

# GAZETA

SAMORZĄDOWA

Miesięcznik

Rok XVI nr 7 (178)

lipiec - sierpień 2007 r.

bezpłatna



# otwocka

ISSN 1234-0545

## Wakacje miejsc



# P.I.B. „GWARANT”

**E. ZIELIŃSKI**  
Otwock, ul. Przewoska 39



Prowadzi nabór kandydatów  
na budowę mieszkań  
w systemie samofinansującym  
i pod klucz do zamieszkania

- Lokalizacja: ul. Chrobrego
- Budownictwo wielorodzinne, technologia tradycyjna (ceramika),
- Własność hipoteczna,
- Powierzchnia mieszkań od 50 m<sup>2</sup> do 119 m<sup>2</sup>,
- Teren zamknięty, na terenie miejsca parkingowe

**BLIŻSZE INFORMACJE  
MOŻNA UZYSKAĆ  
POD TELEFONAMI:**

**779-57-24;  
0-602-248-630;  
0-602-647-065;  
fax: 719-92-40**

## NIERUCHOMOŚCI VALCOM



**Waldemar Komorowski**

Otwock, ul. Geislera 10

022 779 44 72



nr 3743  
5433  
6231  
6580

**Wa-wa, ul. Wiktorska 6 022 845 46 99**  
**Wa-wa, Al. K.E.N. 95 022 644 20 12**

**POSZUKUJEMY MIESZKAŃ!**  
**www.valcom.pl**

## BIURO PODRÓŻY „SYRENA”



### POLECAMY

Ubezpieczenia WARTY  
Wycieczki krajowe i zagraniczne  
Bilety lotnicze i autokarowe  
LAST MINUTE

**Agent Ubezpieczeniowy TUIR WARTA**

ul. Poniatowskiego 1  
05-400 Otwock

tel./fax: 022 779 31 05

syrenaotwock@poczta.onet.pl

### DAM PRACĘ

Sieć sklepów spożywczo-monopolowych na terenie  
Woli, Mokotowa, Żabek i Rembertowa  
zatrudni osoby na stanowisko sprzedawcy.  
Zapewniamy umowę o pracę.  
Tel. 698-677-427  
e-mail: dawid.niewiada@gemil.com

Zagraniczna Firma odzieżowa  
zatrudni szwaczki i podpra-  
sówki na umowę o pracę w peł-  
nym wymiarze godzinowym.  
TEL. KONTAKTOWY  
0-509-855-149

Pracownik fizyczny do masarni z zawodu lub do przeszkolenia.  
Dobre warunki pracy. Tel. 788-56-04; 502-087-073

Firma ORIFLAME poszukuje konsultantów wpisowe 1 zł PREZENTY OD FIRMY  
ukończone 16 lat. Tel.: (22) 719-16-88; 507-118-804

Zatrudnię elektryka samochodowego lub mechanika samochodowego do przyuczenia.  
Tel. 788-46-46

OTWOCK  
ul. Wawerska 22A (róg Szkolnej)  
tel/fax 710 09 96; 710 16 46;  
0 601 23 63 37

# WI - WALDI

## ARTYKUŁY WYKOŃCZENIA BUDOWLANEGO



**SPRZEDAŻ TRANSPORT MONTAŻ RATY**

SIDING • RYNNY • DRZWI • OKNA • PANELE • FARBY • KLEJE  
PLYTY G-K • STYROPIAN • TRALKI • PARAPETY • KOREK • MOZAIKI  
SCHODY • EKO-SZAMBA • WEŁNA MINERALNA • BLACHY NA DACHY  
GLAZURA • TERAKOTA • GRES • OŚWIECZENIE HALOGENOWE



## APTEKA B. i L. Drogowskich

Leki gotowe i recepturowe

Realizacja wniosków na import docelowy  
Realizacja zleceń na pieluchomajtki

Cewniki, rajstopy przeciwyżłakowe

Nebulizatory - sprzedaż i wypożyczanie

Kosmetyki - promocje i dermatokonsultacja

**Otwock, ul. Andriollego 54, tel. 779-27-53; 788-85-65**

Czynna: 8<sup>00</sup> - 20<sup>00</sup>, Sobota 9<sup>00</sup> - 14<sup>00</sup>

### OGŁOSZENIA DROBNE

Treść: **POWIERZCHNIA BIUROWA DO WYNAJĘCIA**

Lokalizacja: Karczew, dwa pomieszczenia w budynku biurowym o powierzchni: 72m<sup>2</sup> oraz 34,32 m<sup>2</sup>.

Wysoki standard, ochrona obiektu 24h/dobę, parking.

Informacje o wynajmie: Ewa Ciolek, tel. 022/780-64-64, 780-64-11.



**Bank Spółdzielczy w Otwocku**

**uprzejmie zaprasza**

**mieszkańców Otwocka**

**do naszej placówki przy**

**ul. Karczewskiej 27**

**w Otwocku,**

**czynnej od 4 kwietnia 2007 roku,  
poniedziałek - piątek w godz. 10.00 - 17.00.**

Oferujemy pełen zakres usług bankowych, w tym:

- prowadzenie rachunków bankowych,
- przyjmowanie oszczędności,
- przyjmowanie wniosków o udzielenie kredytów,
- przyjmowanie zleceń płatniczych rozliczanych elektronicznie,
- wydawanie kart płatniczych.

**Oferujemy najniższe  
minimalne prowizje i opłaty**

- za rachunki T.P.S.A. (do 700 zł) = 1 zł
- za pozostałe rachunki (do 700 zł) = 2 zł





fol. mg

W połowie czerwca na otwockich rogatkach pojawiły się nowe tablice informujące podróżnych o przekroczeniu granic miasta. Autorem projektu jest Leszek Korczak. Swoim kształtem nawiązują do charakterystycznych elementów lokalnej architektury drewnianej w stylu świdermajer. Zastąpiły one dotychczasowe, kilkunastoletnie metalowe znaki, które nie oparły się upływowi czasu i działalności wandalii. Mniejmy nadzieję, że obecne wytrzymają dłużej w nienaruszonym stanie, gdyż dla większości osób podróżujących samochodem przez nasze miasto stanowią wizytówkę nie tylko Otwocka, ale również miast bliźniaczych.

mg

#### Wydawca:

Urząd Miasta Otwocka

#### Redakcja:

05-400 Otwock, ul. Armii Krajowej 5, bud. C, I p., pok. 10-12,  
tel. 779-24-21; 779-20-01 do 06 w. 132, 155 i 188;  
fax.: 779-42-25;

e-mail: [gazetaotwocka@otwock.pl](mailto:gazetaotwocka@otwock.pl)

#### Druk:



#### Redaktor Naczelna:

Ewa Banaszkiewicz

#### Redaguje zespół w składzie:

Maciej Gągała, Anna Sędek

#### Stała współpraca:

Barbara Dudkiewicz, Tomasz Zając, Barbara Matysiak, Franciszek Stokowski, Grzegorz Muczek, Janusz Kacperk, Ryszard Gulczyński.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie prawo do skrótów, adiacji i zmian tytułów. Redakcja nie odpowiada za treść materiałów literackich, listów i ogłoszeń. Listy czytelników drukowane są w wersji oryginalnej. Nie drukujemy listów anonimowych.

„Gazeta Otwocka” w internecie: <http://www.otwock.pl/>

#### W numerze:

|                                                       |    |
|-------------------------------------------------------|----|
| Wianki na Świdrze - mg                                | 4  |
| Złote Gody - E. Banaszkiewicz                         | 5  |
| Expressowe uchwały - M. Gągała                        | 6  |
| Maraton rowerowy w SAALHAUSEN - J. Żołądek            |    |
| Przekształcenie OZWiK - E. Banaszkiewicz              | 7  |
| Wielkie plany OKS - E.B.                              |    |
| Rowerem przez wydmy - JAPPI                           | 8  |
| Nie tylko na lato - D. Grajda                         | 9  |
| Pożegnanie ze szkołą - A.S., M.G.                     | 10 |
| Możemy na nich liczyć! - B. Suchecka                  | 12 |
| Piwo w siat(ków)ce i w lokalu... - R. Gulczyński      | 13 |
| „Dla pamięci - ku przestrodze” - I. Fijałkowska       | 14 |
| Profilaktyka raka szyjki macicy - B. Dzwigala         | 15 |
| 130 lat kolei nadwiślańskiej - T. Zając               | 16 |
| Większa pracownia - A. Sędek                          | 18 |
| Szkoła dumna z uczniów - R. Nowicka                   | 19 |
| Kwiatki dla matki - W. Parnowska                      | 20 |
| Malowane i ubierane laleczki - R. Wawrzynowicz-Billip |    |
| Jaśnie Wielmożny panie hrabia... - mg                 | 21 |
| „Koncert nad koncerty” - M. Korczyk                   | 22 |
| Urok „Świdermajerów” - A. Sędek                       | 24 |
| Czechow (nie)amatorski - mg                           | 25 |
| Z potrzeby serca - M. Gągała                          | 26 |
| Piknik w Nazarecie - M. Szczygielska                  | 27 |
| Festiwal Zdrowia i Sportu - R.M.                      | 28 |
| Nad Świdem! - M. Gągała                               | 29 |
| Perła z lamusa - mg                                   | 30 |
| Mocno i pięknie - E. Banaszkiewicz                    | 31 |
| Ach, co to był za bal! - Kasandra                     | 32 |
| Dzień Dziecka w „piątce” - M. Wierzyca, R. Nowicka    | 33 |
| W walce o zdrowie - M. Gągała                         | 34 |
| Kiedy Otwock był puszczą - B. Dudkiewicz              | 36 |
| Kawiarnia otwockie raz jeszcze - B. Matysiak          | 38 |
| Sprawą najważniejszą... - I. Fijałkowska              | 40 |
| Ostatnia droga - I. Sendlerowa                        | 42 |
| Sport - F. Stokowski                                  | 44 |
| VII Miedzyszkolna Spartakiada Sportowa - A. Sędek     | 47 |
| Nie tylko dla orłów - M. Gągała                       | 48 |
| Lektury Janusza Kacperka                              | 50 |

**19 sierpnia**, jak co roku, uczymy pamięć otwockich Żydów zamordowanych przez hitlerowców w Otwocku bądź wywiezionych do Trebinki. Tegoroczny Marsz Pamięci - od rampy kolejowej przy ul. Górnej do pomnika przy ul. Reymonta - przypadnie w 65. rocznicę wielkiej zagłady.

Na zdjęciu rzeźba Ryszarda Kozłowskiego „W drodze na rampę” (w zbiorach Muzeum Ziemi Otwockiej).



## WYŻSZA SZKOŁA PRZEDSIĘBIORCZOŚCI I NAUK SPOŁECZNYCH W OTWOCKU



### ZARZĄDZANIE

Specjalności: zarządzanie logistyką, administracja i zarządzanie, zarządzanie finansami i rachunkowość

### SOCJOLOGIA

Specjalności: socjologia społeczności lokalnych i regionalnych, informatyka w badaniach społecznych i gospodarczych

### GOSPODARKA PRZESTRZENNA

(dyplom inżyniera)

Specjalności: planowanie lokalne i regionalne, kształtowanie przestrzeni europejskiej

### INFORMATYKA

(dyplom inżyniera)

### STUDIA PODYPLOMOWE

Master of Business Administration

### SZKOLENIA I KURSY

Kursy komputerowe

Kursy języka angielskiego

Szkoła Nauki Jazdy

kurs teoretyczny na prawo jazdy kat. B gratis

Otwock, ul. Armii Krajowej 13, tel. 022 719 52 15, [www.wspins.edu.pl](http://www.wspins.edu.pl)



# Wianki na Świdrze

**Niegdyś Noc Świętojańska zwana także Sobótką lub Nocą Kupały była jedną z tych nielicznych w roku, pełnych magii nocy, kiedy według starych wierzeń przeplatał się świat realny z zaświatami. Dla ludzi żyjących blisko natury, w zgodzie z jej prawami, najdłuższy w roku dzień i następująca po nim najkrótsza noc stanowiły początek lata – początek tradycyjnej pory urodzaju i dobrobytu. Odprawiane wtedy obrzędy i wróżby nabierały szczególnej mocy, która zapewniała pomyślność i obfitość w czasie zbliżających się zbiorów.**

Z tych odległych czasów przetrwały już tylko nieliczne tradycje przefiltrowane przez liturgię chrześcijańską, dostosowującą je do

już zapomniane obyczaje próbowali przypomnieć organizatorzy pikniku „Ludowe Klimaty 2007”. Na dwa dni klub Mładz zamienił się w żywy skansen, w którym przy okazji zabawy przybliżano obrazki z dawnego życia wsi mazowieckiej.

Huczną zabawę Nocy Świętojańskiej zapoczątkowało długo oczekiwane otwarcie chaty młodziekiej. W stojącym już od roku na terenie klubu Mładz drewnianym, krytym strzechą budyneczku pieczołowicie odtworzono wnętrze dawnego domostwa, w którym zależeć można wszelkie

dymie szynki, kaszy jaglanej z grzybami... Prawdziwym hitem okazała się jednak świeżyna (smażone mięso wieprzowe z cebulą) oraz sójki – pierogi z ciasta półdrożdżowego, nadziewane kapustą, jagłami i grzybami, wypiekane tradycyjnie na wschodnim Mazowszu. Pragnienie po tak obfitym posiłku gasiły również tradycyjne i nieco już zapomniane napitki – zsiadłe mleko, kwas chlebowy i podpiwek.

Jak przystało na prawdziwą świętojańską zabawę nie mogło zabraknąć również tradycyjnych rozrywek i obrzędów związanych z obchodami wigilii świętego Jana – wicia wianków i poszukiwania kwiatu paproci. Uwite ze świeżych ziół i polnych kwiatów wianki popłynęły wartkim nurtem

wymogów „nowej wiary”. Dziś już nawet nie zastanawiamy się nad ich pochodzeniem. Po postu istnieją w naszej pamięci i czasem wracamy do nich, traktując je jako formę rozrywki i zabawy. Te coraz bardziej

codziennym sprzęty, tak powszechne w okolicach Otwocka jeszcze kilkadziesiąt lat temu. Dzięki życzliwości i wsparciu okolicznych mieszkańców udało się zgromadzić w jednym miejscu ciekawe pamiątki przeszłości, czyniąc tym samym pierwszy krok na drodze do zapowiadanego przez dyrekcję OCK utworzenia skansenu regionu Mładza. Wszyscy, którzy po obejrzeniu tej ekspozycji odczuwali głód wiedzy, mogli zapoznać się z nową wystawą przygotowaną przez Katarzynę Kulik z Muzeum Ziemi Otwockiej. Znalazło się na niej kilkanaście barwnych plansz opisujących życie codzienne mieszkańców okolicznych wsi. Obecnie wystawę tę można oglądać w siedzibie muzeum przy ul. Narutowicza.

Na odczuwających tym razem już fizyczny głód czekał poczęstunek. Każdy chętny mógł skosztować swojskiego jadła: domowego smalcu, wędzonej w zimnym

Świdra już nie w poszukiwaniu przyszłego narzeczonego, jak każde stary obyczaj, a w wyścigach, który pierwszy zniknie za zakolem rzeki.

Zabawa przy dźwiękach kilku kapel trwała do późnych godzin wieczornych. Nazajutrz w ramach warsztatów rodzinnych instruktorzy OCK zapoznawali chętnych z różnymi rzemiosłami.



fol. M. Gągola



# Złote Gody

Wzruszająca, ciepła i serdeczna – tak bez wątpienia można scharakteryzować czerwcową uroczystość zorganizowaną przez Urząd Stanu Cywilnego w auli otwocznego ratusza. Bohaterami spotkania były pary małżeńskie, które przeżyły ze sobą 50 lat. Z tej okazji na wniosek naszego Urzędu Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej przyznał zasłużonym parom „Medale za długoletnie pożycie małżeńskie”. W imieniu Prezydenta RP cenne odznaczenia wręczał Prezydent Otwocka Zbigniew Szczepaniak



Drżące niekiedy nuty wplatały się w słowa: „W dniu naszych złotych godów wyrażam mojej żonie (mężowi) serdeczne podziękowanie za okazaną mi miłość, przywiązanie i opiekę. Przypieczętkuję, że uczynię wszystko, aby nasze małżeństwo było nadal szczęśliwe”. Tego również życzyli im przedstawiciele władz Miasta oraz najbliżsi: dzieci i wnuki.

*Ewa Banaszkiewicz*



wraz z Przewodniczącym Rady Miasta Otwocka Dariuszem Kołodziejczykiem.

Zanim medale i kwiaty trafiły do rąk jubilatów serdeczne gratulacje złożyła im zastępczyni Kierownika USC Małgorzata Żebrowska. Przypomniała ważne chwile sprzed 50 lat, kiedy padły ich przyrzeczenia małżeńskie, i czas obecny: „Teraz możecie podsumować swoje 50-letnie wysiłki i stwierdzić, że nie poszły one na marne; że daliście z siebie wiele rodzinie, państwu, społeczeństwu, wychowując swoje dzieci”.

Następnie poproszono Jubilatów o odnowienie przyrzeczenia małżeńskiego.

## Złote pary

**Dominika i Stanisław Dworakowscy**  
**Stefania i Marian Krzemińscy**  
**Marianna i Stanisław Kowalczyk**  
**Jadwiga i Stanisław Kupniewscy**  
**Sabina i Czesław Mieszkowscy**  
**Teresa i Henryk Stefańscy**  
**Aniela i Henryk Zakrzewscy**



fon. E. Banaszkiewicz





# Expressowe uchwały

Początek wakacji wcale nie oznaczał czasu błędnego lenistwa dla otwoczkich radnych. Jedenasta sesja Rady Miasta (26 czerwca) upłynęła nie tylko pod znakiem deszczowej i burzowej pogody, która dała się we znaki udającym się z końcem czerwca na letni wypoczynek. Minęło pierwsze półrocze 2007 roku i nadszedł najwyższy czas na wprowadzenie poprawek do obowiązującego w tym roku budżetu.

Pierwsze na warsztat radnych dostały się wydatki na inwestycje. W wyniku dywidendy uzyskanej przez Miasto z działalności spółki „Remondis” do gminnego budżetu trafiły nareszcie środki, które można spożytkować na najbardziej naglące naprawy i remonty. Wszystko wskazuje na to, że swój finał do końca tego roku powinna znaleźć sprawa zakupu płyt tzw. monowskich, które mają usprawnić dojazd do części ulic osiedla Jabłonna (o tej sprawie pisaliśmy szerzej w numerze kwietniowym). Wniosek o przeznaczenie 180 tysięcy złotych wypracowanych z zysku za udziały Miasta w ak-

cjach „Remondis” na zakup obiecanych od dawna mieszkańcom Jabłonna płyt zgłosił w imieniu radnych PiS i ChIS przewodniczący Rady Dariusz Kołodziejczyk. Wśród radnych pojawiło się pytanie, na jaki odcinek drogi wystarczą zabezpieczone w ten sposób fundusze. W odpowiedzi usłyszeli od obecnego na posiedzeniu Naczelnika Wydziału Gospodarki Komunalnej Andrzeja Hałackiewicza, że kwota ta starczy na wykonanie około 400 metrów bieżących płyt, co w praktyce przekłada się na pokrycie nimi odcinka wizytowanej przez radnych podczas jednej z sesji wyjazdowych ulicy Kaczeńców, która łączy Tulipanową z Sasanki. Według zapewnień A. Hałackiewicza całą operację, łącznie z położeniem płyt, dałoby się przeprowadzić jeszcze w tym roku.

Po kilkuminutowej przerwie ogłoszonej w celu ustaleń międzyklubowych dotyczących przesunięcia środków przeznaczonych na przeprowadzenie części inwestycji, między innymi wygospodarowania na wniosek radnego Wojciecha Dziewanowskiego 17

tysięcy złotych na budowę oświetlenia na ulicy Sokoła, radni przeszli do głosowania nad kolejnymi wnioskami i uchwałami przewidzianymi w porządku obrad. Rada pracowała sprawnie, przyjmując w błyskawicznym wręcz tempie kolejne uchwały. Oprócz zmian w budżecie znalazły się wśród nich także nadanie nowego regulaminu Straży Miejskiej oraz uchwała podnosząca wynagrodzenie zasadnicze dla pracowników administracji i obsługi zatrudnionych w placówkach oświatowych znajdujących się pod kuratelą gminy Otwock.

Równie sprawnie Rada uznała za bezzasadną skargę jednej z mieszkanki Otwocka. Kobieta skarżyła się na nienależyte wykonywanie zadań przez prezydenta miasta w związku z wycinką drzew przy ulicy Goldflama. Komisja Rewizyjna ustaliła, że pozwolenie na wycinkę drzew może wydać jedynie Dyrekcja Lasów Państwowych, w której kompetencjach znajduje się wydanie decyzji na odlesienie działki.

Bez przeszkód powołano także zespół mający zająć się naborem kandydatów na ławników. W jej skład weszli radni: Marek Śliwa (PO), Czesław Woszczyk (ChIS) i Alicja Azulewicz – Rek (PiS).

Największa dyskusję wzbudziło jak zwykle sprawozdanie z realizacji projektu wodociągowo – kanalizacyjnego. „Czy po tych kilku miesiącach została opracowana jakaś nowa ścieżka na dofinansowanie tej inwestycji?” – dopytywał się obecnego na posiedzeniu prezydenta Zbigniewa Szczepaniaka przewodniczący Kołodziejczyk. Według zapewnień prezydenta Otwock w najbliższym czasie nie może liczyć na żadne dofinansowanie z budżetu państwa. Obecnie, w związku z mistrzostwami „Euro 2012” priorytetem dla rządu stała się budowa dróg, która pochłonać ma większość środków przewidzianych na inwestycje. Jednym z nielicznych sposobów na wyjście z trudności finansowych, w jakich znalazło się miasto w związku z realizacją projektu, jest przekształcenie OZWIK. Uzyskane w ten sposób pieniądze mają zasilić nadwątloną kasę miejską i dopomóc w sfinalizowaniu projektu. W tej sytuacji Kołodziejczyk zaproponował, żeby miasto zamówiło ekspertyzę u specjalisty prawa europejskiego. Biegły ma ocenić, czy i na jakie konsekwencje narazi się miasto w związku z niewykorzystaniem środków pochodzących z Funduszu Spójności w sytuacji, w której samorząd nie może uzyskać wsparcia ze strony państwa. Na razie mówi się o czasowej utracie unijnych funduszy i groźbie kar za niedotrzymanie terminu realizacji inwestycji.

*Maciej Gągała*

## Maraton rowerowy w SAALHAUSEN

16.06.07 r. odbył się pierwszy dzień imprezy „Bike&Fun Festival Saalhausen 2007”, w której uczestniczyło około 700 kolarzy. Przybyli uczestnicy z Niemiec, Holandii, Belgii oraz 6 kolarzy z Otwocka.

Maraton wymagał od uczestników wielkiej sprawności fizycznej. W jednej rundzie na dystansie 50 km kolarze zmagali się z potężnymi wzniesieniami o różnicy 1500 metrów oraz śliską nawierzchnią. Jednocześnie został przeprowadzony Nordic Walking oraz bieg górski na 7,5 km, w którym startowali również lokalni biegacze Bjoern Schneider i Carmen Otto. Impreza była organizowana przy udziale około 100 pomocników - członków „Shark Attack”, sekcji rowerowej klubu sportowego TSV Saalhausen.

17.06.07 odbyły się zawody w 7 konkurencjach. Pierwszy start o 8<sup>30</sup> młodzież amatorów, o 9<sup>15</sup> młodzież z licencją, a po-

tem o 10<sup>45</sup> seniorów-amatorów. Juniorzy z licencją startowali o 11<sup>30</sup>, a o 13<sup>30</sup> elita kolarzy z licencją. Na koniec o 15<sup>45</sup> dzieci i o 16<sup>30</sup> uczniowie-amatorzy. Do zawodów zgłosiło się prawie 400 uczestników.

W piątek (15.06.07) burmistrz Alfons Heimes przybliżył gościom z Otwocka swoje rodzinne strony, organizując przejażdżkę rowerową na trasie 90 km, która prowadziła z Saalhausen przez Schmalleben, Fredenburg, dalej trasami rowerowymi do Altenhundem, następnie Kirchhundem i zakończyła się w Saalhausen. Był to idealny trening dla Polaków, którzy wezmą udział w maratonie rowerowym Saalhausen. Polskiej delegacji przewodził 66-letni Andrzej Litwinienko, który brał udział w wyścigach w Australii, Włoszech, Nowej Zelandii i Kanadzie.

*Joanna Żołądek*

*Wydział Kultury, Sportu i Turystyki UM*



# Przekształcenie OZWiK

Na 10 lipca br. została zwołana nadzwyczajna sesja Rady Miasta Otwocka. Głównym tematem spotkania radnych stał się projekt uchwały w sprawie likwidacji zakładu budżetowego pod nazwą „Otwocki Zakład Wodociągów i Kanalizacji” w celu przekształcenia go w spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością.

Zanim rozpatrzono zasadniczy punkt obrad przegłosowano poprawki do budżetu Miasta. Główne kontrowersje dotyczyły zmian kwot planowanych pierwotnie na pokrycie kosztów udziału Miasta w projekcie wodno – kanalizacyjnym współfinansowanym przez Fundusz Spójności. Różnice, jak wyjaśniła Skarbnik Miasta Mirosława Dobrosielska, wynikały ze zmian kursu euro

(w tej walucie mamy otrzymać dotację unijną) w stosunku do złotego.

Dyskusji nad sprawą OZWiK nie podjęto, gdyż wcześniej problem został wnikliwie omówiony podczas obrad poszczególnych komisji Rady. Istotne jego aspekty podał w uzasadnieniu projektu prezydent Otwocka Zbigniew Szczepaniak. „Z analizy funkcjonowania OZWiK w Otwocku wynika, że wszystkie mechanizmy dostosowawcze Zakładu do gospodarki rynkowej poprzez poprawę parametrów ekonomicznych jego funkcjonowania zostały wyczerpane w formie organizacyjno-prawnej zakładu budżetowego. (...) Proponuje się formę organizacyjno-prawną Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością. Za takim rozwiązaniem przemawia nieskomplikowana forma praw-

na oraz możliwość wykonywania przez Gminę bezpośredniej kontroli nad Spółką. (...) Forma spółki prawa handlowego może stanowić podstawę do dalszych procesów przekształceniowych, w tym prywatyzacji spółki. Gmina będzie udziałowcem spółki określającym każdorazowo poziom swojego zaangażowania kapitałowego w Spółce, będzie podejmować w dalszym ciągu decyzje strategiczne dotyczące polityki taryfowej, będzie miała kontrolę nad funkcjonowaniem Spółki również poprzez delegowanie swoich przedstawicieli do jej organów.” Projektodawca podkreślił również, że powołanie spółki stworzy możliwość uzyskania wyższej zdolności kredytowej i udźwignięcia ciężaru współfinansowania budowy „Systemu wodno-kanalizacyjnego w Otwocku”.

Rada Miasta przyjęła projekt uchwały niemal jednogłośnie.

*Ewa Banaszkiewicz*

## KOMUNIKAT

### **Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Otwocku**

zgodnie z ustawą z dnia 14 marca 1985 r. o Państwowej Inspekcji Sanitarnej i rozporządzenia Ministra Zdrowia w sprawie wymagań, jakim powinna odpowiadać woda w kąpieliskach (Dz. U. Nr 183, poz. 1530) oraz na podstawie wyników analiz próbek wody pobranych w miejscach kwiecień i maj 2007 r. z wód powierzchniowych informuje, że wydano orzeczenie **o przydatności wody do kąpieli w:**

**jeziorku Kąck, gm. Wiązowna (kąpielisko prowizoryczne)**

oraz wydano orzeczenie **o nieprzydatności wody do kąpieli w:**

**rzece Świder w miejscowości Otwock-Świdry Wielkie, przy moście drogowym, (kąpielisko zwyczajowo wykorzystywane do kąpieli).**

#### **UWAGA!**

W zbadanych próbkach wody, pobranych z jeziora Kąck, stwierdzono ponadnormatywne biochemiczne zapotrzebowanie tlenu, jednak wydano orzeczenie o przydatności wody do kąpieli, ponieważ parametry te nie mają wpływu na zdrowie osób kąpiących się.

Ponadto Inspektor przypomina, że w wodzie, w której widoczne są zakwity glonów, a zwłaszcza sinic, kąpiel jest niewskazana.

Komisja Kultury, Sportu i Turystyki

# Wielkie plany OKS

10 lipca, po sesji nadzwyczajnej RM na swoje obrady udała się Komisja Kultury, Sportu i Turystyki. Rozpoczął ją przewodniczący Komisji Maciej Pietrzyk wracając do niedawnego skandalu prasowego, którego stał się ofiarą. Sprawa, mimo tłumaczeń autorów artykułu i wypowiedzi przewodniczącego Rady Dariusza Kołodziejczyka, nie została ostatecznie wyjaśniona i zakończona w sposób satysfakcjonujący M. Pietrzyka.

Na zaproszenie Komisji przybyli goście z Otwockiego Klubu Sportowego „Start” z dyrektorem Józefem Macniewem i prezesem klubu Tadaszem Mojsą. Goście zapoznali radnych z projektem modernizacji obiektu planowanym od lat przez władze klubu. Niezbędna ich zdaniem jest budowa tartanowej bieżni, pełnowymiarowego boiska piłkarskiego oraz trzech boisk do koszykówki, siatkówki i futbolu. Klub posiada fundusze, dlatego musi zabiegać o pieniądze z zewnątrz. T. Mojsa wyjaśnił, że do października należy składać wnioski o do-

finansowanie z Ministerstwa Sportu. Można uzyskać nawet 60% kosztów inwestycji, szacowanych na ok. 5 mln zł. Ponadto OKS ma nadzieję pozyskać fundusze od inwestorów prywatnych.

Nie było wątpliwości, że poprawa stanu obiektu jest niezbędna; warunki uprawiania sportu w obecnych warunkach są katastrofalne i niebezpieczne, a wykorzystanie dotychczasowej infrastruktury jest stuprocentowe – zajęcia odbywają się do późnych godzin wieczornych. Józef Macniew przypomniał, jak wiele sukcesów odnoszą otwockcy sportowcy, niewspółmiernie dużo do jakości bazy sportowej. Nowa baza pozwoli rozwijać zadania sportowe miasta, ale także zarabiać na treningach profesjonalnych drużyn. Wśród planów wymieniano konieczność budowy hotelu dla sportowców, których w przyszłości może zachęcić do treningów w Otwocku nowa infrastruktura.

Spotkanie miało charakter intencyjnie-zapoznawczy. Kolejne zaplanowano już w OKS, gdzie radni będą mogli sami zapoznać się ze stanem obiektu.

*Ewa Banaszkiewicz*



## Prezydent Miasta Otwocka ogłasza konkurs:

# „Otwock - Miasto Ogród 2007”

Do konkursu może być zgłoszony ogród przy domu jednorodzinnym, ogród na osiedlu wielomieszkaniowym lub przy domu wielorodzinnym, taras lub balkon położony na terenie Otwocka.

Nagrody będą przyznawane w trzech kategoriach:

I. „Najpiękniejszy balkon, taras”

II. „Najpiękniejszy ogród na osiedlu wielomieszkaniowym lub przy budynku wielorodzinnym”

III. „Najpiękniejszy ogród przy domu jednorodzinnym”

W zgłoszeniach pisemnych lub telefonicznych należy podać: kategorię, imię i nazwisko, adres i telefon właściciela (użytkownika) obiektu zgłoszonego do konkursu oraz lokalizację i krótki opis.

### Zgłoszenia należy kierować na adres:

Urząd Miasta Otwocka, ul. Armii Krajowej 5, Wydział Gospodarki Gruntami, Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony Środowiska, **lub telefonicznie, pod numer: 779 20 01, wew. 171.**

\* Termin zgłaszania - do 20 lipca 2007 r.

\* Przegląd komisyjny - do 8 sierpnia 2007 r.

\* Rozstrzygnięcie konkursu i przyznanie nagród - do 30 września 2007 r.

Nagrodzone zostaną po trzy obiekty w wymienionych kategoriach. Nagrody będą wręczone w formie talonów do realizacji we wskazanych sklepach ogrodniczych.

Fotografie nagrodzonych obiektów będą zamieszczone w „Gazecie Otwockiej”.

Dodatkowe informacje można uzyskać w budynku „B” Urzędu Miasta Otwocka, pok. 37, lub telefonicznie, pod numerem 779 20 01, wew. 171. Serdecznie zapraszam Państwa do udziału w konkursie i dziękuję za troskę o estetykę własnego otoczenia, a tym samym o wygląd naszego Miasta.

**Prezydent Miasta Otwocka**  
**Zbigniew Szczepaniak**

### Wysokość nagród:

| w kategorii I - balkon, taras:                                    | w kategorii II - ogród na osiedlu wielomieszkaniowym lub przy budynku wielorodzinnym: | w kategorii III - ogród przy domu jednorodzinnym:                 |
|-------------------------------------------------------------------|---------------------------------------------------------------------------------------|-------------------------------------------------------------------|
| I miejsce - 300 zł<br>II miejsce - 200 zł<br>III miejsce - 100 zł | I miejsce - 400 zł<br>II miejsce - 300 zł<br>III miejsce - 200 zł                     | I miejsce - 500 zł<br>II miejsce - 400 zł<br>III miejsce - 300 zł |

# Rowerem przez wydmy

Wyścigi z cyklu Otwocka Liga MTB „Wydmy Południowego Mazowsza” organizujemy już trzeci sezon. W 2005 było 6 wyścigów, w 2006 - 8, w roku obecnym już trzy, a 4 jeszcze przed nami. Najbliższy odbędzie się 2 września na otwockim Meranie.

W wyścigach naszych startuje za każdym razem około 120-140 zawodników, z czego prawie połowa to dzieci, przez co zawody mają charakter bardziej rodzinny niż sportowo-wyczynowy. Ale pościgać też się można i wielu uczestników rywalizuje na poważnie. Wielu dobrych i znanych kolarzy przyjeżdża na nasze zawody, aby się „przetrzeć” przed ważniejszymi wyścigami. Chwalą nasze trasy i organizację. A my staramy się, aby było coraz lepiej i sprawniej.

Smuci nas fakt, że nie jesteśmy dostrzegani w naszym mieście. Nawet na stronie otwockiego urzędu jest link i logo do Mazowsia MTB organizowanej przez Zamane, a nie ma nic o naszych wyścigach.

„Monotonnie stukają koła pociągu. Przed oczami podróznego rozpościera się równina. Wzrok nie napotykając na żadną przeszkodę sięga daleko, aż hen, gdzie pola,

sady, łąki i budynki skryte wśród drzew rozciągają się w przestrzeni i w błękitie nieba. Przez długie godziny krajobraz powtarza się tak, że zmęczenie ogarnia podróżnego i mimo woli szepce: „Brzydki kraj...” Krzywdząca i niesłuszna to ocena. Jest w tej równinie wielkie utajone piękno. Odkryje je artysta tej miary co Chełmoński, ale nie dostrzeże go pobieżny rzut oka turysty. Piękno równiny mazowieckiej jest inne niż piękno gór czy pojezierzy - kryje się właśnie w tym horyzoncie bez kresu, w leniwych zakrętach strumieni, skarpach rzek nizinnych i w skrawkach puszczy prastarych.”

Tak autor Tadeusz Garczyński - autor jednego z pierwszych wydanych po wojnie

przewodników turystycznych o Mazowszu (wyd. 1954), wprowadza nas w atmosferę i nastrój tej krainy.

My, miłośnicy kolarstwa górskiego, chcemy wykorzystać każdy pagórek, wydmy czy wzniesienie, aby móc potrenować, zmęczyć się, ujechać i dopiero z perspektywy tegoż wzniesienia napawać się w pełni widokami, które opisuje nam autor owego przewodnika.

WYDMY POŁUDNIOWEGO MAZOWSZA - w stworzonym przez nas cyklu kolarskich wyścigów MTB gwarantujemy Wam, że nie opuścimy żadnej góry, żadnego podjazdu ani zjazdu i zrobimy wszystko, aby Was umęczyć. Myślę jednak, że gdy podniesiecie głowę znad kierownicy, będziecie w stanie cieszyć oko rozpościerającymi się dookoła widokami.

**JAPPI**

zajrzyj na: [www.otwock-ligamtb.com](http://www.otwock-ligamtb.com)

„Niech każdy kto może nachyli swą głowę,  
Wysłucha się w słowa co z serca usłyszysz.  
Odprowadźmy do Boga kochaną osobę,  
I uczcijmy odejście minutą ciszy...”

**Grzegorzowi Sitkowi**

wyrazy współczucia z powodu śmierci

**MAMY**

**JADWIGI SITEK**

składają pracownicy Wydziału Gospodarki Lokalami  
Urzędu Miasta Otwocka



# Nie tylko na lato

W ramach projektu „Usuwanie barier i wspieramy kariery” ciekawe zajęcia rozpoczęły się 2 lipca i będą realizowane do 10 grudnia 2007 r.

## W lipcu proponujemy:

**I. ZAJĘCIA SPORTOWO - REKREACYJNE** - codziennie w godz. 17.00 – 19.00 na boisku przy MDK w Otwocku, ul. Poniatowskiego 10. Zapraszamy wszystkich chętnych. Wstęp wolny. Szczegóły sekretariat MDK tel. 022 7793357.

**II. WYCHOWANIE PRZEZ SZTUKĘ (edukacja muzyczna i teatralna)** w ramach tych zajęć będą odbywać się koncerty z prelekcją oraz będą wystawiane sztuki, zapraszamy w każdy czwartek. Szczegóły są zamieszczone na stronie [www.powiat-otwocki.pl](http://www.powiat-otwocki.pl)

## Od września ruszają następujące zajęcia:

**I. TANIEC NOWOCZESNY (taniec – źródło życia)**, zajęcia będą odbywać się w sali sportowej Powiatowego Młodzieżowego Domu Kultury 3 razy w tygodniu. Od połowy sierpnia ruszają zapisy w sekretariacie MDK. Liczba miejsc ograniczona.

**II. TANIEC LUDOWY (taniec – nasza tradycja)**, zajęcia będą odbywać się w sali sportowej Powiatowego MDK 3 razy w tygodniu. Od połowy sierpnia ruszają zapisy w sekretariacie MDK. Liczba miejsc ograniczona

**III. PRZYGOTOWANIE MŁODZIEŻY do pisania wniosków o granty i dotacje z różnych funduszy krajowych i zagranicznych**, zajęcia będą się odbywać w placówkach oświatowych oraz poprzez wyjazdy zewnętrzne raz w tygodniu przez dwie godziny zegarowe.

**IV. SZKOLNE KOŁO HISTORYCZNO-KRAJOZNAWCZE**, zajęcia będą się odbywać w placówkach oświatowych oraz poprzez wyjazdy zewnętrzne, planowane są raz w tygodniu przez trzy godziny zegarowe.

**V. ZAJĘCIA TEATRALNE, POLO-NISTYCZNE, DZIENNIKARSKIE** będą się odbywać w placówkach oświatowych bądź poprzez wyjazdy zewnętrzne, planowane są dwa razy w tygodniu przez jedną lub dwie godziny zegarowe.

**VI. ZAJĘCIA PROFILAKTYCZNO – TERAPEUTYCZNE dla uczniów mających problem z adaptacją w grupie rówieśniczej** będą się odbywać w Zespole Szkół nr 2, planowane są raz w tygodniu przez dwie godziny zegarowe.

**VII. ZAJĘCIA PROFILAKTYCZNO – TERAPEUTYCZNE dla uczniów (sprawców przemocy)** będą się odbywać w Zespole Szkół nr 2, planowane są raz w tygodniu przez dwie godziny zegarowe.

**VIII. ZAJĘCIA WYRÓWNAWCZE dla uczniów z matematyki** będą się odbywać w Zespole Szkół nr 2, planowane są raz w tygodniu przez dwie godziny zegarowe.

**IX. PIŁKA KOSZYKOWA**, zajęcia będą się odbywać w sali gimnastycznej Zespołu Szkół Ekonomiczno-Gastronomicznych w Otwocku oraz na terenach otwartych, przyległych do obiektu szkoły jeden raz w tygodniu przez dwie godziny zegarowe.

**X. PIŁKA SIATKOWA**, zajęcia będą się odbywać w sali gimnastycznej Zespołu Szkół Ekonomiczno-Gastronomicznych w Otwocku oraz na terenach otwartych, przyległych do obiektu szkoły jeden raz w tygodniu przez dwie godziny zegarowe.

**XI. AEROBIK**, zajęcia będą się odbywać w sali gimnastycznej Zespołu Szkół Ekonomiczno-Gastronomicznych w Otwocku

ku, planowane są dwa razy w tygodniu przez jedną godzinę zegarową.

**XII. KSZTAŁTOWANIE POSTAW PRZEDSIĘBIORCZYCH uczniów**, zajęcia będą się odbywać w placówkach oświatowych w Otwocku, planowane są raz w tygodniu przez dwie godziny zegarowe.

**XIII. ZAPOZNANIE Z SYSTEMEM MAC OS X oraz jego podstawowymi aplikacjami**, zajęcia będą się odbywać w sali komputerowej w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Otwocku, planowane są dwa razy w tygodniu przez dwie godziny zegarowe.

**XIV. KOŁO KOMPUTEROWE**, zajęcia będą się odbywać w salach komputerowych szkół, planowane są dwa razy w tygodniu przez dwie godziny zegarowe lub raz w tygodniu przez dwie godziny zegarowe.

**XV. KOŁO ELEKTRONICZNE**, zajęcia będą się odbywać w salach komputerowych szkoły, planowane są jeden raz w tygodniu przez trzy godziny.

**XVI. KOŁO JĘZYKA ANGIELSKIEGO**, zajęcia będą się odbywać w Sali ZS nr 2, planowane są jeden raz w tygodniu, przez dwie godziny zegarowe.

Wszystkie powyższe zajęcia są nieodpłatne i są adresowane do młodzieży z terenu całego powiatu otwockiego. Szczegóły są umieszczone na stronie:

[www.powiat-otwocki.pl](http://www.powiat-otwocki.pl)

Zwracam się z prośbą do młodzieży, która pozostaje na wakacje w domu, aby nie pozostawała przed komputerem, ale skorzystała z naszej oferty.

*Członek Zarządu Powiatu  
Dariusz Grajda*



**DYPLOM**

dla  
**Barbary Matysiak**

za zdobycie wyróżnienia  
w IX Mazowieckim Konkursie  
Literackim na Fraszki o Statuetkę  
Jana Kochanowskiego

Organizator  
DOM KULTURY  
ul. Piłsudskiego 10  
05-110 Otwock

Lwów dn. 24 czerwca 2007r

**„Porządki”**  
Prawda czyści i udrażnia  
częściej jednak zbyt rozdrażnia.

**„Nieszczęście”**  
Ciągłe palił za sobą mostek  
aż sam spalił się z miłostek.

Karierowicz – to kret kopiący tunele  
na każdym żywym ciecie.

Celem konkursu jest propagowanie fraszki jako formy twórczości literackiej uprawianej przez Jana Kochanowskiego oraz przedstawienie życia współczesnego człowieka w formie fraszki.

Powyżej drukujemy wyróżnione fraszki Barbary Matysiak. Gratulacje.

*red.*





Zorganizowane po raz drugi zawody sportowe dla uczestników półkolonii w Otwocku zgromadziły 11 lipca w TKKF „Apollo” dużą grupę dzieci i młodzieży wraz z wychowawcami. Przybyli uczestnicy zajęć w MDK, Klubie „Smok”, TKKF i TPD. Osobne konkurencje przewidziano dla dzieci młodszych (m.in. skoki, rzuty piłeczką, rzuty do kosza, tor przeszkód) oraz starszych (rzut piłką lekarską, rzuty do kosza, wyciskanie 7-kilogramowego odważnika, tor przeszkód).

Pracownicy TKKF i wolontariusze z wielką starannością notowali wyniki sportowych zmagania, które na zakończenie zostały ukoronowane medalami dla najlepszych. Rywalizację zespołową wygrała grupa z MDK, ale jak podkreślił prezes TKKF Ryszard Mysliwski, najważniejszy był sam udział w zawodach. Impreza odbyła się przy finansowym wsparciu Urzędu Miasta Otwocka.

**E.B.**



# Pożegnanie ze szkołą

„Już za parę dni, za dni parę, weźmiesz plecak swój i gitarę...”. Ale zanim to nastąpi i wszyscy udadzą się na upragnione wakacje, trzeba dopełnić jeszcze ostatnich obowiązków. Do takich należy oficjalne zakończenie roku szkolnego.

W tysiącach polskich szkół 22 czerwca zabrzmiał ostatni w roku szkolnym 2006-2007 dzwonek. Otwockie placówki nie były tu żadnym wyjątkiem. Na ostatnich w tym roku apelach tradycyjnie już wręczono dyplomy, świadectwa i nagrody dla wyróżniających się uczniów. W wielu szkołach pod-

stawowych odbywało się zakończenie dla klas szóstych. Przed absolwentami od września nowe wyzwania i nowe szkolne znajomości w gimnazjach.

Były kwiaty i słowa uznania dla nauczycieli za ich całoroczny trud.

Niektóre z uroczystości zaszczytli swoją obecnością przedstawiciele władz miejskich i oświatowych. W Szkole Podstawowej nr 12 gościem honorowym był wiceprezydent Otwocka Edward Zdzieborski, a w Szkole Podstawowej Nr 8 Dyrektor Oświaty Miejskiej Robert Rataj.

**A.S., M.G.**



fol. M. Gągała



fol. E. Baranowski





## Nagrody Prezydenta dla młodzieży z otwockich szkół podstawowych i gimnazjów

### Nagrody I stopnia otrzymali:

Maciej Ćwiek – Gimnazjum nr 2;  
Paweł Milcarz,  
Dominika Kalinowska – Gm. nr 3;  
Jakub Głaszcza – Gm. nr 4;  
Piotr Korgul, Agnieszka Orłowska,  
Anna Malesa, Rafał Długosz,  
Andrzej Musiał – Szkoła Podst. nr 1  
Sebastian Konowrocki –  
Szkoła Podst. nr 5  
Krzysztof Szymański –  
Szkoła Podst. nr 6  
Zuzanna Kocko, Aleksandra Hernik,  
Magdalena Molenda,  
Maciej Kierkuś – Szkoła Podst. nr 12

### Nagrody II stopnia

Paulina Miros, Patrycja Hejko – Gimnazjum nr 2  
Maciej Osuch, Weronika Błaszczyk –  
Gimnazjum nr 3  
Adrian Winiarek, Julia Węgrowicz –  
Gimnazjum nr 4  
Agata Samul, Alicja Zegar – Szkoła  
Podst. nr 1  
Natalia Mieczkowska, Artur Przybysz  
– Szkoła Podst. nr 5  
Karolina Woźnica – Szkoła Podst. nr 6  
Katarzyna Piskała, Karolina Korab,  
Anna Suchnik – Szkoła Podst. nr 12

### Nagrody III stopnia

Patrycja Kurek, Paweł Reszczyński  
– Gimnazjum nr 1  
Piotr Perzyna – Szkoła Podst. nr 1  
Aleksandra Włoch – Szkoła Podst. nr 5  
Katarzyna Bogucka, Monika Sinicka,  
Michał Szczepanik – Szkoła Podst. nr 8  
Magdalena Kałowska –  
Szkoła Podst. nr 9  
Anna Leszmann, Joanna Czekajewska,  
Karolina Pawlik – Szkoła Podst. nr 12





# Możemy na nich liczyć!

Myśl, że będziemy realizować program wolontariatu w Ośrodku Pomocy Społecznej w Otwocku, skonkretyzowała się w październiku 2005 roku. Zamiar rozszerzenia form pomocy na rzecz osób znajdujących się w trudnej sytuacji, podyktowany był chęcią zbliżenia się do problemów ludzkich w mniej sformalizowany sposób. Poza tym mieliśmy przekonanie, że są ludzie pragnący pomagać, a nasze pośrednictwo ułatwi im realizację tych dążeń. Jednak były wątpliwości, czy pozyskani wolontariusze nie wycofają się z podjętych uzgodnień. Są przecież związani z Ośrodkiem Pomocy Społecznej na zasadach pełnej dobrowolności, nie otrzymują za swoją pracę wynagrodzenia.

Teraz, z perspektywy czasu z satysfakcją stwierdzamy, że nasi wolontariusze sprawdzili się w działaniu, możemy na nich liczyć. Zdobyli uznanie i wdzięczność osób korzystających z ich wsparcia. Wniesione przez nich umiejętności, odpowiedzialność i dobro są cennym wkładem w działalność Ośrodka Pomocy Społecznej, w realizację misji otwarcia na potrzeby drugiego człowieka. Ofiarność w wypełnianiu zadań wolontariusza jest świadectwem wrażliwości na ludzki los. Cieszy nas, że wolontariusze współpracują z Ośrodkiem Pomocy Społecznej już drugi rok, a ich liczba wciąż wzrasta. Działają na rzecz osób niepełnosprawnych, długotrwale chorych, ludzi starszych, dzieci, pomagają w pracach organizacyjnych, biurowych, włączają się w akcje charytatywne. Od 2006 roku mieliśmy przyjemność systematycznej współpracy z dwudziestoma dwoma wolontariuszami. Ponadto zyskaliśmy liczne grono sympatyków, osób wspierających nasze przedsięwzięcia.

Uruchomiony mechanizm dobrych serc należy stymulować, doskonalić. Uwolniona energia przynosi wówczas efekty, nadaje rozmach poczynaniom, budzi więź, poczucie przynależności do grupy osób pozytywnie nastawionych do ludzi, z darem dzielenia się własnymi umiejętnościami z innymi.

Celom wzajemnej integracji służyło ostatnie spotkanie wolontariuszy w siedzibie Ośrodka Pomocy Społecznej przy ulicy Sosnowej 4 w Otwocku. Mieliśmy okazję dokonania podsumowania dotychczasowej działalności, nakreślenia planów, a przede

wszystkim wręczenia pisemnych podziękowań wolontariuszom szczególnie zaangażowanym w pracę.

Podkreśliłmy naszą łączność śpiewem przy akompaniamencie akordeonu i gitary. Jako koordynator pracy wolontariuszy czułam satysfakcję, że udało się stworzyć zespół osób odczuwających wspólnotę celów i wartości. Wszystkich zainteresowanych dołączeniem do nas serdecznie zapraszamy.

**Beata Suchecka**  
**Koordynator ds.**  
**Wolontariatu**  
**OPS w Otwocku**  
**ul. Sosnowa 4**  
**tel.**

**22 779 36 92 w. 27**  
[www.opsotwock.yoyo.pl](http://www.opsotwock.yoyo.pl)



foto. M. Gągała



# PIWO W SIAT(ków)CE i w lokalu, i na plaży

Zacząły się właśnie w Katowicach emocje siatkarskie na najwyższym możliwym poziomie światowym. Mam to szczęście, że mogę pokazywać je na ekranie 3mx3m w swoim lokalu (w sali weselnej). Zapraszam. Siatkówka - sport wspaniały. Aktualnie „pałeczkę pierwszeństwa” przejęli mężczyźni, ale i siatkarki i siatkarze to czubek (sic!) światowy. Oboje, Obie, Obaj, Obojga (to na zamówienie pani Szeleszczącej z SLD) grupy ludzi są w czołówce światowych rankingów. Ale nie grupujemy ludzi na innych inaczej, lecz na tych, którzy nie są inni od innych inaczej - inni, czyli inni od innych, czyli wszyscy są normalni nawet komuniści (no może trochę przesadziłem). Siatkówkę dzieli się na kobiecą, męską i plażową (w obu wydaniach). Można rozgrywać ją też w halach sportowych, pod warunkiem, że nie w Otwocku (jakiś palant - to międzynarodowa gra sportowa - zbudował halę o 1 metr za niską; ale grą w palanta zajmiemy się jak będą nowe wybory). Zapraszam do oglądania i uprawiania siatkówki, którą zachęcony w podstawówce przez wspaniałego Pana Kaszubę ćwiczyłem też w „Gałczyźnie”. Sport bezkonfliktowy (jak tenis, który uprawiałem przez 20 lat). Ergo: dwie 6-osobowe drużyny i piłka musi zostać uderzona między antenkami znajdującymi się na skrajnych częściach siatki i nad nią w płac przeciwnika, można piłkę dotknąć 3 razy (w obronie nawet głową, nogą) z pominięciem tzw. bloku. Dobra. Lato, czas na piwo:

**Przepis pierwszy** polega na wypiciu schłodzonego polskiego piwa z Pomorza, którego tradycja sięga czasów kaprów (królewskich korsarzy Króla Kazimierza Jagiellończyka) i nazywa się oczywiście KAPER, czyli coś między piwem jasnym a ciemnym.  
**Uwaga!** Piwo mocne, ale jak na swą moc relatywnie lekkie.

Rzecz jasna niuansów tej gry wyjaśnić nie będę, bo zrobią to Panowie komentujący na bieżąco finał w Katowicach. Osoby ortodoksyjnie nienawidzące sportu zachęcam do oglądania zawodów, choćby przez wzgląd na polską publiczność, uznaną w

roku ubiegłym za najlepszą na świecie. Naprawdę jest wspaniała. Jeżeli przegrają siatkarze, to na pewno wygra Polska. Ale przecież siatkarze muszą być w finale i wygrać z Brazylią. Z tych nerwów trzeba pomyśleć o jakimś przysmaku piwnym:

Otoczone owoce morza, warzywa, grzyby, owoce obsmażone w maśle, na małym ogniu w panierce: ciasto wyrobione z żółtkiem, z dodatkiem piwa, maki, szczypty soli i cukru, łączymy po 10 minutach z ubitą pianką z białka.

Następny napój będzie ciężki, bo nie sposób pisać o siatkówce nie wspomnieć o śp. „Kacie” - Hubercie Wagnerze, który ganiał naszych późniejszych mistrzów olimpijskich po bałtyckich plażach z kilkudziesięciokilogramowymi odważnikami...

Sos do ciemnych mięs: łączymy wywar (na bazie włoszczyzny, mocno podsmażonych kości wieprzowych lub z dziczyzny i typowymi rosółowymi przyprawami z dodatkiem jałowca) z zasmażką z masła i maki, a po 30 minutach - korzystając z małego ognia - czasami miesząc - dolewamy dowolną ilość piwa PORTER.

i nie sposób zapomnieć pamiętny montreal-ski finał, kiedy to pokonaliśmy Rosjan (wtedy Ruskich) w piątym secie. Obecny trener kadry, Raul Lozano też kładzie wielki nacisk na kondycję fizyczną i daj Boże, niech mu się powiedzie jak H. Wagnerowi. Na razie tak czyni i napijmy się lekkim sportowym piwem na tę okoliczność... Ale miną mistrzostwa (wygrane i obejrzone przez nas) i trzeba się zająć latem...

Piwo: każde, ale musi być zimne, bo inaczej można dostać konwulsji, które są przyjemne, kiedy wrzucamy kartę do urny wyborczej. Mamy zatem lato, posłowie poszli na urlop macierzyński, poseł B. Komorowski nie będzie udzielał (???) przez 6 tygodni wywiadów (chyba, że swojej żonie), TVP 3 będzie mógł się wykazać inicjatywą w dniach sejmowych, a dziennikarze zajmą się zwykłą publicystyką z życia wziętą (o ile jeszcze pamiętają, jak to się robi - nie mówię rzecz jasna o dziennikarzach „Gałczy Otwockiej”). Posłowie stęsknieni za

kwasm chlebowym, którego nie ma w hotelach sejmowych, zajmą się nim, a my po ludzku napijemy się piwa...

...skoro me słowo mają zamienić się w ciało, przystępujemy do posiłku śniadaniowo-obiadowo-kolacyjnego czyli zupy piwnej:

Dowolne, suszone, drobno pokrojone, namoczone przez 2 godz. w wodzie owoce lekko podgrzewamy i łączymy z rozpuszczonym cukrem w ciepłym jasnym piwie oraz powoli dolaną miksując rozbitego żółtka z kwaśną śmietaną i odrobiną soli, cukru i cynamonu.

Już skonsumowana potrawa sprawia, że nasze nerki będą zaraz odwodnione i oczyszczone, co daje znakomitą okazję, by doszły do swej „gorącości” i smaku piwnej golonki:

Ugotowaną golonkę z przyprawami (w tym jagodami jałowca) nacinamy w krzyżyk na skórcie, polewamy rzecz jasna piwem, delikatnie posypujemy kminkiem. Włożoną do mocno rozgrzanego piekarnika polewamy co jakiś czas piwem tak, aby zostało go jeszcze do golonki podanej z podsmażoną kapustą.

*Rych*



Restauracja „Rych”

Otwock ul. Warszawska 30  
(dawne Kino Promyk)

Wesela Dancingi i inne  
022 710-08-04, 602-322-034,  
rychgulczas@op.pl

PS 1. Jeżeli lato nie wypali, to powyższe przepisy są stale aktualne.

PS 2. Jeżeli ktoś ma problemy ze zdobyciem piwa, to zapraszam do lokalu, którego jestem całkiem niechcący szefem.

PS 3. Zachęcam do spożywania znakomitych polskich produktów.

PS 4. W zasadzie nie ma już polskich browarów.

PS 5. Życzę miłych wakacji, a w tym: Panom, by portfele zawsze były grube, a Paniom, by opalenizna była barwy piwa porter...



# „DLA PAMIĘCI — KU PRZESTRODZE”

W dniach od 15 do 17 czerwca brałam udział w Jubileuszowym Zjeździe ŚRODOWISKA BOROWICZAN w Warszawie.

Jako członek tego koła włączonego, słusznie, do ZWIĄZKU SYBIRAKÓW, otrzymałam piękne zaproszenie, ze słowami uznania za upamiętnienie losów i martyrologii żołnierzy Armii Krajowej więzionych w łagrach NKWD w rejonie Borowiczan i Świerdłowska w latach 1944 - 1947. Obchodziliśmy rocznicę 60 lat od powrotu z łagrów do Białej Podlaskiej - 20 lat od ujawnienia prawdy o tych łagrach i 15 lat od powołania Środowiska Borowiczanie w Kazimierzu Dolnym w 1992 r.

Zakwaterowanych w hotelu Atos przy ul. Mangalia zostało około 40 osób. Przyjechali z różnych krańców Polski byli więźniowie z żonami, siostrami, córkami więźniów i z kilorgiem wnuków. Bardzo napięty program 15 czerwca obejmował czas od godz. 14.00 do 21.00. W tym okresie zwiedzaliśmy Łazienki Królewskie, a wieczorem odbyło się spotkanie z zaproszonymi Gośćmi i z osobami mieszkającymi w Warszawie. Przy urozmaiconym posiłku uroczyste wręczono dyplomy, podziękowania wspierającym Środowisko i omówiono program zjazdu.

16 czerwca od godz. 8.15 pojechaliśmy na zwiedzanie Oddziału Muzeum Niepodległości i Izby Pamięci Borowiczanie w Cytadeli. Bardzo pieczołowicie zebrano ocalałe dokumenty, pamiątki. Zbiór zdjęć więźniów jest wciąż uzupełniany przez ich rodziny. Warto w tym pomóc. Widać tu ogromną pracę P. Mieczysława Jędruszcza, więźnia, metaloplastyka, który nadał formę artystyczną zbiorom. Moje zastrzeżenia wzbudziło popiersie Stalina umieszczone tuż nad podłogą, ale bez komentarza - to wprowadza dysonans. Przewodniczka wyjaśniła, że młodzieży mówi o roli, jaką odegrał w niszczeniu Polaków. Zasugerowałam umieszczenie nad rzeźbą napisu - „sprawca zła”. To na wypadek zwiedzania indywidualnego Izby Pamięci. Ta rzeźba nie powinna obrażać ludzi, których skazał na cierpienia za wierną służbę Krajowi.

W Muzeum Powstańców Warszawy oprowadzał nas bardzo dobry przewodnik. Znał losy Borowiczanie i zwracał uwagę na

istotne elementy. Panie z naszej grupy dały się przekonać do zbierania kartek z kalendarza, na których są opisy każdego dnia walk Powstańców.

Po obiedzie, zjedzonym w Hotelu, pojechaliśmy na Cmentarz Wojskowy na Powązkach. Odnajdując groby, pałac znicze i modląc się, spędziliśmy dużo czasu chronieni przed nieznośnym upałem cieniem wspaniałych drzew. Dzień wzruszających

liśmy za modlitwy w intencji wszystkich i wręczyli podarunek. Zaskoczeniem dla nas było wprowadzenie symboli walki o wolność w formie witraży. Znaki zgrupowań, miejsca martyrologii, krzyże odznaczeń, pięknie opracowane graficznie wypełniały normalne gotyckie okna. Obszerny kościół, przepełniony ludźmi biorącymi udział w modlitwie śpiewem i odpowiedziami ten nastrój ofiary i dziękczynienia za wolność i istnienie w DOMU wzruszał.

Ostatnim elementem było złożenie hołdu przy Pomniku Poległym i Pomordowanym na Wschodzie na „podkładzie Borowiczanie”, jako przypomnienie ostatniego oficjalnego miejsca kaźni w Rosji Sowieckiej. Martyrologię akowców w okresie Polskiej Ludowej trudno będzie ująć w cyfry i nazwiska.

Wspólnym obiadem w Hotelu i odwiezieniem na Dworzec Centralny zakończył się zjazd jubileuszowy przedstawicieli Środowiska Borowiczanie. Dla mnie był podsumowaniem ogromnego wysiłku fizycznego i psychicznego Polaków, Żołnierzy Armii Krajowej i nie tylko.

Były dla nich przeżycia działań w konspiracji, przetrzymanie katorżniczej pracy w łagrach i przystosowania się do Kraju uzależnionego politycznie. Jaka siła woli była potrzebna, by życie przeżyć możliwie normalnie, stworzyć rodziny i nowe pokolenie, pracując w zapomnieniu, ale ofiarom na różnych stanowiskach. W okresie „Solidarności” stworzono silną organizację Środowisko Borowiczanie. A te-

raz organizacja zjazdu, tematyka i realizacja prawie bez niedociągnięć - imponuje. Uroczyste spotkanie z ministrami i innymi gośćmi nie wypadło okazale z winy kierownictwa Hotelu. Zapomniano, że sala konferencyjna hotelu jest zbyt mała. Samo spotkanie Żołnierzy, którzy tyle trudnych miesięcy razem na obcej ziemi przeszli, było przyjemnością. Obecność Młodych, chętnych do prowadzenia dalszej pracy dla Środowiska Borowiczanie napawa otuchą.

Następne spotkanie w Lublinie w październiku będzie dotyczyło przejęcia opieki nad pomnikiem Borowiczanie w tym mieście przez szkołę, która taki wniosek złożyła.

*Irena Fijałkowska*



doznań zakończyliśmy w Teatrze Powszechnym na sztuce „Albośmy to jacy... tacy...”. Akt I, na dziedzińcu teatru, rozumiałam jako obecny protest przeciwko dziczeniu obyczajów i samotności jednostki w tłumie goniącym za użyciem i nadużyciem. Drugi akt już w teatrze, scena wg Wyspiańskiego, stabilna, przesiąknięta ludowością i codziennością, też budziła sprzeciw; jesteśmy - jacy...tacy... nijacy (!), ale i zadumę nad wartością dobrych tradycji w starciu z nowymi obyczajami.

17 czerwca rozpoczęliśmy od złożenia hołdu przy Kamieniu Borowiczanie przy ul. Chłodnej i przejechaliśmy na Mszę Świętą do nowego kościoła na Chomiczówce. Powitani przez proboszczę jako przedstawicieli Środowiska Borowiczanie podziękowa-



Zgodnie z obecnym stanem wiedzy rak szyjki macicy jest nowotworem złośliwym rozwijającym się u kobiet w konsekwencji zakażenia wirusem brodawczaka ludzkiego (HPV). Ta współzależność jest ponad 50 razy większa niż w przypadku związku pomiędzy paleniem tytoniu a rozwojem raka płuc.

# Profilaktyka raka szyjki macicy

Do infekcji dochodzi najczęściej drogą płciową w młodym wieku kobiety. Wczesne podjęcie życia płciowego oraz częsta zmiana partnerów seksualnych sprzyjają przeniesieniu choroby. W pewnych okolicznościach poprzez stany przednowotworowe może rozwinąć się rak. Zgodnie z badaniami Polskiego Towarzystwa Ginekologicznego (PTG) aż 80% kobiet i mężczyzn w ciągu swojego życia ma kontakt z infekcją HPV, a połowę zakażonych stanowią kobiety i mężczyźni w wieku 15 – 25 lat. Zakażenie jest najczęściej przemijające, bezobjawowe i w nieznanym sposobie ulega samowyleczeniu w ciągu 12–18 miesięcy. Niekiedy rozwija się tzw. zakażenie przetrwałe, które może prowadzić do rozwoju raka szyjki, sromu, prącia i odbytu. Z badań epidemiologicznych wiadomo, że istnieją tzw. czynniki ryzyka promujące rozwój choroby. Należą do nich: palenie tytoniu, stosowanie doustnych tabletek antykoncepcyjnych, odbycie licznych porodów, urazy szyjki macicy, inne infekcje narządu rodowego, złe warunki socjoekonomiczne.

Profilaktyka, czyli zapobieganie wystąpieniu i rozwojowi raka szyjki macicy dzieli się na pierwotną i wtórną. Profilaktyka pierwotna obejmuje pewne działania prozdrowotne polegające na unikaniu wyżej wymienionych czynników ryzyka promujących przenoszenie infekcji HPV. Zaleca się stosowanie odpowiednich środków antykoncepcyjnych (prezerwatywy, środki barierowe), oświatę zdrowotną i edukację młodzieży oraz od pewnego czasu szczepienia ochronne. Profilaktyka wtórna dotyczy badań prowadzących do wczesnego wykrycia postaci przednowotworowych i raka szyjki macicy. Podstawowe znaczenie mają regularne badania cytologiczne, które wykrywają wczesne zmiany chorobowe. Obecnie Narodowy Fundusz Zdrowia prowadzi w Polsce program profilaktyki i wczesnego wykrywania raka szyjki macicy dla kobiet w wieku 25 – 59 lat. Z danych statystycznych wiadomo, że Polska należy do czołówki krajów europejskich zarówno pod względem liczby zachorowań, jak i zgonów spowodowanych przez raka szyjki macicy. Nasz kraj niestety zajmuje ostatnie miejsce pod względem 5-letniego przeżycia chorych od wykrycia.

Tzw. skrining cytologiczny czyli badania przesiewowe jak dotychczas nie spełniły pokładanych nadziei i nowotwór szyjki macicy rozpoznawany jest często w zbyt późnym stadium zaawansowania. Cytologia ginekologiczna wykrywa zmiany, które już zdążyły się rozwinąć i często wymagają leczenia. Wykrycie zmian przedrakowych we wczesnym stadium daje szansę całkowitego wyleczenia.

Istotą profilaktyki pierwotnej raka szyjki macicy winno być przede wszystkim zapobieganie przenoszeniu i rozwojowi infekcji HPV u dziewcząt w wieku szkolnym i młodych kobiet, jak również u chłopców. Duże nadzieje budzą szczepienia ochronne. Od przeszło pół roku dostępna jest w Polsce szczepionka czterowalentna, tj. zawierająca 4 typy wirusa (6, 11, 16, 18) chroniąca przed najgroźniejszą infekcją HPV. Podawana jest w trzech dawkach domięśniowo w odstępach (najczęściej 0 – 2. – 6. miesiąc). Zgodnie z rekomendacjami PTG szczepienie ma działanie profilaktyczne, a nie lecznicze i jest rekomendowane przede wszystkim dla dziewcząt 11–, 12-letnich a w przyszłości również dla chłopców. Skuteczność szczepienia stwierdzana u kobiet 15–, 26-letnich wynosi blisko 100% w czasie blisko 5-letniej obserwacji. Istot-

nym problemem w upowszechnianiu szczepień jest stosunkowo wysoki koszt szczepionki oraz brak refundacji szczepień ze środków Ministerstwa Zdrowia, w wyniku czego całkowity koszt szczepienia ponosi pacjent. Jak dotychczas tylko nieliczne kraje (Australia, Grecja, Włochy, Francja) wprowadziły refundację szczepień dla nastolatek w różnych przedziałach wiekowych.

Według opinii wielu ekspertów wprowadzenie masowych szczepień ochronnych przeciwko HPV zdecydowanie zmarginalizowałoby z czasem problem zachorowalności i umieralności na raka szyjki macicy w naszym kraju. Wirusy HPV typu 16 i 18 są odpowiedzialne aż za 70% przypadków raka szyjki. Zatem szacuje się, że dzięki szczepieniom można by o 2/3 ograniczyć liczbę kobiet, u których rozwinię się nowotwór. Wirusy HPV typu 6 i 11 są odpowiedzialne za 90% przypadków brodawek płciowych, kłykcin kończystych rozwijających się na zewnętrznych narządach płciowych zarówno u kobiet, jak i mężczyzn, które również mogą prowadzić do rozwoju raka sromu i prącia. Dopiero połączenie szczepień ochronnych przeciwko infekcjom HPV wraz z badaniami cytologicznymi może stanowić skuteczną profilaktykę raka szyjki macicy.

**Lek. Med. Bohdan Dźwiagała**  
**Specjalista ginekolog położnik**  
([www.gabinet-ginekologia.pl](http://www.gabinet-ginekologia.pl))

**ZAPRASZAMY** na spotkanie informacyjne dotyczące profilaktyki raka szyjki macicy, które odbędzie się 5 września w Auli Urzędu Miasta Ostrowca o godz. 17.00

Lapsus Linguae, czy niezupełnie odkłamana rzeczywistość?

## „Zaginiony” czy zamordowany w Katyniu polonista

W majowej „Gazecie Ostrowskiej” ukazało się sprawozdanie z lekcji jęz. polskiego w LO im. Gałczyńskiego prowadzonej przeze mnie. Młodzież wspomniała, skupiona, słuchająca. Mówiłam o Ostrowku sprzed 50 lat, „mojej starej budzie” (tu robiłam maturę) i o moich Rodzicach. Mama – artystka malarka Janina Róża Gedroyc-Wawrzynowicz, tata – nauczyciel polonista zamordowany w Katyniu. Młodzież z zainteresowaniem oglądała przyniesione przeze mnie pamiątki, w tym Krzyż Kampanii Wrześniowej, nadany pośmiertnie Urbanowi Antoniemu Wawrzynowiczowi za Katyń. Nazwisko jego jest na „liście katyńskiej”: „Wawrzynowicz Urban Antoni ppor.

rez. 1905 s. Henryka i Marceliny” wraz z jego bratem, sędzią grodzkim z Ostroga. W Warszawskiej Katedrze Polowej na ul. Długiej w Kaplicy Katyńskiej, po prawej stronie w 5 rzędzie na wys. 1,5 metra bez trudu można odczytać oba nazwiska. Doradzam wycieczkę do Warszawy. Lub bliżej, do ostrowskiego muzeum, w którym są liczne dokumenty i fotografie dotyczące osoby mojego taty, bo może nie każdy trafił na wystawę katyńską. Było tam prezentowanych 7 osób z Ostrowca i okolicy, w tym jedynym nauczycielem był Urban Antoni Wawrzynowicz.

**Róża Wawrzynowicz-Billip**



# 130 lat kolei nadwiślańskiej

Czas oczekiwania na przyjazd pociągu na czwartym peronie stacji Warszawa Centralna można wykorzystać w różny sposób. Podróżni, którym potrzebne są najświeższe wiadomości ze świata polityki i gospodarki, mają sposobność obejrzenia programu telewizji informacyjnej. Można także zobaczyć czasową tablicę poświęconą zabytkowym dworcům kolejowym. Umieszczono na niej dużą mapę Polski z zaznaczonymi miejscowościami, w których znajdują się tego typu obiekty. Pod spodem przedstawiono zdjęcia wybranych dworców oraz krótką historię każdego z nich. Wśród miejscowości zaznaczonych na mapie jest Otwock. Budynek dworca w naszym mieście skończył w tym roku 97 lat.



Stara rampa towarowa

## Budowa trasy

Przebiegająca obecnie przez Otwock linia kolejowa stanowi fragment dawnej Drogi Żelaznej Nadwiślańskiej uruchomionej przed 130 laty. Trasa kolejowa rozpoczęła się w Mławie (wówczas miejscowość znajdująca się na granicy rosyjsko-pruskiej), dalej biegła przez: Modlin (ówczesny Nowogeorgijewsk), Warszawę Pragę, Dęblin (ówczesny Iwanogród), Lublin, Dorohusk i kończyła się w Kowlu na Ukrainie (już za granicą Królestwa Polskiego). Długość całej linii wynosiła ponad 500 km. O znaczeniu tej linii kolejowej może świadczyć poniższy fragment artykułu z „Gazety Lubelskiej” z sierpnia 1877 roku: *Jak Wisła, pani rzek naszych, przybierając z obu brzegów drobne strumienie, rzeczulki i rzeki unosiła do Bałtyku zboże z tak zwanego nie-*

*gdys spichrza Europy, tak dzisiaj droga żelazna w pobliżu jej nurtów biegnąca i od jej nazwiska swym mianem opatrzona, z rozlicznych traktów i dróg zbierać będzie płody i produkta, ażeby je wyprawić na rynki i targowiska handlowe.* W XVI w. transport płodów rolnych Wisłą wpłynął na wzrost znaczenia m.in. Karczewa, Kołbieli, Osiecka i Glinianki. Natomiast budowa nadwiślańskiej linii kolejowej przyczyniła się do powstania i rozwoju naszego miasta.

W porównaniu z pozostałymi ziemiami polskimi na terenie Królestwa Polskiego rozwój transportu kolejowego był bardzo powolny. Rosjanie budowali niewiele tras kolejowych. Obawiali się, że w czasie wojny dobrze rozwinięta sieć kolejowa może być wykorzystana przez obce wojska. Ograniczano również liczbę mostów kolejowych przez duże rzeki. W Warszawie przez czterdzieć lat nie było połączenia kolejowego

między dworcami znajdującymi się po lewej i prawej stronie Wisły. Jednak dla rosyjskiej armii kolej nadwiślańska miała znaczenie strategiczne. Pozwalała ona na szybki transport wojska, amunicji i sprzętu między twierdzami w Modlinie, w Warszawie (Cytadela) oraz w Dęblinie.

O koncesję na budowę Drogi Żelaznej Nadwiślańskiej toczyła się ostra rywalizacja, którą wygrał warszawski bankier Leopold Kronenberg. W roku 1874 rozpoczęto realizowanie inwestycji. Budową trasy kierowało Towarzystwo Drogi Żelaznej Nadwiślańskiej. Linia nadwiślańska została zbudowana zgodnie z normami rosyjskimi jako tor o prześwicie 1524 mm. Natomiast na terenie Prus od Mławy do Malborka rozstaw torów wynosił 1435 mm. Stąd na stacji w Mławie konieczna była wymiana zestawów kołowych. Na potrzeby nowej linii kolejowej wykonano ponad 180 mostów i przepustów. Budowa wiązała się również z licznymi robotami ziemnymi. Wszystkie prace wykonywano ręcznie, wspomagano się jedynie drewnianymi taczakami. W szczytowym okresie budowy pracowało jednocześnie 25 tys. robotników przez dwanaście godzin dziennie. Bardzo dobra organizacja oraz duża liczba robotników pozwoliła na zbudowanie linii kolejowej w rekordowo krótkim czasie trzech lat. Prace budowlane zakończono 24 lipca 1877 roku, a 17 sierpnia wyruszył w trasę po nowych torach pierwszy pociąg. Tak moment przyjazdu na stację pierwszego pociągu opisał dziennikarz „Gazety Lubelskiej”: *czarne, prawdziwie przerażającej barwy kłęby chmur, które jakby przewracając się i kołując nad Lublinem zawisły.* Pierwszy rozkład przewidywał, że pociągi osobowe będą poruszały się z prędkością 35 wiorst na godzinę (czyli 37,3 km na godz.); natomiast pociągi towarowo-osobowe kursowały z prędkością 30 wiorst na godzinę (czyli 31,9 km na godz.). Stąd podróż pociągiem osobowym z Warszawy do Lublina trwała niecałe siedem godzin. Ceny biletów na tej trasie kształtowały się następująco: w I klasie 4 ruble 89 kopiejek, w II klasie - 3 ruble 67 kopiejek, w III - 2 ruble 4 kopiejki.

## Otwock stacyjny

Na trasie Żelaznej Drogi Nadwiślańskiej wyznaczono 24 stacje. Najczęściej lokalizowano je w oddali od centrów dużych



miast. Perony budowano zwykle w pobliżu ważniejszych dróg lub traktów. Świadczy o tym lokalizacja stacji Ruda Talubska, która kiedyś nosiła nazwę „Wilga”. W tym miejscu linia kolejowa przecinała dwa ważne szlaki komunikacyjne. Jeden prowadził z Garwolina przez Łaskarzew do Maciejowic, a drugi z Garwolina do Wilgi. Z biegiem czasu zwiększyła się liczba miejsc, w których pasażerowie mogli rozpoczynać podróż pociągiem. Na odcinku Pilawa - Dęblin w momencie uruchomienia linii kolejowej były tylko trzy stacje: Wilga, Sobolew i Żyrzyn. Dziś na tym odcinku jest ich aż dziesięć.

Stację Otwock zbudowano na skraju dóbr otwockich. Nazwana ją Otwock, gdyż była oddalona około jednej mili od dworu w Otwocku Wielkim. Wkrótce budynek stacyjny stał się centralnym punktem komunikacyjnym całej okolicy. Usytuowano go po zachodniej stronie linii kolejowej, patrząc w kierunku Lublina. Do stacji można było dojść lub dojechać od strony dzisiejszej ul. Orlej. Lokalizacja dworcowego budynku nie była przypadkowa, gdyż nieopodal przebiegały główne szlaki komunikacyjne. Po stronie zachodniej torów znajdowały się dwie główne drogi. Jedna z nich wiodła do Karczewa i dalej do pałacu w Otwocku Wielkim. Obecnie jest to ul. Karczewska. Drugi trakt, obecnie ul. Świdrska, prowadził w kierunku ujścia Świdra do Wisły. Natomiast po wschodniej stronie torów główna droga, obecnie ul. Samorządowa, prowadziła do Wiązowny.

Drewniany budynek dworca składał się z trzech części. Pomiędzy dwoma parterowymi skrzydłami znajdowała się część piętrowa. Na parterze dworca zlokalizowana była: kancelaria naczelnika, telegraf, kasa biletowa, ekspedycja bagażu, bufet. Pomieszczenia znajdujące się na piętrze przeznaczono na mieszkanie dla zawiadowcy i jego pomocnika. W bocznych skrzydłach znajdował się: Telegraf Rządowy, Wydział Pocztowy, Wydział Policijny oraz Zarząd Drogi. Po lewej stronie stacyjnego budynku powstał drewniany parterowy dom z mieszkaniami dla urzędników i służby kolejowej. Obok domu wybudowano szopę oraz zewnętrzna piwnicę. Na południe od stacyjnego budynku powstała rampa służąca do załadunku wagonów towarowych oraz ekspedycji dużego bagażu. Do dziś z tego dworcowego krajobrazu pozostało niewiele. Zachował się parterowy budynek mieszkalny dla urzędników oraz rampa. Nieopodal bazaru „Na Rampie” nadal można poruszać się po bruku z dużej kamiennej kostki. Kiedyś pozwalał on na wygodny dojazd do bu-



*Dawny budynek mieszkalny dla kolejarzy*

dynku dworca. Dziś chodząc po tym bruku nie zastanawiamy się, że depreczemy zabytek. Warto otoczyć go opieką, aby nie został zniszczony.

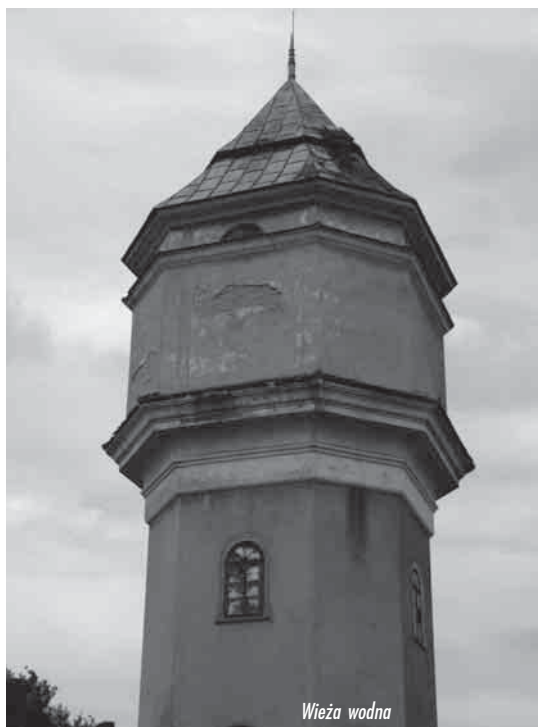
## **Czas elektryfikacji i... modernizacji**

Przełom XIX i XX wieku przyniósł wiele zmian kolejowych w Otwocku. W roku 1910 z b u d o w a n o nowy budynek dworca wg projektu Jana Fijałkowskiego. Okazały murewany kolejowy gmach został zaprojektowany w stylu modernistycznym z elementami secesji. Projektant połączył w nim funkcję użytkową, związaną z obsługą podróźnych, oraz kulturalną. Przez kilkanaście lat w sezonie letnim w dworcowym

budynku odbywały się koncerty muzyki popularnej. Pod koniec XIX wieku nieopodal dworca zbudowano murowaną wieżę. Została ona zwieńczona stożkowym dachem ze sterczyną. Sterczyna to dekoracyjny element w postaci smukłej czworobocznej wieżyczki, zakończonej od góry ostrosłupem. Obecna forma wieży otrzymała prawdopodobnie około 1910 roku. Została wówczas otynkowana oraz przykryta dachem w kształcie hełmu.

W wieży umieszczono niezbędny dla parowozów zbiornik wodny. Wodę czerpano ze Świdra. W pobliżu mostu kolejowego znajdowała się pompa parowa, która podziemnym rurociągiem doprowadzała wodę do budynku dzisiejszej apteki przy ul. Orlej. Tam była umieszczona pompa, której zadaniem

>>>



*Wieża wodna*



było napełnianie zbiornika w wieży. Ten system funkcjonował jeszcze po zakończeniu drugiej wojny światowej.

W 1915 roku, gdy Mazowsze znalazło się pod okupacją niemiecką, zmieniono rozstaw torów z szerokiego na normalny. Przedłużająca się pierwsza wojna światowa spowodowała, że brakowało surowców dla przemysłu wojkowego państw centralnych. Niemieccy okupanci rekwirowali przedmioty zawierające stal i metale kolorowe. Z tego powodu rozebrano jeden tor między Otwockiem a Pilawą. Natomiast już w niepodległej Polsce 15 grudnia 1936 roku odjechał pierwszy elektryczny pociąg z Otwocka. Elektryfikację polskich kolei rozpoczęto od linii Otwock - Warszawa - Pruszków. Była to pierwsza w Europie linia kolejowa z trakcją elektryczną. W 1958 roku na trasie Otwock - Pilawa została zbudowana trakcja elektryczna. Natomiast elektryfikację odcinka Żelaznej Drogi Nadwiślańskiej na północ od Warszawy zaczęto dopiero w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia. Na trasie Warszawa - Nasielsk trakcja elektryczna została zbudowana w 1972 r., zaś odcinek Nasielsk - Mława został zelektryfikowany w latach 1983 - 1985.

Obecnie tory dawnej Żelaznej Drogi Nadwiślańskiej znajdują się na terenie Polski i Ukrainy. Część trasy, leżąca na północ od Warszawy, oznaczona jest jako linia kolejowa numer 9. Stanowi ona fragment międzynarodowej trasy E65 z Gdyni i Gdańska przez Warszawę, Katowice, Wiedeń do Rijeki (we Włoszech). Linia Warszawa - Gdańsk objęta jest umowami o europejskich i międzynarodowych liniach kolejowych. W tym roku rozpoczęła się modernizacja linii nr 9. Po przystosowaniu trasy kolejowej do standardów europejskich pociągi ekspresowe będą mogły poruszać się z prędkością 200 km/h. Natomiast część dawnej kolei nadwiślańskiej biegnącej na południe od Warszawy oznaczona jest jako linia nr 7. Ten ciąg komunikacyjny wpisany jest do programu dostosowania sieci transportowych o znaczeniu międzynarodowym do standardów przestrzeganych w Unii Europejskiej. Z informacji przedstawionych na stronie internetowej Polskich Linii Kolejowych wynika, że modernizację linii nr 7 zaplanowano najwcześniej w latach 2014 - 2020. Czy organizacja Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej przez Polskę i Ukrainę może przyspieszyć zmiany w infrastrukturze kolejowej na linii nr 7?

*Tomasz Zajęc*

Nie da się zaprzeczyć, czy to się komuś podoba czy nie, że komputery weszły do codziennego życia. Natknąć się można na nie wszędzie. Naturalna kolejną rzeczą jest fakt, że szkoła, aby spełniać swoje zadanie, musi podążać z duchem czasów i sprostać wymogom nowoczesności. W dzisiejszych czasach szkolne pracownie komputerowe powinny być standardem w każdej placówce. Niestety z wielu względów, przede wszystkim finansowych, z komputeryzacją szkół nadal bywa różnie.



for. A. Sędek

W Szkole Podstawowej nr 8 im. Gen. Juliana Filipowicza uczy się rocznie około 230 uczniów. W ubiegłym roku dyrektor szkoły Ryszard Wrześniewski złożył podanie do Oświaty Miejskiej o przyznanie środków na zakup i wyposażenie pracowni komputerowej. 6 czerwca bieżącego roku szkolna pracownia komputerowa wzbogaciła się o 13 dodatkowych komputerów, stoliki i krzesła. Więcej stanowisk komputerowych uzbrojonych w programy Office i Windows, rzutnik multimedialny i

laptop, jako pomoc dla nauczycieli, umożliwiają dostęp uczącym się w podstawówce dzieciom do najnowszych technologii. Dodatkową korzyścią jest stworzenie minisieci wewnętrznej i podłączenie wszystkich komputerów do internetu, dzięki czemu młodzież może rozwijać swoją wiedzę i sprawdzać różne wiadomości. Dyrekcja szkoły zadbała o zakup blokady programowej, uniemożliwiającej korzystanie ze stron dla dorosłych.

Lekcje informatyki prowadzone są dla klas IV-V. W wolnym czasie, kiedy w pracowni nie odbywają się zajęcia, z komputerami oswajane są młodsze dzieci. Jak mówi pani Danuta Chmielarz, nowo zakupione komputery będą dodatkową atrakcją podczas zimowisk organizowanych rokrocznie w szkole.

*Anna Sędek*





# Szkoła dumna z uczniów

Zakończony już rok szkolny przyniósł dużo radości dyrekcji i nauczycielom Szkoły Podstawowej nr 5 im. Jadwigi Korczakowskiej w Otwocku. Jej uczniowie odnieśli bowiem wiele sukcesów w różnych konkursach przedmiotowych i zawodach sportowych.

Uczeń klasy szóstej – Ksawery Oleszyński został laureatem Międzynarodowego Konkursu Matematycznego „Kangur Matematyczny”. Chłopiec uzyskał bardzo wysoki wynik - 146,25 punktu na 150 punktów możliwych do zdobycia. Jest to wielkie osiągnięcie, które w naszym powiecie zdarza się niezwykle rzadko, gdyż konkurs ma charakter międzynarodowy. Wyróżnienia w tym konkursie uzyskali następujący uczniowie: Jakub Kęska, Sebastian Konowrocki, Eleonora i Eстера Pawlikowskie, Sylwia Pawłowska i Piotr Przyborowski. Sebastian Konowrocki – także uczeń klasy szóstej, został finalistą Przedmiotowego Konkursu Matematycznego dla uczniów szkół podstawowych organizowanego przez Kuratorium Oświaty w Warszawie.

Dużym zainteresowaniem uczniów cieszyły się konkursy językowe. Uczennice

klasy piątej – Barbara Żebrowska i Eleonora Pawlikowska zajęły trzecie miejsce w województwie mazowieckim w ogólnopolskim konkursie języka niemieckiego „Sprachdoktor 2007”. Wyróżnienia w tym konkursie otrzymali: Marcelina Wawer, Anna Karpińska, Katarzyna Piwowar, Zuzanna Hada, Maciej Woźniak i Ksawery Oleszyński. Uczniowie naszej szkoły mają także osiągnięcia w Konkursie Języka Angielskiego zorganizowanego przez Centrum Edukacji Szkolnej w Warszawie. Laureatami tego konkursu zostali: Justyna Kaczorek, Krzysztof Zawadka, Sebastian Kąkol, Aleksandra Radomska i Barbara Żebrowska, a wyróżnienia uzyskali: Agata Garbarska, Eryk Marciniak, Marcin Krępski, Anna Zych i Natalia Mieczkowska.

Wielu uczniów brało również udział w różnych zawodach sportowych. Reprezentacja szkoły chłopców w siatkówce, w skład której weszli: Artur Przybysz, Piotr Przyborowski, Jakub Ptasieński, Wojciech Metera, Marcin Borkowski, Marek Wesołowski, Arkadiusz Wdowik, Krzysztof Bandurski i Michał Dunarowicz zajęła pierwsze miejsce w zawodach powiatowych w siatków-

ce oraz drugie miejsce w zawodach międzypowiatowych. Chłopcy przegrali tylko ostatni mecz z uczniami szkoły sportowej. Reprezentacja szkoły dziewcząt w składzie: Paulina Całczyńska, Joanna Hajduk, Paulina Rusek, Dominika Kurek, Monika Patatyn, Paula Popowicz, Anna Kozłowska, Wioletta Szczepek, Daria Kąkol, Katarzyna Bąk, Aleksandra Radomska, Rokšana i Karolina Gawrońskie oraz Magdalena Szostak nie była gorsza. Dziewczeta także zajęły pierwsze miejsce w rozgrywkach powiatowych w piłce siatkowej. Reprezentacja chłopców w tenisie stołowym – Michał Dunarowicz, Artur Przybysz, Jakub Ptasieński, Piotr Przyborowski i Marcin Borkowski zajęła drugie miejsce w miejskich zawodach szkół podstawowych w tenisie stołowym. Ponadto uczeń klasy szóstej – Michał Dunarowicz zajął pierwsze miejsce w klasyfikacji indywidualnej. Podczas czwartków lekkoatletycznych w poszczególnych konkurencjach sportowych uczniowie odnieśli także wiele sukcesów indywidualnych. Zostali nagrodzeni pamiątkowymi medalami i dyplomami.

Mamy nadzieję, że w nowym roku szkolnym uczniowie będą równie chętnie uczestniczyli w konkursach przedmiotowych i zawodach sportowych i odniosą w nich wiele sukcesów.

*Renata Nowicka*

## Zakończenie sezonu

Początek wakacji oznacza nie tylko koniec roku szkolnego. To także kres dzia-

łalności części placówek kulturalno-oświatowych, które na czas „sezonu ogórkowego” zawieszają swoją pracę. To również czas podsumowań. Nie obyło się bez nich także podczas oficjalnego zakończenia roku w Młodzieżowym Domu Kultury 14 czerwca. Prowadzący uroczystość dyrektor MDK Czesław Woszczyk wymienił wszystkie osiągnięcia i sukcesy, które stały się udziałem dzieci i młodzieży uczęszczającej na zajęcia organizowane w placówce. W cza-



Tel. M. Legutka

się dorocznego koncertu swoje umiejętności wokalne i taneczne zademonstrowały grupy ćwiczące na co dzień w MDK. Przy okazji uroczystości odbył się również wernisaż prac wychowanków Domu Kultury, na której dumni rodzice znaleźć mogli małe dzieła wykonywane przez ich pociechy. Wystawę można oglądać do 9 września.

*mg*





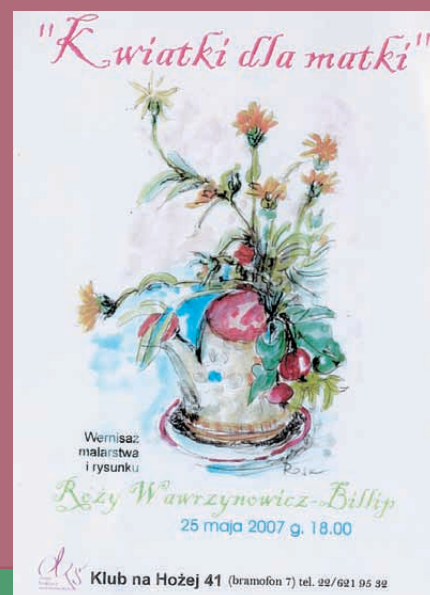


# Kwiatki dla matki

matka, malarka tworzyła swoje obrazy, tu Jej ojciec, polonista uczył w gimnazjum. Pani Róża często przyjeżdża do Otwocka, uczestniczy w spotkaniach Towarzystwa Przyjaciół Otwocka. Tu w miejscowym muzeum organizowała wystawę prezentującą malarstwo Matki, Janiny Róży Giedroyć-Wawrzynowicz. Otwock na zawsze zapadł Jej w serce. Tak sama pisze o tym miejscu w programie wystawy: „Do tego miasta pozostał mi głęboki sentyment i czasem po prostu jadę tam by popatrzeć na sosny”.

ka. Te obrazki codzienności, zburzone i odbudowywane domy, pochody i transparenty mają walor autentyczności, która budzi uśmiech ale i zadumę.

Są oczywiście na wystawie tytułowe „Kwiatki dla Matki” w malowanych pięknymi, delikatnymi barwami obrazach. Te kwiaty i cała wystawa jest przecież dedykowana Matce. To Matka nauczyła panią



W wigilię Dnia Matki, 25 maja 2007 r. w warszawskim Klubie na Hożej 41 otwarto wystawę malarstwa i rysunku Róży Wawrzynowicz-Billip zatytułowaną: „Kwiatki dla Matki”. Wystawa jest w Warszawie, ale jej korzenie tkwią w Otwocku. Autorka bowiem pierwsze lata swego życia, aż do matury spędziła w naszym mieście. Tu Jej

Warto więc, by relacja z wystawy osoby tak emocjonalnie związanej z Otwockiem znalazła się w naszej miejscowej prasie. Na wernisażu Autorka zaprezentowała prace z różnych okresów życia. Sięgnęła aż do dzieciństwa pokazując szkolne rysunki odmalowujące realia połowy XX wieku widziane oczami dzie-

## Malowane i ubierane laleczki

Janiny Róży Giedroyć-Wawrzynowicz

Odkąd pamięcią sięgnę zabawom mego dzieciństwa towarzyszyły laleczki. I nie tylko te zwyczajne, czy nawet z porcelanowymi buziakami, ale te, malowane przez Matkę. Malowane dla mnie.

Były to zapamiętane przez Mamę z dzieciństwa postaci rodziny, sytuacje z sąsiedztwa, z Warszawy, z pensji na Nowogrodzkiej (skąd było blisko do Ogrodu Pomologicznego), czy z rodzinnych przymusowych „emigracji na prowincję”. Rodzinom towarzyszą barwne opowieści z życia; poszczególne osoby są podpisane imieniem i nazwiskiem. A imiona brzmią „niedziejszo”, np. Kordula, a tytuły – jeszcze bardziej archaicznie, np. „hrabianka”.

Laleczki są ubierane, a kolekcje ich stro-

jów mówią o życiu. O życiu przed wojną, gdy w mamy szafie były seledynowe, kremowe, brzoskwiniowe suknie od Hersego z pięknymi dodatkami i barwnymi guziczkami w tonacji uzupełniającej sukni (część tych ostatnich zachowała się do dziś). I stroje „okupacyjne”, gdy się wydarły już wszystkie sukienki i lata latek goni, a strój szkolny i wyjściowy stanowił fartuszek z falbanką zakrywającą dół sukni. I to był sposób na życie. Gdy w noc okupacyjną pełne rodziny zasiadały przy wspólnym stole, przeżywały liczne przygody i radości, planowały cudowne wycieczki i podróże, gdzie nie było okupacji i wojny.

Laleczki te z precyzją malowała mama na kartonie, a ich zróżnicowane fizjonomie

wskazują na charaktery i pochodzenie. Stanowią one jedyną w swoim rodzaju kolekcję, będąc świadectwem, jak przeżyć okupację. Bo przecież wieści z Kowelska od Taty przestały przychodzić, pojawiła się „lista katyńska”, a życie toczyło się dalej. To też był sposób polskiej inteligencji, jak nie dać się i żyć mimo wszystko.

Poziom artystyczny tych małych arcydzieł jest tak wysoki, że Muzeum narodowe pragnie pokazać je na wystawie zabawki dziecięcej w 2008 r. Niebawem zacznie się ich inwentaryzacja.

Janina Róża Giedroyć-Wawrzynowicz – moja mama, malarka, była osobą wszechstronnie uzdolnioną i szalenie pracowitą. Jej świetne drzeworyty oraz kiliminy wystawiane były w maju br. w galerii Lecha Żurkowskiego w Warszawie, a akwarele i drzeworyty są w zbiorach Muzeum Narodowego, Biblioteki Narodowej, Muzeum Sportu, Muzeum ASP i innych regionalnych oraz w zbiorach prywatnych w kraju i za granicą. Laleczki



Różę dostrzegać piękno wokół siebie, rozbudziła jej wrażliwość i potrzebę utrwalania tych wrażeń. Tak właśnie został pokazany na wystawie *Otwork*, jego lasy i drewniane domy z werandami. To cały cykl obrazów zatytułowany „*Otworkie Impresje*”. Są także na tej wystawie wizerunki bliskich. Można ich również zobaczyć na starych fotografiach. Matka, piękna młoda kobieta, autorka mała dziewczynka.

Pełną wdzięku osobliwością wystawy jest kolekcja papierowych laleczek i dla każdej z nich komplety strojów. Wykonywane były przez matkę dla córki, dostawała je pod choinkę lub przy innych okazjach. „Były robione tylko dla mnie – napisze w programie Autorka. Uruchamiały dziecięcą wyobraźnię... to był tak nasz teatr rodzinny”.

Idealnym tłem do wystawy jest wnętrze klubu na Hożej w ocalałej w czasie wojny kamienicy, z pięknym salonem, weneckimi oknami i błyszczącym parkietem. Także ludzie obecni na wystawie wydawali się w części, jakby byli z tamtego czasu. Autorka była przewodnikiem po wystawie, opowiadała zebrany o genezie tego pomysłu ożywiła postacie bliskich jej ludzi, przypomniała dawne zdarzenia. Może dobrze tę wystawę pokazać w *Otworku*? To przecież fragment historii *Otworka*, tej dobrej, której wspomnianie budzi ciepły uśmiech i tęsknotę do lepszego świata.

Wanda Parnowska



prezentowane były po raz pierwszy w czerwcu 2007 r. w Warszawie, budząc wielkie zainteresowanie.

Róża Wawrzynowicz-Billip



foto: M. Gągała

## Jaśnie Wielmożny panie hrabio...

Vis comica w MDK-u

Tak jest ten świat urządzony, że ktoś traci, żeby zyskać mógł ktoś. Nie trafił do Opola - za to odwiedził *Otwork*. 13 czerwca w sali koncertowej Młodzieżowego Domu Kultury wystąpił Krzysztof Daukszewicz.

Znany i ceniony satyryk zrezygnował w tym roku z udziału w opolskim „Kabaretonie”. Jednak otwoccy wielbiciele jego talentu komicznego powinni czuć się usatysfakcjonowani. Osoba „ikony polskiego menelstwa”, jak sam siebie określa, przyciągnęła jak magnes. Przez prawie dwie godziny występu Daukszewicz bawił publiczność do łez w wypełnionej do ostatniego miejsca sali koncertowej MDK. „Tak już jest, że gdziekolwiek się pojawię, menele traktują mnie jak swego...” skarżył się pół żartem pół serio ze sceny Daukszewicz. Owocem takich spotkań są „meneliki” - anegdotki opisujące własne lub zasłyszane przypadki kontaktów z drobnymi pijaczkami. Dzieci i problemy wychowawcze to

także wdzięczny temat dla satyryka. Jednak najwięcej powodów do drwin dostarcza mu polska scena polityczna. Nie zabrakło żartów z nieudolności rządzących, wszechobecnych teczek i obław urządzanych na „agentów”. Oczywiście nie mogło zabraknąć monologu z cyklu będącego chyba największym szlagierem i cechą rozpoznawczą kabaretowej twórczości Pana Krzysztofa. Wierna otwocka publiczność doczekała się także kolejnej historyjki zaczynającej się od znanych chyba wszystkim słów: „Jaśnie Wielmożny panie hrabio...”

To wszystko sprawiło, że sala raz po raz wybuchała salwami gromkiego śmiechu, a widok łez (tym razem z radości) nie należał do rzadkości. Sam miałem olbrzymie trudności z utrzymaniem w tych warunkach aparatu, czego efekt (niestety) widać na zrobionych przeze mnie zdjęciach. A więc śmiejmy się, bo śmiech to zdrowie...

mg



# „Koncert nad koncerty”

Łączenie i konfrontacja różnych stylów artystycznych w żadnej z dziedzin sztuki nie są nowością. Zarówno w malarstwie, rzeźbie czy architekturze mają miejsce najróżniejszych typu kolaże, będące urzeczywistnieniem twórczych inspiracji. Nie inaczej jest w muzyce, sztuce, która towarzyszy człowiekowi od najdawniejszych czasów. Równoległe do postępu cywilizacji przebiegała ewolucja instrumentów muzycznych, począwszy od prehistorycznych bębnów i fujarek, skończywszy na wysoce zaawansowanych technologicznie, współczesnych urządzeniach muzykujących. Nie jest również nowością wykorzystywanie instrumentów dawnych pospołu z najnowszymi i mimo iż zabiegi takie stosowane są już od lat, udało się w naszym mieście stworzyć i zrealizować inicjatywę o nietuzinkowym charakterze, będącą ewenementem na skalę światową.

„Koncert nad koncerty” – pod takim hasłem 17 czerwca w kościele pw. Św. Win-

centego à Paulo odbył się koncert, podczas którego miała miejsce konfrontacja organów piszczałkowych, instrumentu historią sięgającego czasów starożytnych, z organami Hammonda – ich elektronicznym odpowiednikiem. Organy piszczałkowe, obok zastosowania koncertowego nieodłącznie towarzyszą Kościołowi katolickiemu w sprawo-

waniu czynności liturgicznych; organy Hammonda w myśl idei konstruktora – Laurensa Hammonda – również miały mieć takie przeznaczenie, jednak paradoksalnie, dzięki swym niepowtarzalnym walorom dźwiękowym, wywarły ogromny wpływ na rozwój muzyki jazzowej i rozrywkowej. Koncert ten był zatem nie tylko konfrontacją instrumentów, ale również zderzeniem dwóch znacznie kontrastujących ze sobą nurtów muzycznych, ideologicznych i kulturowych.

O godzinie 20.00, przy bardzo licznie zgromadzonej publiczności, za klawiszami zasiadli mistrzowie – Wiktor Łyjak, wirtuoz orga-



nów klasycznych, oraz Michael Falkenstein, określany mianem “księcia organów Hammonda muzyki soul”, z mistrzowską konferansjerką wystąpił także Ryszard Nowaczewski. Otwarcie koncertu było sztandarowe dzieło muzyki organowej „Toccata i fuga d-moll” J.S. Bacha wykonana na organach piszczałkowych. Kiedy już ostatnie echa utworu rozchodziły się po sklepieniu świątyni, zabrzmiał Hammond wraz z potężną baterią kolumn głośnikowych. Maestro zaczął wykonywać ten sam utwór, jednak po sposobie gry, glissandach i wybitnie nieklasycznym charakterze tej produkcji słuchacze wiedzieli, że zanoszą się na coś niepowtarzalnego. Tak się stało, po lekko ubarwionej Toccacie M. Falkenstein zaprezentował temat fugi, po czym do uszu wszystkich trafiła wirtuozowska improwizacja na podany temat, łącząca elementy stylów klasycznych i rozrywkowych. Po indywidualnych prezentacjach nastąpiła kulminacja wieczoru – dialog dwóch instrumentów i dwóch instrumentalistów. Przez około dwadzieścia minut wirtuozzi karmili publiczność zupełnie spontaniczną, improwizowaną wymianą dźwięków. W podziw wprawiała precyzja, wycucie i pomysłowość artystów w proponowaniu tematów, odpowiadaniu na nie i w szokowaniu coraz bardziej zahipnotyzowanego audytorium. Po gromkich oklaskach znów zabrzmiały piszczałki a, że był



to wieczór zaskakiwania, znów zaprezentowano utwór niekonwencjonalny – „*Pomp and circumstance*” Edwarda Elgara, w pierwotnej wersji przeznaczony na orkiestrę dętą. Pierwszą część koncertu zamknął M. Falkenstein brawurową improwizacją, będącą kwintesencją najróżniejszych stylów gry oraz prezentacją ogromnej palety barw organów Hammonda. Zwieńczeniem wieczoru był recital Krystyny Prońko przy akompaniamencie „Serafiński Hammond Trio”.

Warto podkreślić w tym miejscu, że tego typu koncert odbył się po raz pierwszy w Europie. Sami artyści przyznali, iż pomysł na jego organizację był strzałem w dziesiątkę. Mogliśmy brać udział w czymś doprawdy niepowtarzalnym i na swój sposób czarującym. Brzmienie instrumentów na pozór tak różnych, a jednocześnie mają-

cych ze sobą tak wiele wspólnego, w połączeniu ze znakomitą akustyką otwockiej świątyni oraz udzielająca się wszystkim pogoda ducha występujących artystów, pozostały na słuchaczach niezatarte wrażenia.

Miejmy zatem nadzieję, że organizatorzy tego przedsięwzięcia nie spoczną na laurach, a inspirowani jego sukcesem szybko zaskoczą nas kolejnymi inicjatywami.

**Michał Korczyk**



fol. A. Spiek



# Urok „Świdermajerów”

Barbara Matysiak jest otwocką od trzech pokoleń. Od młodych lat zbiera i kolekcjonuje wszelkie dokumenty, zdjęcia, ciekawostki związane z miastem i ludźmi. Pasjonatka malarstwa, fotografii, historii, literatury i architektury drewnianej. Od 15 lat pisze do otwockiej prasy.

Publicystka, literatka, foto-amator, dzia-

łaczka społeczno-kulturalna. Była konsultantem historycznym i wystąpiła w dwóch filmach dokumentalnych o Otwocku w 2001 i 2005 roku. Jest autorką ok. 150 artykułów do prasy i wydawnictw książkowych. Wydała 3 książki autorskie o Otwocku. Za jedną z nich - „Spacerkiem po otwockich ulicach” otrzymała dyplom w kategorii monografia popularno-naukowa w konkursie na najlepsze Masoviana im. A Gieysztora w 2003 r. Laureatka wielu wyróżnień i nagród, miała wiele wystaw i prelekcji związanych z dziejami Otwocka. Należy do wielu stowarzyszeń, gdzie jest czynnym członkiem. To pani Basia była inicjatorką i zapoczątkowała zbiór ozdobnych, ażurowych deseczek drewnianych z rozbieranych domów, które są ekspozowane w „Muzeum Ziemi Otwockiej”.

W pierwszym tygodniu tegorocznych wakacji w Cafe MDK odbył się wernisaż wystawy pani Basi zatytułowany „Uroda otwockich domów”. Autorka odkrywała i



fotografowała domy przez ponad trzy miesiące. Obeszła Otwockę wielokrotnie, żeby tylko dotrzeć do najciekawszych obiektów i uświadomić mieszkańcom, że „świdermajer”

odchodzi do historii. 1 lipca przekonywała zebranych, że należy zacząć dbać o to, co pozostało, co jeszcze jest piękne i w dobrym stanie. W Otwocku zachowało się blisko 100 domów drewnianych. Część jest

zadbana (głównie prywatne wille), a część przy niewielkich nakładach mogłaby powrócić do swojej świetności sprzed lat. Pani Basia na swoich zdjęciach pokazała zbudowane przez rzemieślników artystów i architektów urokliwe domy ozdobione ażurowymi werandami.



Coraz smutniejsze dla fascynujących się tą architekturą są fakty, że domy, tak jak np. „Willa Julia”, odchodzą, znikają z pejzażu Otwocka.

Podczas otwarcia wystawy teksty wierszy o „andriolówkach” napisane przez autorkę wystawy czytały aktorki Amatorskiego Teatru im. St. Jaracza: Dominika Tomaszewska i Inez Czarnecka.

Wystawa fotografii „Świdermajerów” będzie zdobić ściany Cafe MDK do 18 sierpnia. Przez cały lipiec (z powodu urlopów) dostępna dla zwiedzających będzie jedynie w weekendy.

Anna Sędek



fol. A. Sędek



# Czechow (nie)amatorski



**Czechow wielkim pisarzem był. Przyznał to tuż po jego śmierci Lew Tołstoj i chyba nikogo już dzisiaj o tym przekonywać nie trzeba. Nie dziwi więc duża frekwencja i gorące przyjęcie publiczności, z jakim spotkały się dwie jego jednoaktówki, które ostatnio trafiły do repertuaru otwockiego Teatru.**

17 czerwca obfitował w ciekawe propozycje spędzenia niedzielnego popołudnia. Ledwie w parku miejskim przebrzmiały największe przeboje Hanki Ordonówny (czyt. str. 30), „na deskach” sali widowiskowej Młodzieżowego Domu Kultury Teatr im. Jaracza zafundował swojej publiczności nową premierę. Tym razem na warsztat trupy Edwarda Garwolińskiego trafiły dwie jednoaktówki Antoniego Czechowa: „Jubileusz” i „Oświadczyń”.

W swoich żartobliwych, przesyconych ciętym humorem jednoaktówkach Czechow ukazuje obrazki obyczajowe z życia urzędników, kupców, ziemian i chłopów. Łączą one komizm z ostrą krytyką negatywnych,

godnych napiętnowania zachowań społecznych, powszechnych nie tylko w carskiej Rosji końca XIX wieku, ale aktualnych również dzisiaj, po ponad stu latach od ich napisania. Stanowią znakomitą obserwację ludzkich zachowań i charakterów. Ukazują ludzi w skrajnych sytuacjach, w których ujawniają się emocje, jakie na co dzień wszyscy staramy się skryć. Te obyczajowe humoreski są znakomitą studium charakterów uwypuklającym absurdalność wielu ludzkich poczyną.

Świetnie wyreżyserowane przez Edwarda Garwolińskiego i rewelacyjnie zagrane przez aktorów jego amatorskiej trupy („Jubileusz” – Inez Czarnecka, Dominika Tomaszewska, Marian Celiński, Rafał Parzych, Wiesław Rośloniec; „Oświadczyń” – Anita Tomczak, Dariusz Sierpiński, Bogdan Strzeżysz) obie jednoaktówki w tym wykonaniu bliskie były ideałom Czechowskich humoresek. Przejaskrawione przez autora postaci na nowo skrzyły się humorem absurdalnych zachowań osób doprowadzonych do skrajności przez pozornie błahę drobnostkę, urastającą w

oczach bohaterów do olbrzymich trudności. Komiczne wręcz ataki hysterii, wściekle awantury, szaleńcze gonitwy z „mordem w oczach”, sugerujące chęć przejścia do rękoczynów – wszystko to, brawurowo zagrane przez aktorów amatorów, wzbudzało raz za razem salwy śmiechu na widowni. Zresztą zaprezentowany przez nich po raz kolejny wysoki poziom nie upoważnia do określania ich tym mianem. Otwocki teatr amatorskim pozostał już jedynie z nazwy. A jego zespół wielokrotnie udowodnił, że pomimo trudności lokalowych i braku konkretnych działań odpowiednich organów w tej kwestii stoi na bardzo wysokim, profesjonalnym poziomie.

mg



foto: Marij Gągała



# Z potrzeby serca



Początek lata to czas imprez plenerowych, pikników i festynów. 17 czerwca w „Domu Otwartych Serc” przy ulicy Tadeusza odbył się piknik rodzinny, podczas którego zorganizowano zbiórkę pieniędzy mających wspomóc działalność placówki. Jak pokazuje przykład imprezy zorganizowanej w ośrodku prowadzonym przez Caritas Diecezji Warszawsko - Praskiej w Otwocku pikniki rodzinne to nie tylko świetna okazja do spędzenia niedzielnego popołudnia w gronie najbliższych i znajomych. Dają one także możliwość udzielenia pomocy najbardziej potrzebującym. W ten sposób uczczono piętnastą rocznicę utworzenia Caritas DW-P oraz święto jej patrona - brata Alberta.

cy. Wszyscy za symboliczną opłatą mogli posilić się gorącą kiełbasą, świeżym, swoim smalcem i pachnącymi, domowymi ciastami.

Niewątpliwie największe emocje i podziw publiczności wzbudził pokaz psów policyjnych szkolonych przez sierżanta sztabowego Marka Terczyńskiego i sierżanta Pawła Wałachowskiego z Komendy Powiatowej Policji w Otwocku. Dwa sympatyczne owczarki: Amos i Lukas, strzegące porządku na otwockich ulicach, zademonstrowały swoje umiejętności wykorzystywane na co dzień w walce z przestępcami.

Nad imprezą unosił się duch dobroczynności. Stało się tak zapewne za sprawą patrona Caritas Diecezji Warszawsko - Praskiej, świętego brata Alberta, znanego z pełnej poświęcenia pracy dla biednych i bezdomnych założyciela zgromadzenia al-



plastycznych i grach prowadzonych przez klauna, podczas gdy nieco starsi zapoznawali się z tajnikami garniarstwa i wikliniarstwa na warsztatach prowadzonych przez instruktorów ze środowiskowego Domu Samopomo-

bertynów. Do wysiłku finansowego zachęcała loteria fantowa oraz aukcja przedmiotów podarowanych na ten cel, którą poprowadził z dużą dozą humoru proboszcz parafii św. Wincentego à Paulo ks. Bogusław Kowalski. Wszystkie uzyskane z prowadzonej w czasie zabawy zbiórki pieniądze wspomogą działalność otwockiego „Domu Otwartych Serc”.

*Maciej Gągała*



Tego dnia organizatorzy przygotowali dla gości pikniku wiele atrakcji. Każdy mógł znaleźć tu coś dla siebie, a przy okazji także pomóc innym. Był i występ klauna, i koncert szant. Gości zabawiał studencki kabaret, a wyrafinowanych słuchaczy zachwyciły zapewne najpiękniejsze przeboje operetkowe. Pod kilkunastoma namiotami rozdawanymi w ogrodzie „Domu Otwartych Serc” na uczestników zabawy czekały kolorowe stanowiska. Najmłodsi startowali w konkursach

foto: M. Gągała



Pod patronatem Prezydenta

fol. Paweł Mackus



# Piknik w Nazarecie

## Wspólne grillowanie z aktorami:

Małgorzatą Kożuchowską i Stanisławem Górką, liczne konkursy i quizy z nagrodami, loteria fantowa oraz licytacja, to tylko niektóre atrakcje II Pikniku Charytatywnego, który 1 lipca odbył się w „Nazarecie” - Otwockim Domu Samotnej Matki. Honorowy patronat nad imprezą objął Prezydent Otwocka Zbigniew Szczepaniak.

W programie znalazły się też występy artystyczne Młodej Estrady z Klubu OCK „Smok” – wokalistek i zespołów prowadzonych przez Sławka Winnickiego oraz Scholi DEO. Przez cały czas na ul. Goldflama trwały zabawy sportowe, a w Nazarecie konkursy plastyczne dla dzieci, loteria fantowa oraz grill i kawiarenka. Aktorzy rozdawali autografy, pozowali do zdjęć i poprowadzili tradycyjny już quiz filmowy,



w którym jurorem był Tadeusz Lampka, producent m.in. serialu „M jak miłość” i fundator związanych z nim nagród.

## Sportowa aukcja i quiz

Ksiądz Bogusław Kowalski zawodowo poprowadził licytację. Przebojem aukcji okazała się koszulka z podpisem Przemysława Salety. Po burzliwym podbijaniu ceny ostatecznie trafiła ona w ręce Prezydenta Zbigniewa Szczepaniaka, honorowego patrona imprezy. Pod młotek poszły również: koszulka Romana Koseckiego, w której w latach 1993 – 95 grał w barwach Atlantico Madryt; piłka z autografem

legendarnego napastnika polskiej kadry Jana Domarskiego; zdjęcia podpisane przez aktorów i książki proboszcza parafii św. Wincentego à Paulo. Wśród sportowych atrakcji zainteresowaniem cieszył się też quiz piłkarski.

## Wakacje i rozbudowa domu

- Co roku piknik jest dla nas dużym wydarzeniem promocyjnym, ale i wyzwaniem organizacyjnym. Najważniejsze jest zaangażowanie mieszkanki i wolontariuszy. Zebrane pieniądze są poważnym zastrzykiem gotówki. Dzięki nim mamy szansę myśleć o jakichkolwiek wakacjach dla naszych wychowanków – mówi s. Konsolata, kierownik Domu. Do-

chód z imprezy - ok. 3 tys. zł, zostanie przeznaczony na letni wypoczynek maluchów z Nazaretu oraz rozbudowę Domu. Przed „Nazaretem” bowiem stoi poważne zadanie. – Miesiąc temu uzyskaliśmy pozwolenie zakonu na modernizację i rozbudowę domu o hostel dla samotnych matek. To bardzo duży projekt, ale jesteśmy dobrej myśli. Liczymy na fundusze europejskie oraz przychylność władz przy załatwianiu formalności – wyjaśnia s. Konsolata.

## A jesienią koncert

Stowarzyszenie jeszcze w tym roku, poza dotowanymi przez Urząd Miasta warsztatami dla kobiet z „Nazaretu”, planuje organizację jesienno koncertu charytatywnego, podczas którego zagra m.in. Przemek Bogusz, dziennikarz i bard, a prywatnie członek Stowarzyszenia Przyjaciół Domu Nazaret.

Monika Szczygielska



fol. Katarzyna Szczygielska

## Podziękowania

Organizatorzy pikniku – Stowarzyszenie Przyjaciół Domu Nazaret i Siostry Orionistki dziękują za pomoc: ATS Display, Mochtoys, Jak-Pol, Studio PKI, Miniaturze, Restauracji Rych, Z. Lasockiemu, Cukierni G. Domareckiego, Państwu M. i B. Zarembom, T. i A. Kołbuk, B. i M. Witkowskim, W. Stańczyk i M. Gesler, M. Pryciak, M. i M. Skarżyńskim, firmom: Stanlex, Kobus, Operator Logistyczny Paliw Płynnych, Sita, wydawnictwom: Miś i Nasza Księgarnia, rozgłośni Radia Warszawa, Linii Otwockiej i serwisowi Otwock.org, Otwockiemu Centrum Kultury i S. Winnickiemu z Klubu Smok oraz Prezydentowi Miasta Otwocka Z. Szczepaniakowi, Staroście Otwockiemu K. Boczarowskiemu, Radnym: K. Mądreemu i W. Dziewanowskiemu oraz wszystkim ludziom dobrej woli, którzy pomogli w organizacji imprezy.

fol. Katarzyna Szczygielska



Siostry: Bożena i Konsolata z Jolą Zajdecką ze Stowarzyszenia Przyjaciół Domu Nazaret i Małgorzatą Kożuchowską



# Festiwal

# Zdrowia i Sportu

Na początku czerwca br. 48-osobowa reprezentacja otwockiego ogniska TKKF „Apollo” uczestniczyła w X Ogólnopolskim Zlocie Ognisk TKKF „Sieraków 2007”. Nasi zawodnicy rywalizowali ze sportowcami 120 ognisk z całego kraju i drużynowo zajęli pierwsze miejsce! Na ten sukcesłożyły się znakomite wyniki w poszczególnych dyscyplinach sportowych.

Jak zawsze w Sierakowie nasi wiedli prym w tenisie stołowym. Seniorom: Wojciechowi Węgrowiczowi (I miejsce) i Robertowi Wrońskiemu (II miejsce) dzielnie sekundowali w kategorii młodzieżowej: Nikodem Lutoborski (I miejsce) i Hubert Dąbrowski (II miejsce). Również trofea tenisa ziemnego padły łupem otwocczan; w swo-



ich kategoriach: I miejsce zajął Paweł Ptasinski, I – Dariusz Zakrzewski, II – Paweł Sawicki, a wśród pań: Julia Kaczmarska – I miejsce i Monika Rosłon – III. O wszechstronności naszych z a w o d n i k ó w może świadczyć fakt, że Paweł Ptasinski zwyciężył również w biegu na łyżworolkach!

Koszykarze w składzie: Robert Kasprzak, Dariusz Kasprzak, Przemysław Kusak, Bartłomiej Skoczny, Łukasz Kamieniak, An-



drzej Kryla, Maciej Szymański wywalczyli złoty medal. Brąz zdobyła ekipa siatkówki plażowej: Malwina Konopka i Grzegorz Szyszka. Siatkarze tradycyjni uplasowali się na 4. miejscu (Jacek Piwowarczyk, Łukasz Pydyniak, Paweł Trzaskowski, Tomasz Szuszman, Kamil Nejman, Kamil Łukasik, Tadeusz Witas, Michał Zduńczyk, Daniel Urbaniak, Grzegorz Szyszka), a pływacy – w zależności od konkurencji na 4., bądź 5 pozycji (Mateusz Pydyniak, Kamil i Jakub Jedynekowie). Naprędcie sklecona drużyna piłki nożnej zajęła 5. lokatę (Leszek Bylinka, Paweł Sawicki, Łukasz Kamieniak, Arkadiusz Zapaśnik, Przemysław Kusak, Robert Kasprzak, Paweł Trzaskowski), a w sztafecie szwedzkiej – 3. (Maciej Szymański, Grzegorz Szyszka, Robert Kasprzak, Kamil Łukasik).

Siłacze zmagający się z ergometrem zajęli: I miejsce w kat. młodzieżowej – Kamil Jedynak, a wśród seniorów II – Leszek Bylinka i V – Andrzej Dobrowolski. Na 3



stopniu podium szachowego stanął Daniel Worobiej. On też był drugi wśród młodzieży „warcabowej”. 3. warcabistą w kat. seniorów był Andrzej Dobrowolski.



Organizatorzy wyjazdu, z prezesem Ogniska Ryszardem Mysliwskim na czele, dziękują za pomoc Urzędowi Miasta Otwocka, Starostwu Powiatowemu i właścicielowi firmy „NON STOP”.

R.M.



# Nad Świder!

*Jest willowa miejscowość  
Nazywa się groźnie Świder  
Rzeczka tej samej nazwy  
Lśni za tymi willami w tyle (...)  
Wycieczka do Świdra  
Konstanty Ildefons Gałczyński*

**Lato i wakacje w pełni. I choć pogoda nas ostatnio nie rozpieszcza, nie da się ukryć, że nastał czas sprzyjający wędrownikom. Dlaczego więc z tego nie skorzystać? Wszystkim, którzy z różnych powodów nie wybiorą się w tym roku w daleką podróż i tym, którzy w przerwach pomiędzy swoimi wojażami znajdują się w Otwocku, proponujemy wycieczkę nad Świder.**

Świder to jedno z tych magicznych miejsc w najbliższych okolicach Otwocka, które wielu jego mieszkańcom (i nie tylko!) kojarzy się z beztrudnym dzieciństwem, latem i wakacjami. Jego uroki dostrzeżono już w połowie XIX wieku. W latach 70. dziewiętnastego stulecia osiedlił się tu znany ilustrator Michał Elwiro Andriolli, który nad brzegiem Świdra założył pierwsze w okolicy lotnisko, dając tym samym przyczynek do powstania Otwocka i kariery, jaką rzeka i osiedle zrobiło w okresie międzywojennym. Nad Świder przyjeżdżali między innymi Konstanty Ildefons Gałczyński, Krzysztof Kamil Baczyński, Stanisław Brzozowski...

Na rzece kręcono słynną scenę z niezapomnianym szlagierem „Ach, jak przyjemnie...” z jednej z najbardziej znanych komedii przedwojennego polskiego kina „Zapomniana melodia”.

Spokojny nurt i niewielka głębokość sprawiają, że Świder jest wspaniałym miejscem na rodzinne, nie tylko wakacyjne wyprawy. Dzioki charakter, jaki rzeka utrzymała pomimo gęstego zasiedlenia jej brzegów i wzmożonego ruchu turystów, jest jej wielkim atutem. W czasie spacerów spotkać tu można dzikie ptactwo: kaczki, nurogęsi a nawet zimorodki. 41-kilometrowy odcinek Świdra, od wsi Dłużew do ujścia, ze względu na walory przyrodnicze i krajobrazowe został w roku 1978 uznany za rezerwat przyrody.

*Maciej Gągała*

Z ciekawostek: mało kto wie, że Świder swego czasu pełnił rolę rzeki granicznej: jego dolny bieg stanowił dwukrotnie granicę państwową – najpierw między rokiem 1795 a 1806 pomiędzy Królestwem Pruskim a Cesarstwem Austriackim, później w latach 1807-1809 między Księstwem Warszawskim i Cesarstwem Austriackim.



Fot. M. Gągała





fol. mg

## Pierła z lamusa

Organizatorzy otwockiego Festiwalu Poezji Śpiewanej zafundowali słuchaczom tym razem sentymentalną podróż w przeszłość. „Miłość ci wszystko wybaczy”, „Na pierwszy znak”, „Uliczka w Barcelonie” i wiele innych przebojów Hanki Ordonówny rozbrzmiewało w parkowych alejkach niedzielnym popołudniem 17 czerwca. Wszystko to za sprawą Honoraty Godlewskiej, która w koncercie „Nasza Ordonka” przypomniła piosenki gwiazdy przedwojennej estrady.

Druga odsłona cyklu koncertów organizowanych przez Otwockie Centrum Kultury w ramach Festiwalu Poezji Śpiewanej, którego pomysłodawcą jest Sławomir Winnicki z OCK, przyciągnęła znacznie więcej widzów niż część pierwsza. Po występie „największego barda” – Wojciecha Gąsiewskiego w otwockim Muzeum, który nie skusił większej liczby melomanów, Festiwal wyszedł w plener. I pomysł ten okazał się strzałem w dziesiątkę. Dzięki temu prostemu manewrowi koncert przykuł uwagę większej ilości słuchaczy, nie tracąc przy tym nic ze swojej kameralności. Widownia złożona z przypadkowych osób, które tego

dnia korzystając z doskonałej pogody wybrały się do parku na poobiedni spacer, ciepło przyjęła piosenki Ordonki, wykonywane „na nowo” przez pełną entuzjazmu i temperamentu Honoratę Godlewską. Filigranowa blondynka, otulona charakterystycznym czerwonym boa przypomniła te największe i nieco już „zapomniane melodie” z repertuaru Ordonki, nie starając się jednak na siłę naśladować wielkiej poprzedniczki. Za jej sprawą starsi słuchacze przenieśli się w czasy swojej młodości, młodzi zaś mieli okazję zapoznać się z przebojami, przy których bawili się ich dziadkowie.

Całość wrażenia podróży w czasie dopełniały banery pochodzące z plenerowej wystawy „Przystanki pamięci”, przygotowanej przez Muzeum Ziemi Otwockiej. Znalazły się na nich fotosy starego, przedwojennego Otwocka pochodzące ze zbiorów Muzeum.

Ciepłe przyjęcie przez publiczność sugeruje potrzebę częstszego organizowania podobnych imprez. Może już wkrótce, spacerując po parkowych alejkach, znów będzie nam dane usłyszeć stonowane melodie sprzed lat umilające niedzielny wypoczynek?

mg

## Kwiaty

Kwiaty – uśmiechy Boga  
Pocałunki aniołów.  
Dzieci tęczy i brylantowej rosy,  
Najczulsze westchnienia ziemi  
Chrześniaki życiodajnego słońca...  
Kwiaty – najpiękniejsze nieba poematy...  
Można by o nich bez końca...

Tak przed laty pisała nasza otwocka poetka i malarka Pani Jadwiga Schittler.

A to są kwiaty znajdujące się na klatce schodowej czwartego piętra, w bloku przy ul. Dłuskiego 2; a wśród nich – Pan Stanisław Płaza, który ten wewnątrzblokowy Ogród Botaniczny stworzył, o roślinki dba, przesadza je i podlewa, rozmawia z nimi... dokarmia... Ten ogród to ogromna paproć, wysoka szeflera i kroton też, kilkumetrowa hoja i kilkumetrowy scindapsus, drzewko szczęścia i draceny, bluszcz, gardenia, juka, chińskie róże, afrykańskie fiołki, nawet jest bojowy kwiatek (naprawdę nazywa się... granat...)

Jest lipiec, a hoja kwitnie już po raz drugi, pewnie atmosfera tego bloku jej służy..., ale przede wszystkim codzienna praca i starania Pana Stanisława sprawiły, że rośliny nie tylko pięknie wyglądają i na nasze samopoczucie i zdrowie dobrze wpływają.

**mieszkanka Otwocka**

Otrzymujemy coraz więcej informacji o pięknych minigrodach aranżowanych przez mieszkańców bloków na klatkach schodowych. Być może warto pomyśleć o włączeniu kategorii „Ogródek w bloku” do konkursu na najpiękniejszy ogród i balkon w Otwocku organizowanego przez Wydział Gospodarki Gruntami, Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta.

(red.)





# Mocno i pięknie

„Najpierw mocno, potem pięknie” – tak na życzenie publiczności rozpoczął się koncert zorganizowany 5 lipca w „Hefajstosie” przez Otwockie Stowarzyszenie Bluesowe. Gwiazdą wieczoru była formacja bluesowa, w której polskie brzmienie reprezentował Wojciech Karolak – organy Hammonda i Leszek Cichoński – gitara. Amerykański trzon grupy to John Tucker – wokal, Dawid Price – gitara basowa i Wic Pitts – perkusja.

ucha. Byli również tacy szczęśliwcy jak Janusz Kacprek, który sam wybrał sobie utwór zagrany przez zespół, oraz Jerzy Andraśiak, który zagrał przez chwilę z zespołem na harmonijce ustnej.

Z dumą należy przyznać, że polscy muzycy nie ustępowali placu

przybyšom z Nowego Świata. O klasie Wojciecha Karolaka nie trzeba nikogo chyba zapewniać, ale nie wszystkim być może znany gitarzysta Leszek Cichoński okazał się gwiazdą wielkiego formatu. Jeśli nawet jego możliwości wokalne nieco błądły przy Johnie Tuckerze, to interpretacje gitarowe były z najwyższej półki muzycznego skarbcza.

Leszek potrafi wspaniale grać w każdych warunkach, a sceną dlań może być nawet ruszający się blat stołu.

Publiczność z pewnością się nie zawiodła, a owacjom nie było końca. Padły głosy, że taki koncert śmiało mógł być wydarzeniem muzycznym w pobliskiej stolicy. Ale po co jeździć do stolicy, skoro u nas, w Otwocku, mieszka blues...

*Ewa Banaszkiewicz*



fol. E. Banaszkiewicz

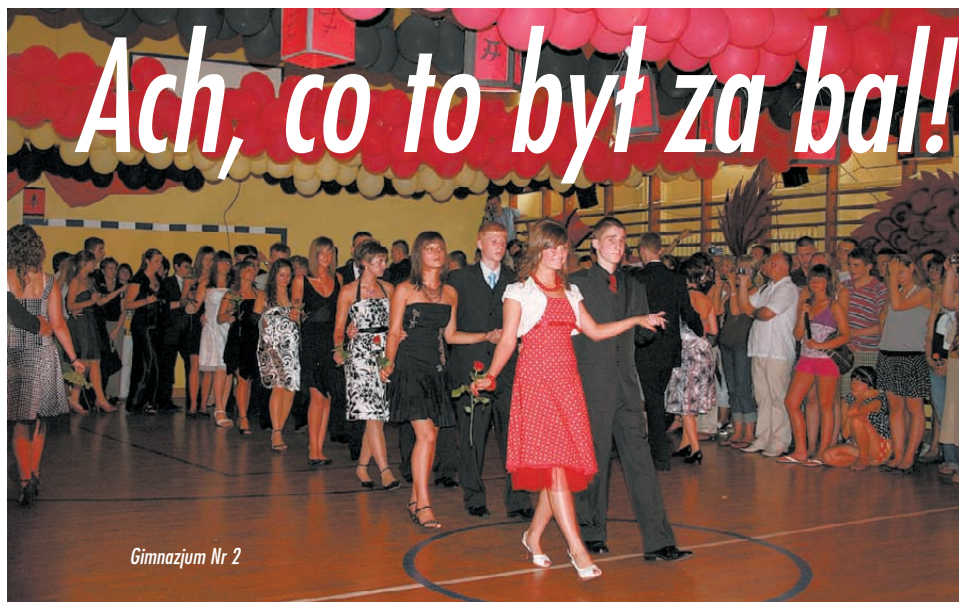
Kiedy na scenie pojawił się starszy, nieco znużony mężczyzna z mikrofonem, nic nie zapowiadało emocji, które za chwilę stały się naszym udziałem. Fenomenalne, żywiołowe interpretacje znanych standardów były jednym wielkim popisem wirtuozerii wokalne Johna Tuckera. Muzyka jest dla niego chlebem i wodą, dniem powszednim, ale i świętem. Jego efektowny, lśniący strój podkreślał wagę spotkania i zdecydowanie odbiegał od często widywanych na scenach niechlujnych podkoszulków. Artysta z minuty na minutę rozkręcał się, wciągając do zabawy zarówno zespół, jak i widownię. Przez ponad trzy godziny śpiewał, tańczył, a nawet padł na scenę (!) – nadal śpiewając. Dla niektórych słuchaczy była to jedyna, niepowtarzalna okazja wysłuchania muzycznych zwierzeń wprost do



Organizatorów koncertu wsparło wielu sponsorów. Wśród nich szczególne podziękowania należą się Urzędowi Miasta Otwocka, firmom: „Wilga - Bus”, „LimaPol” i „Cami” oraz Grzegorzowi Muczkę.







Gimnazjum Nr 2

I znów nadszedł czerwiec, a wraz z nim bale gimnazjalne. W szkołach ruch, krzątania, absolwenci z zapalem ćwiczą trudne



układy poloneza, przerabiają sale gimnazjalne na balowe, wykazując się przy tym

niezwykłą inwencją. Wszyscy starają się, aby to właśnie ich bal był niepowtarzalny, inny od pozostałych.

Tradycja bali gimnazjalnych jest stosunkowo młoda. Pojawiła się w wyniku reformy oświaty, wraz z powołaniem do życia gimnazjów. Formę i tradycję bali przejęły gimnazja od liceów. Nie w każdym jednak liceum nauka kończy się uroczystym balem. Tę tradycję kultywują tylko renomowane licea, o wieloletniej historii. W większości organizowane są wyłącznie „studniówki”. W gimnazjach natomiast koniec nauki nieroz-

rwalnie łączy się z balem i stanowi jakby przekroczenie pewnego progu, progu dorosłości, wejście w inny świat, dojrzalszy, samodzielnny, w którym każda podejmowana decyzja jest istotna, bo często określa wybory na całe życie.

To trudny moment w życiu gimnazjalistów. Mają dopiero po 16 lat. Pewien etap w ich życiu właśnie się zamknął. Tego nowego jeszcze nie znają. Nie wiedzą, jak poradzą sobie w tym o wiele poważniejszym już świecie, czy się w nim odnajdą. Zwłaszcza że współczesne stosunki ekonomiczne – społeczne wymuszają na młodych pokoleniach nieustanny i niekończący się wyścig po sukces, pragnienie bycia najlepszym, najdoskonalszym. Ten wyścig często zaczyna się już w szkołach podstawowych. Nie wszyscy jednak wytrzymują jego tempo i odpadają. Stają się tymi gorszymi, którym się w życiu „nie uda”.



for. Kasandra

Tymczasem jednak nasi gimnazjaliści w przepięknie udekorowanych salach, w balowych kreacjach, tańczą w rytm poloneza, szczęśliwi i radosni, starają się nie myśleć o przyszłości. Cieszą się chwilą...

KASANDRA





# Dzień Dziecka w „piątce”

Dzień Dziecka to dzień wyjątkowy. Taki też był w Szkole Podstawowej nr 5 im. Jadwigi Korczakowskiej w Otwocku. Tego dnia dyrekcja i nauczyciele przygotowali dla swoich uczniów wiele konkursów i zabaw.

Obchody Dnia Dziecka rozpoczęły się o godzinie 9.00. Wszystkie klasy wraz ze swoimi wychowawcami zgromadziły się na dziedzińcu przed szkołą. Na początku pani Dyrektor przywitała wszystkich obecnych i złożyła dzieciom życzenia z okazji ich święta. Potem miało miejsce wspólne zaśpiewanie piosenki Majki Jeżowskiej pt. „Wszystkie dzieci nasze są”. Później pani Alicja Jopek – wieloletni nauczycielka WF-u, wraz z uczennicami klas szóstych poprowadziła krótką gimnastykę przy muzyce. Poprzedziło ją przyrzeczenie dzieci, że „będą godnie reprezentować klasę i kulturalnie jej kibicować”. Gimnastyka spotkała się z takim aplauzem uczniów, że została powtórzona. Następnie odbyła się prezentacja poszczególnych klas. Dzieci z klas 0 – III przeszły razem z wychowawcą przed swoimi kolegami, zaprezentowały swoje kolorowe stroje oraz samodzielnie wykonane ozdoby na ręce. Zadaniem uczniów klas starszych było przygotowanie transparentu z cytatem z literatury mówiącym o dziecku. Podczas prezentacji klas uczniowie pokazywali wynik swojej pracy oraz głośno czytali wybrane przez siebie słowa. Po zakończeniu uroczystości wszystkie transparenty zostały powieszone na korytarzu szkoły.

W dalszej części rozpoczęły się poszczególne konkursy. Na dziedzińcu odbywał się konkurs muzyczny. Najpierw wzięły w nim udział klasy młodsze. Wybrani uczniowie z każdej klasy mieli zaśpiewać

piosenkę do przygotowanego wcześniej podkładu muzycznego. Niektórzy uczniowie przy pomocy swoich wychowawczyń wykonały instrumenty, na których grały w czasie śpiewania piosenki.

W tym samym czasie na boisku szkolnym klasy starsze rozgrywały konkurencje sportowe. Rywalizowały poziomami – najpierw klasy czwarte, potem piąte, a na końcu szóste. Aby rywalizacja była sprawiedliwa, konkurencje na poszczególnych poziomach były takie same. Każda klasa brała udział w dwóch konkurencjach. Pierwsza z nich polegała na przebiegnięciu z tacą, na której stał kubeczek z wodą tak, aby po skończonym biegu w kubeczku pozostało jak najwięcej wody. Drugie zadanie było znacznie trudniejsze. Na trasie były ustawione trzy koła. W pierwszym znajdowała się piłka koszykowa, w drugim do gry w piłkę nożną, a w trzecim piłka siatkowa. Uczeń dobiegał do pierwszego koła, brał piłkę koszykową i kosiłował ją aż do drugiego koła. Następnie zostawiał ją w tym kole i brał z niego piłkę. Prowadził ją nogą aż do trzeciego koła, w którym musiał ją zostawić. W dalszej części brał piłkę siatkową z trzeciego koła i biegł z nią do półmetka. W drodze powrotnej zadanie wyglądało podobnie. Za zwycięstwo klasa otrzymywała 3 punkty, za drugie miejsce – 2 punkty, a za trzecie – 1 punkt. Wygrywała klasa, która po rozegraniu dwóch konkurencji miała najwięcej punktów.

Po zakończeniu konkursu muzycznego uczniowie klas młodszych przeszli na boisko. Tam podobnie jak klasy starsze rozegrały po dwie konkurencje sportowe, rywalizując na poziomie klas zerowych, pierwszych, drugich i trzecich. Pierwszą

konkurencją były wyścigi rzędów z przekładaniem szarfy, a drugą – toczenie piłki slalomem. Emocji nie brakowało. W tym samym czasie uczniowie klas starszych brali udział w konkursie muzycznym. Przedstawiciele każdej klasy śpiewali



wylosowane przez siebie piosenki do przygotowanego podkładu muzycznego. Oceniało ich wybrane jury. Publiczność mogła usłyszeć takie przeboje jak: „Nie płacz Ewka” zespołu „Perfect”, „Konik na biegunach” Urszuli, „Jedzie pociąg” Ryszarda Rynkowskiego, „Małgośkę” Maryli Rodowicz czy „Typ niepokorny” Stachurskiego.

Równoległe z konkursem muzycznym i sportowym odbywał się konkurs plastyczny. W dwóch salach pod opieką nauczyciela wybrani uczniowie z każdej klasy przygotowywali prace konkursowe na temat „Moja ulubiona dyscyplina sportowa”. Były one wykonywane kredkami świecowymi na papierze formatu A3.

Po rozegraniu wszystkich konkurencji Pani Dyrektor podziękowała wszystkim za przygotowanie i udział w zabawie. Na koniec ogłosiła wyniki poszczególnych konkursów, a zwycięzcom wręczyła nagrody. W dalszej części uczniowie przeszli do klas, w których rodzice przygotowali poczęstunek. Po zakończeniu imprezy w jednej z sal lekcyjnych można było obejrzeć wystawę, którą z pomocą uczniów przygotował pan Wojciech Pawlik – nauczyciel historii. Pokazywała ona przyniesione przez dzieci zdjęcia zgrupowane wokół następujących tematów: wojna i służba wojskowa, Legiony Polskie, zdjęcia patronki szkoły – Jadwigi Korczakowskiej, w gronie rodzinnym.

Dzień Dziecka w naszej szkole był więc doskonałą okazją do dobrej zabawy i pożytecznego spędzenia czasu.

*Marzena Wierzyca i Renata Nowicka*





# W walce o zdrowie

Od początku swojego istnienia historia Otwocka nierozdzielnie wiąże się z lecznictwem. Znane i popularne swego czasu w Polsce uzdrowisko gościło tysiące kuracjuszy z całego kraju, pragnących podreperować swoje nadwątlone gruźlicą zdrowie. Legenda podwarszawskiego letniska i uzdrowiska jak magnes przyciągała kolejnych osadników, otwierających tu swoje interesy lub po prostu szukających przyjaznego miejsca do zamieszkania z dala od zgiełku wielkiego miasta. Ludzie ci, podobnie jak pensjonariusze powstających w owym czasie sanatoriów i pensjonatów, potrzebowali także opieki lekarskiej.

W samych początkach istnienia osady pomoc taką zapewniali przede wszystkim lekarze przyjeżdżający tu na wypoczynek i rezydenci miejscowych zakładów medycznych. Chyba najbardziej znanym z nich i jednocześnie zasłużonym dla Otwocka był Józef Geisler. Mieszkający jeszcze do początku lat 90. XIX wieku w pobliskim Karczewie zajmował się leczeniem miejscowej ludności, przyjmując początkowo w sezonie letnim pierwszych otwoczan i przebywających tu letników. Podobnie czynili i inni: przyjeżdżający do Otwocka na letni wypoczynek pionier polskiej bakteriologii Odo Bujwid, fundator miejsca pod obelisk Piłsudskiego – dr Wajdenfeld, czy ojciec Ireny Sendlerowej – Stanisław Krzyżanowski...

Od okresu międzywojennego działalność lecznictwa komunalnego nadzorowana była przez lekarzy miejskich, podlegających władzom samorządowym i rozporzą-

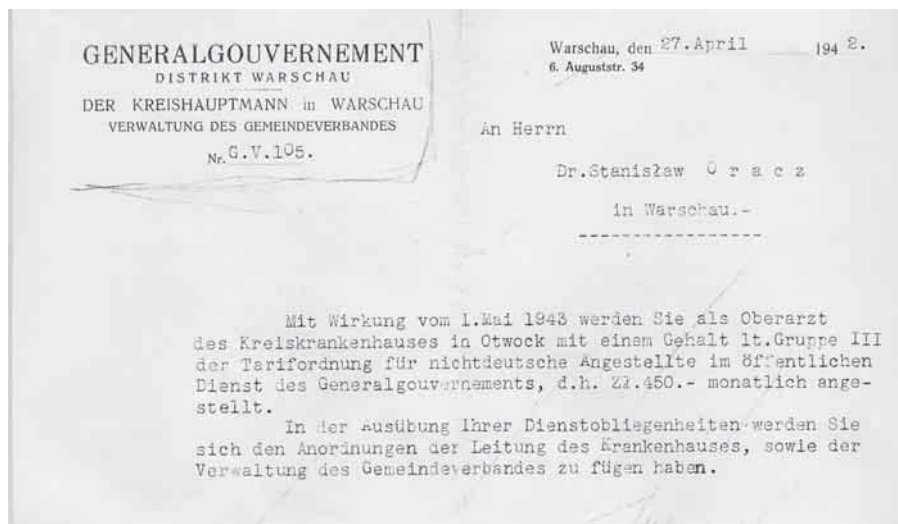
dzeniom lekarza powiatowego. Do ich obowiązków należało sprawowanie pieczy nad zdrowiem mieszkańców miasta, nadzór nad pracownikami służby zdrowia, sprawami profilaktycznymi – sanitarnymi oraz pracą poradni działających na terenie Otwocka. Pomimo bogatej infrastruktury sanatoryjnej i setek pracujących w uzdrowisku lekarzy do wybuchu II wojny Otwock nie posiadał własnego szpitala. Miasto utrzymywało jedynie kilka poradni, w których mieszkańcy mogli zasięgnąć opinii lekarza co do stanu swojego zdrowia. Poza poradnią ogólną istniała poradnia przeciwgruźlicza, jaglicza oraz chorób wewnętrznych. Ich działalność, podobnie jak i praca lekarza miejskiego finansowana była z taksy klimatycznej, uyskiwanej przez miasto od kuracjuszy. Chorych mieszkańców miasta hospitalizowano w szpitalach warszawskich. Część pacjentów cierpiących z powodu chorób zakaźnych trafiała również do szpitala pruszkowskiego.

Paradoksalnie do powstania pierwszego w Otwocku szpitala przyczyniła się wojna. Masowa ucieczka mieszkańców z wielkich, zagrożonych głodem i działaniami wojennymi miast na bezpieczniejszą prowincję, na której łatwiej było o przeżycie; tworzenie gett dla ludności żydowskiej, w których ludzie wegetowali w tragicznych warunkach bytowych; braki aprowizacyjne. Wszystko to przyczyniło się do wzrostu zagrożenia chorobami zakaźnymi, groźnymi zarówno w czasie pokoju, jak i wojny. A na to, zwłaszcza na zapleczu frontu, władze okupacyjne pozwolić sobie nie mogły. Oba-

wa okupanta przed wybuchem epidemii i wiążące się z tym widmo poważnych strat w taniej "siłę roboczą" zaowocowała w Generalnej Guberni rozbudową lecznictwa. Przyczyniło się to znacznego wzrostu liczby placówek szpitalnych. Z 128 istniejących przed wybuchem wojny szpitali Niemcy rozbudowali ich liczbę do 276 szpitali, co w praktyce oznaczało ok. 40000 łóżek szpitalnych.

Już 19 września 1939 roku dowódca stacjonujących pod Warszawą wojsk niemieckich. Generał-porucznik Petyel wydał rozporządzenie o powołaniu starostwa otwockiego, stwarzając tym samym namiastkę samorządu podległego jurysdykcji (zwierzchnictwu) władz okupacyjnych. I choć starostwo otwockie w czasie wojny funkcjonowało zaledwie do początku listopada, to jednym z ważniejszych referatów działających w jego strukturach był zajmujący się problematyką zdrowia mieszkańców Otwocka i okolic wydział sanitarny, kierowany przez dr Gustaw Tutkausa.

W obliczu zagrożenia epidemiologicznego naczelny lekarz powiatu warszawskiego, Jan Dorożyński postanowił zorganizować w Otwocku szpital. Pomyśl ten zaakceptowały władze niemieckie z obawy przed ewentualnymi epidemiami (w tym czasie zaobserwowano bowiem znaczny wzrost zachorowań na dur brzuszny, dur płamisty, dyzenterię i płonicę, spowodowany pogorszeniem warunków bytowych ludności), które w negatywny sposób mogły wpłynąć na prowadzoną przez Niemcy wojnę. W tej sytuacji w 1940 roku starosta powiatu warszawskiego dr Rupprecht wydał rozporządzenie o powołaniu w Otwocku szpitala powiatowego. W jego skład weszły: oddział zakaźny, utworzony w dawnym pensjonacie Wachmana (ul. Samorządowa 21), którym kierował dr Czesław Wrzesiński; przeciwgruźliczy w dawnym Sanatorium Sejmikowym (ul. Samorządowa 18), którego ordynatorem został doktor Paweł Martyszewski; oraz chirurgia i ginekologia usytuowana w murowanym budynku sanatorium dr Krukowskiego (ul. Słowackiego 11), którymi od kwietnia 1942 roku kierował dr Stanisław Oracz. Dyrektorem placówki został dr Martyszewski, który funkcję tę sprawował do swojej śmierci, 31 grudnia 1944 roku. Do stworzonej w ten sposób placówki chorych kierował lekarz miejski. Leczenie odbywało się na koszt opieki społecznej.







dr Paweł Martyszewski

Oprócz zadań, do jakich oficjalnie został powołany, otwocki szpital pełnił też inną, ważną rolę, z której nie zdawały sobie sprawy niemieckie władze okupacyjne. Wielu lekarzy spośród personelu szpitala zaangażowanych było w działalność podziemną, aktywnie uczestnicząc w walce z okupantem. Szpital, stanowiący „przykrywkę” dla działalności podziemnej, stał się azylem dla ukrywających się przed Niemcami rannych

żołnierzy AK i poszukiwanych przez Gestapo aktywistów podziemia. Do tego celu wykorzystywano przede wszystkim oddziały zakaźne, które z powodu zagrożenia epidemiologicznego nie były dość skrupulatnie sprawdzane przez niemieckich żandarmerów. W otwockim szpitalu schronienie znalazła również grupa żydowskich lekarzy. Jak opisuje w swojej wstrząsającej relacji z życia otwockiego getta Cael Perechodnik, jeden z pracowników placówki, dr Trojanowski pomagał im w ukrywaniu swojego pochodzenia, przeprowadzając zabiegi kosmetyczne ukrywające efekty obrzezania.

Po wkroczeniu Armii Czerwonej otwocki szpital przyłączono do nowo powstałego rejonu, obejmującego tereny od Pragi do Garwolina. W tym czasie do dyspozycji pacjentów pozostawało około 300 łóżek. Personel szpitala powołał pierwszy po wojnie w kraju oddział Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia, skupiający 289 osób. Po nagłej śmierci doktora Martyszewskiego kierownictwo nad szpitalem powiatowym objął chirurg dr Andrzej Trojanowski. Od 1945 roku w składzie placówki znajdowały się oddziały: zakaźny, mieszczący się w pensjonacie Wachmana; oraz znajdujące się w dawnej lecznicy dr Kurowskiego: chirurgiczny, kierowany przez

dr Oracza; ginekologiczny, którego ordynatorem został dr Aleksander Ostrowski i wewnętrzny prowadzony przez dr Piotra Plebańczyka.

W wyniku zmian administracyjnych w 1952 roku z powiatu warszawskiego ponownie wyodrębniono powiat otwocki. Funkcje lekarza powiatowego przejął Wydział Zdrowia Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. Już w latach 50. rozpoczęto budowę nowej siedziby szpitala bardziej odpowiadającego wymogom, które powinna spełniać placówka tego typu. Niestety na przeszkodzie stanęły trudności finansowe, spowodowane wydzieleniem Otwocka z powiatu w 1958 roku. Jednak udało się je przezwyciężyć i nowy gmach szpitala przy ulicy Batorego 44 oddano do użytku 7 kwietnia 1964.

*Maciej Gągała*

Na podstawie:

*Marian Gągała „Służba Zdrowia” w „Zarys dziejów miasta Otwocka”, Otwock 1996;*  
*Witold Trybowski „Dzieje Otwocka Uzdrowiska”, Warszawa 1968.*

## OGŁOSZENIA DROBNE

Administradora Wspólnot Mieszkaniowych na teren Otwocka, mile widziana licencja zarządcy nieruchomości: (022) 857 76 70

Kobiety i mężczyźni do sprzątnięcia klatek schodowych i terenów zewnętrznych, tel. 22 695-03-50

Ciągnik z osprzętem do odśnieżania - nawigację współpracę tel. 22 695-03-50

Zatrudnimy pracowników na stanowisko OPERATOR KOMPUTEROWEJ MIESZALNI FARB. Wymagania: obsługa komputera, dyspozycyjność. Doświadczenie mile widziane.

Tel. 022/780-64-64, 780-64-11 wew.134.

Poszukujemy osoby na stanowisko: ASYSTENT/KA DZIAŁU KONTROLI JAKOŚCI.

Wymagania: wykształcenie wyższe branżowe (chemia, poligrafia, technologia żywności, ochrona środowiska) lub wykształcenie średnie - specjalność: chemiczna, tworzywa sztuczne, poligraficzna.

Ośrodek MEDI-system Marianna, Majdan 58, Gm. Wiązowna zatrudni osoby do opieki nad Pacjentami. Szczegóły tel. (22) 789 08 00 i [www.medisystem.pl](http://www.medisystem.pl)

Poszukuję niani do 4-letniego dziecka. W-wa, Miedzeszyn, ul. Szachowa. Tel. 601132224

PIASEK, ŻWIR, TRANSPORT  
507-104-222

## PREZYDENT MIASTA OTWOCKA

# Otwarty Konkurs Ofert

Na podstawie ustawy z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie (Dz. U. Nr 96, poz. 873) oraz uchwały nr IV/15/06 Rady Miasta Otwocka z dnia 28 grudnia 2006 r. w sprawie uchwalenia rocznego programu współpracy gminy Otwock z organizacjami pozarządowymi i innymi podmiotami, o których mowa w art. 3 ust. 3 ustawy z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie, prowadzącymi działalność pożytku publicznego na terenie Gminy Otwock, **ogłasza:**

**OTWARTY KONKURS OFERT NA REALIZACJĘ ZADAŃ MIASTA OTWOCKA Z OBSZARU**

**EKOLOGII I OCHRONY ZWIERZĄT ORAZ OCHRONY DZIEDZICTWA PRZYRODNICZEGO**

Zadania szczegółowe z zakresu ekologii obejmują: Lp. Nazwa zadania: Przeznaczone środki na realizację zadania w 2007 r.

**I. Organizacja obchodów „Dnia Bez Samochodu”, przypadającego na dzień 22 września 2007 r. dla mieszkańców Otwocka 10 000 zł (dziesięć tysięcy złotych)**  
Formalnym warunkiem ubiegania się o dotację na realizację zadań publicznych jest dostarczenie obowiązującego formularza oferty wraz z załącznikami najpóźniej do dnia 6 sierpnia 2007 r. do godz. 15.00, do Biura Obsługi Mieszkańców, budynek B, pok. Nr 2, Urząd Miasta Otwocka, ul. Armii Krajowej 5.

Szczegółowe informacje dotyczące konkursu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Gruntami, Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta Otwocka, bud. B, pok. 37, tel. 22 779-20-01 w. 171 oraz na stronie internetowej [www.otwock.pl](http://www.otwock.pl) – dział „Konkursy ofert”,

Do pobrania w pok. 37 bud. B Urzędu Miasta Otwocka lub na stronie [www.otwock.pl](http://www.otwock.pl) – dział „Konkursy ofert”: wizytówka; wzór oferty

*Marta Śnieżyńska*



# Kiedy Otwock był puszcza

Zamierzchłe dzieje naszego Otwocka związane są w sposób naturalny z dziejami całego Mazowsza. A Mazowsze w Średniowieczu było gęstwiną leśną z puszciami: Osiecką, Starogrodzką, Dębską i lasami koło Latowicza.

W kniejach tych pełno było zwierzyny, organizowano więc polowania na łosie, jelenie, żubry i dziki. Ale przywilej ten dotyczył panujących. Powszechne było pszczerlarstwo i handel miodem, rzeki zaś były pełne wszelkiego rodzaju ryb, co sprzyjało rozwojowi rybołówstwa. Kwitł handel. Sprzedawano skóry, zboże, lój, воск i smołę. Ale podstawowym towarem oferowanym w kraju i za granicę było budulcowe drewno – do budowy statków, do produkcji klepek, bali itp. Wtedy nikt jeszcze nie myślał o oszczędzaniu lasów, o tym, że z czasem może nastąpić ich deficyt. Drewno z ziemi czerskiej kupowały Anglia, Szkocja, Flandria, a nawet Portugalia. Młyny napędzane wiatrem lub wodą męły zboże na mąkę i krupy, wytapiano rudę żelaza, a w Świdrze rozwijało się garncarstwo.

Okoliczni włościanie swoje prawa do wielkich lasów pańskich mieli zagwarantowane wpisami do ksiąg wieczystych. Stare dziś, pochodzące z XVII i XVIII w. księgi wieczyste dawnych dóbr otwoczkich pełne są takich wpisów: „...wszystkie osady mają prawo dostawać z dworskich lasów drewno na reperację budowli w miarę potrzeby. Wywozić kolki i chrust, wywozić leżaninę na

opał, każda osada jeden raz na tydzień. Mają prawo paść po 1 sztuce bydła w całym dworskim lesie. Ogół wiejski ma prawo łowienia ryb w tych miejscach, gdzie woda odnogi rzeki Wisły dotyka gruntów, które przeszły na własność włościan...”. Wśród licznych wsi, jakie w tym wpisie wymieniono, znajdują się wieś Lasek Otwocki i wieś Otwock Mały.

Zanim w drugiej połowie XVI wieku Otwock stał się własnością trzech rodzin: Zbrozsków, Jana Całowańskiego i Jana Karczewskiego, w historii wcześniejszej dóbr otwoczkich jako pierwsi właściciele figurują: Wit i Zbrośław Ducy oraz Piotr Górski z Góry Kalwarii i Piotr Pilik ze Skuły, wojewoda mazowiecki w latach 1406-1435.

W końcu XV wieku połowa Otwocka należała do Marcina i Pawła Zbrozsków. Jednak w następnym wieku na skutek mariażów część dóbr otwoczkich przeszła w ręce Całowańskich i Karczewskich.

W 1663 r. dobra otwockie kupił Franciszek Bieliński – podkomorzy płocki, wojewoda malborski, miecznik koronny, a od 1674 r. marszałek sejmu. Nosił miano „magnata ziemi czerskiej”. Jego dobra składały się z 26 wsi i z trzech starostw: czerskiego, osieckiego i garwolińskiego. Był to okres dobrej prosperity dla dóbr otwoczkich, bo jak podają źródła w latach 1683-1766 osiągnęły największy rozkwit. Do dziś w Starym Otwocku stoi i dobrze się ma pełen zabytkowej urody pałac Bielińskich – wybudowany po to, by jeszcze wyżej wznieść prestiż rodu w latach 1693-1703. Jak widać potrzeba było dziesięciu lat, by wybudować takie „cacko”. Niestety, późniejszy upadek



dóbr Bielińskich w latach 1808-1826 był upadkiem także świetności pałacu.

Dopiero następny nabywca dóbr otwoczkich – Jerzy Kurtz, w 1847 r. przywrócił mu świetność. J. Kurtz, Saksończyk, baron ze starożytnym podobno herbem (jak napisał C. Jelenta) – potomek rodu, który za Augustów przybył do Polski i stał się Polakiem, w transakcjach handlowych występował jako warszawski kupiec, radca woj. mazowieckiego.

W XIX wieku dobra otwockie liczyły 3.600 mórg. W skład ich wchodziły folwarki: Otwock, Ostrówek, Wola Sobiekurska, Duda oraz osada miejska Karczew. Po Jerzym Kurtzu następnym właścicielem dóbr został Zygmunt Kurtz. Zarówno Jerzy, jak i Zygmunt borykali się z trudnościami finansowymi, bo po zniesieniu pańszczyzny skończyło się pozyskiwanie taniej siły roboczej. Majątki zaczęły popadać w dług. Los ten nie ominął także dóbr otwoczkich. Zygmunt





Kurtz starał się o pożyczki, między innymi także w Towarzystwie Kredytowym Ziemi-skim. Uzyskał kredyt, ale trudności z terminowym spłacaniem długu doprowadziły do wystawienia części dóbr na licytację. Źródła podają, że w drugiej połowie XIX w. przytrafiły się dobrom otwockim prawdziwe tragedie gospodarcze. Wylała mianowicie Wisła i w latach 1824, 1871 oraz w 1872 poczyniła kompletne spustoszenie w zbiorach. Jedynym, pewnym dochodem, bez nakładów inwestycyjnych, stała się wyprzedaż lasów na drewno. W latach 1866-1887 sprzedano z dóbr otwockich ponad 2.100 mórg lasów.

Decydujący wpływ na rozwój Otwocka, ale niestety też nadmierną eksploatację lasów, miała zbudowana w 1877 r. nadwiślańska kolej. Biegła przez Mławę, Ciechanów, Nasielsk, Warszawę, Otwock, Lublin i Chełm. Wokół otwockich torów nadwiślańskiej kolei pod siekiery poszły drzewa. Po roku 1912 dobra otwockie trafiły w ręce hrabiego Franciszka Jezierskiego, a następnie Władysława Jezierskiego, który był ich właścicielem do momentu reformy rolnej w 1944 r.

Piękno ziemi otwockiej, jej zdumiewające warunki klimatyczne docenił Michał Elwiro Andriolli – znany rysownik, drzeworytnik, ilustrator. Pod koniec lat siedemdziesiątych XIX wieku nabył kilka włók ziemi porośniętej gęstym lasem na piaszczystej wydmy nad Świdrem, wybudował domy według własnego projektu, dając początek stylowi „świdermajer”. Dziś, zbudowane na wzór tych pierwszych, ozdobione bogatą ornamentacją – otwockie andriollówki są nie tylko świadectwem minionego czasu i mody; są przede wszystkim zabytkowym XIX-wiecznym budownictwem, są także wizytówką naszego miasta, choć część z nich popada już w ruinę.

Po uruchomieniu linii kolei nadwiślańskiej teren wokół stacji uzyskały nazwę Otwock Stacyjny. A sama stacja – budynek drewniany z werandami, niezmiernie elegancka jak na owe czasy – służyła Otwockowi Stacyjnemu wiele lat, zanim na początku XX wieku wybudowano do dziś istniejącą stację. Wszystko jednak powstawało kosztem pięknych lasów. Zaniepokoił się tym problemem Cezary Jelenta, autor „Sosen Otwockich”, przebywający w Otwocku w latach 1934-35 na kuracji. Kiedy zaczęto parcelować ziemię pod działki, kiedy jak grzyby po deszczu wyrastały coraz okazałsze domy, rezydencje, napisał: „puszcza otwocka już nie zmartwychwstanie i swojego majestatu nie odzyska. Stała otwarta na wszystkie strony świata. Miała do niej

dość i stolica Warszawa, i drapieżni przemysłowcy drzewni i spekulacje wszelkiego rodzaju rozłakomione na widok puszczy, którą nagle ugłaskała kolej żelazna i zaludniła porębami i tam, gdzie teraz przebiega ulica Kościelna, rosła podobno sosna dumniejsza, więcej rasowa. I wtedy to, jadąc koleją z Warszawy do Dęblina, widział się po obu stronach plantu – lite ściany lasu i żadnych osiedli, ni chałup, ni domostw... w dominium tem, posiadającym rozległe rezerwy leśne żyje się jeszcze atmosferą wspomnień o tych czasach, kiedy bory sosnowe, które się tu niezmiernym pasem rozpościerały, podchodziły aż do wspaniałych bogactw wawerskiej gęstwiny, a z drugiej graniczyły z wielkimi lasami pilawskimi.

To była istna puszcza...”

Dziś, po niegdyśszej puszczy dóbr otwockich pozostały wspomnienia i nieliczne wzmianki w publikacjach. Jest rzeczą oczywistą, że 40-tysięczne miasto musiało wyrąbać sobie miejsce do życia. Tylko, dlaczego ta reszta lasów, które nas jeszcze otacza, cieszy się tak znikomym szacunkiem



mieszkańców? Wystarczy, bowiem wejść do lasu i popatrzeć.

**Barbara Dudkiewicz**  
**rys. Krystyn Dudkiewicz**

Na podstawie książek i opracowań:

1. „Otwock 1407-1967”
2. „Sosny Otwockie” – C. Jelenta
3. „Otwock – tradycje 2002”
4. „Almanach otwocki” nr 1

## BIBLIOTEKA PEDAGOGICZNA w Otwocku

**Składamy serdeczne podziękowania za dary książkowe Państwu:**

1. Ewie Jarosińskiej
2. Ewie Wolskiej-Rzewuskiej
3. Annie Zajac
4. Renacie Nowickiej
5. Agnieszce Jaksie
6. Ewie Wojnarowskiej
7. Agnieszce Rawskiej
8. Alicji Zachaj
9. Agnieszce Kamińskiej
10. Urszuli Sadaj-Grzybowskiej
11. Joannie Kożan-Łazor
12. Krzysztofowi Karpińskiemu

**Zapraszamy**  
**wszystkich zainteresowanych**  
**również w wakacje:**

poniedziałek 12.00 – 18.00  
wtorek - piątek 9.00 - 15.00  
Przypominamy:  
telefon: 0-22 779 70 50  
adres mailowy:  
[pbw.otwock@pbw.waw.pl](mailto:pbw.otwock@pbw.waw.pl)  
stronę internetową:  
[www.pbw.waw.pl](http://www.pbw.waw.pl)



# Kawiarnie otwockie raz jeszcze

Cykl artykułów o kawiarniach miasta pisałam w „Gazecie Otwockiej” w 2002 r. Jedną z pierwszych, która powstała po długim bezkrólewiu tych tak potrzebnych lokali kulturalno-rozrywkowych, była „Sosenka” w parku miejskim. Ta cukiernia ma się wyśmienicie. Dobudowano drugą werandę drewnianą, a artyści wystawiają swoje grafiki, zdjęcia i obrazy. Sądzę, że młodzi i starsi czują się tam doskonale. Problem z dziećmi rozwiązano w sposób godny polecenia. Mają swoją tablicę do rysowania, a przed wejściem - ruchomego konia na biegunach. Miasto nasze staje się coraz bardziej nowoczesne, powstała nawet „Grotta solna” przy ul. Andriollego, dla ludzi spragnionych chłodnego morsko-solnego klimatu. Prywatyzacja przyczyniła się do tego, że jak grzyby po deszczu otwierane są różne małe i większe lokale, różne bary, restauracje i puby. Zniknęła jednak restauracja „Nowoczesna” przy ul. Andriollego, a jedna z najstarszych - „Stylowa” trzyma się wciąż mocno. Jak pamiętam zaistniała już po II wojnie i nosiła nazwę „Gospoda Ludowa”.

Wracając do kawiarni wspomnę krótki rys historyczny tego nowego miejsca towa-

rzyskiego w cywilizowanym świecie Europy. Pierwszą kawiarnię w Wiedniu w XVII wieku stworzył nie kto inny, jak właśnie Polak – Jerzy Franciszek Kulczycki. (I choćby dlatego powinniśmy pielęgnować stare dobre obyczaje w kawiarni obowiązujące od blisko 200 lat). Kulczycki osiedlił się w Wiedniu i podczas oblężenia stolicy przez Turków w 1683 r. oddał znaczne usługi dla obozu polskiego. Przebrany za tureckiego żołnierza przeszedł dwukrotnie przez linię frontu Turków z wiadomościami dla odzieży króla Jana Sobieskiego. W nagrodę otrzymał znaczne zapasy kawy. Jednak moda na kawiarnie w Polsce przyszła nie z Austrii, lecz z Francji i Niemiec. Najstarszą kawiarnią w Warszawie była „Honoratka” otwarta w 1825 r. Mieściła się na rogu ul. Miodowej w lewej oficynie pałacu Chodkiewiczów. Właścicielką kawiarni była Honorata Zimmerman. Z perspektywy lat zwyczaje i obyczaje kawiarniane zmieniają się w sposób czasem niekontrolowany i łąza się w oku kręci, kiedy czyta się o dawnych cukierniach i kawiarniach, o wytwornej, kulturalnej klienteli, o ludziach, którzy wiedzieli, gdzie leży granica złego i dobrego smaku, gdyż w lokalu publicznym każdy jest pod obserwacją innych.

W kawiarni grywano w szachy i warcaby, czytano gazety, słuchano muzyki i śpiewu. Także rozmawiano o polityce, modzie, świeżych nowinkach towarzyskich. Uroku dodawały stylowe wnętrza, kwiaty na stolikach, a w całym pomieszczeniu unosił się zapach kawy, ciast i czekolady. I na pewno małe dzieci nie plątały się pod nogami dorosłych, aby nie dać Boże wylać filiżankę kawy na garnitur czy kreacje pań. W cyklu



Reprodukcja drzeworytu Zofii Fijałkowskiej

TVP „Europa da się lubić” mieszkancie Anglii mówi, co jest u nich w złym tonie. Otóż okazuje się, że prawie niedopuszczalne jest przychodzenie z dziećmi do restauracji. Kto jak kto, ale Anglicy to naród najbardziej przestrzegający zasad dobrego wychowania.

Zanim w Otwocku uruchomiono dwie nowe kawiarnie, (mało kto o tym wie) w budynku dawnej popularnej w latach 60. kawiarni „Grażynki” (ulica Warszawska) na wiosnę 2006 roku utworzono w części tego pomieszczenia niewielki lokalik na kilka stolików o nazwie „Cafe Rose”. Wnętrze bardzo przytulne i urządzone ze smakiem, kameralna atmosfera. To zwiastowało nowe miejsce do spotkań. Niestety, zaledwie po 3 miesiącach kawiarnia została zamknięta. Prawdopodobnie z powodu małej frekwencji. Strona miasta za przejazdem kolejowym (kiedyś tętniąca życiem) jest wciąż jakby trochę zapomniana i poza mieszkaniem nie powstają tam obiekty usługowo-handlowe czy rozrywkowe. Jest taki slogan reklamowy: „Dobre, bo polskie”. Ja dodałabym do tego „piękne, bo polskie” i nazwy wszelkich firm i lokali nazywałabym polskimi nazwami. Moda na to, co zagraniczne, wciąż trwa w kraju, co dowodzi, że ciągle mamy kompleks prowincji i to, co nasze, uważamy za gorsze, co często w wywiadach podkreślał poeta Ernest Bryll. Mamy tyle wdzięcznych imion kobiecych i pięknych nazw kwiatów, którymi można przecież nazwać różne lokale kulturalne, choćby kawiarnie, cukiernie, kina itp. Nasuwa się pytanie, czy Polacy będący prze-



„Cafe Rose” ul. Warszawska

foto: B. Marysiak



jazdem za granicą, spotykają polskie nazwy? (wyluczając z tego dzielnice polskie). Na pewno nie, bo każdy naród reklamuje swój język i swoje narodowe zwyczaje. Przy ul. Andriollego istnieje gdzieś od 2 lat niewielka prywatna cukiernia, gdzie można kupić bardzo dobre wyroby cukiernicze, jak również lody i napoje. A jeszcze w latach 60. XX wieku ta ulica była jakby na peryferiach, domów było niewiele, żadnych bloków, piaszczysta nawierzchnia ulic i nikt nie przypuszczał, że za 40 lat ul. Andriollego stanie się jedną z ważniejszych ulic miasta. Szczególnie dobrze czują się tu kawiarnie, bo na skrzyżowaniu ul. Poniatowskiego i Andriollego (blisko dawnego samolotu) w listopadzie 2006 r. otworzono po sklepie „Społem” nowy lokal o nazwie „Le Cher”. Byłam tam niejednokrotnie i od razu uderzyły mnie pewne plusy i minusy oraz sprzeczność nie dająca się pogodzić na dłuższy dystans. Wielkie, puste okna nie dające żadnej intymności, widok na szarą ulicę, rzędy aut, wieczne kałuże oraz zbyt ciasno rozmieszczone stoliki. Teraz jest tu dużo przyjemniej. Przed wejściem ustawiono stoliki, trochę zieleni oraz drewnianą zasłonę i na powietrzu lody nawet lepiej smakują. Jest tu duży wybór ciast, ciastek i lodów, ale wciąż nie ma tej prawdziwej kawiarnianej atmosfery, gdzie chciałoby się dłużej przebywać. Usytuowanie lokalu jest jednak „super handlowe” i nawet te drobne mankamenty nie przeszkadzają klientom, którym wystarczy miejsce przy stoliku. Pomysł bezpośredniego połączenia kąci zabaw dla dzieci z resztą sali okazał się niezbyt szczęśliwy i odstrasza ludzi szukających bardziej spokojnej i kameralnej atmosfery. Hałas i

krzyki dzieci były często tak duże, że uniemożliwiały rozmowę dorosłym i trzeba było szukać innego lokalu, czego sama doświadczyłam. Dorosłym też (a właściwie przede wszystkim) należy się jakaś chwila odpoczynku i izolacji po ciężkiej pracy czy psychicznego odprężenia od trudnych codziennych problemów, od domowych krzyków, ciasnoty mieszkaniowej i po prostu do omówienia na gruncie neutralnym ważnych spraw zawodowych czy prywatnych. Jeśli ktoś chociaż raz oglądał program pt. „Niania” to wie, jak nieobliczalne i krzykliwe bywają małe, nawet 2-letnie dzieci, z którymi rodzice i opiekunowie nie mogą sobie poradzić.

W Otwocku od dłuższego czasu działa przy ul. Rzemieślniczej róg Górnej wspiane miejsce dla grzecznych i rozbrykanych pociech przeznaczone do lat trzynastu. Jest to „kraina” zabaw czyli prawdziwe czarowane miejsce i sądzę, że dzieci, które tam bywają z opiekunami, są naprawdę zachwycone. Można tam też zorganizować za odpłatnością wszelkie zabawy czy urodziny dla naszych maluchów i trochę starszych. Pewnym paradoksem jest w naszych miejscowych kawiarniach to, że nigdzie nie można napić się lampki wina,



Dawna kawiarnia „Grażynka”

jak to bywało w dawnej „Adrii” czy „Grażynce”. Przyczyn jest kilka i wnioski nasuwają się same.

Z zainteresowaniem przeczytałam notatkę o tym, że w podziemiach MDK powstaje nowa kawiarnia przy ul. Poniatowskiego. Otwarto ją 10 lutego 2007 r. Lokal ma artystyczno-kulturalne ambicje, aby dla ludzi o szerokich zainteresowaniach intelektualnych stworzyć miejsce skupiające twórców, takich jak malarzy, poetów, filmowców, muzyków, plastyków i tych wszystkich, którym bliska jest sztuka i kultura. I to jest strzał w dziesiątkę.

*„Cafe MDK” już od pierwszej chwili musi oczarować każdego szukającego azylu i relaksu od dnia codziennego. To bodaj jedyne romantyczne miejsce w mieście! Kameralny wystrój sali, pianino, pomysłowe oświetlenie, obrazy na ścianach. Do tego pełne urody i gracji trzy właścicielki dopełniają tej domowej, zacisznej atmosfery lokalu. Przyniosłam do kawiarni swój wiersz, który napisałam wiele lat temu z nostalgią za kawiarnią, której nie było w Otwocku przez wiele lat. Wiersz „oczarował” właścicielki, które zaproponowały, aby oprawiony tekst w ramce zawisł na ścianie (dla mnie to zaszczyt i miłe wyróżnienie).*

Tak więc sen o prawdziwej kawiarni spełnił się podwójnie i dla mnie, i dla uroczych pań z „Cafe MDK”. Każda rzecz, każdy lokal ma swoich zwolenników i przeciwników, a taka różnorodność jest potrzebna, aby zadowolić szeroki wachlarz gustów i trafić w sedno obyczajów społecznych. Każdy w końcu znajdzie miejsce dla siebie, w którym czuje się dobrze i komfortowo. Wystarczy lepiej poznać zakątki naszego miasta i chociaż jest bardzo rozległe, spacer na pewno nikomu nie zaszkodzi, a można odkryć wiele ciekawych miejsc.

**Barbara Matysiak**



„Cafe MDK” ul. Poniatowskiego



# Sprawą najważniejszą jest powstrzymanie degradacji!

Wracam do tego tematu, ponieważ jestem przekonana o konieczności O S Z C Z Ę D Z A N I A naturalnej przyrody, która nas, ludzi, ukształtowała. Procesy przebiegające w środowiskach nie skażonych przez działalność człowieka są pełne harmonii.

Degradacja przyrody przekłada się na postępujące skażenie istoty ludzkiej, powodując różnorodne dewiacje, zaburzenia rozwojowe. Powstające i w drodze ewolucji przystosowane do warunków życia różne organizmy istnieją. Rodzą się, rozwijają i rozmnażają w sposób charakterystyczny, sobie właściwy. Największe szanse mają struktury zachowujące swoje cechy i stopniowo wrastające w zmienione warunki - klimatyczne... cywilizacyjne... Ta plastyczność przedłuża ich byt. W ogromnym bogactwie biologicznej różnorodności znajdują warunki pozwalające na istnienie. Gatunki tworzące społeczeństwa, takie jak mrówki, pszczoły, termyty budują mrowiska, termitiery, barcie, żyją precyzyjnie w swoich układach, zgodnie, w sposób sobie właściwy. Są nawet podziwiane i wykorzystywane przez istoty sprytniejsze! Kto z nas nie docenia pożytków pszczelich? Nawet jeśli ich nie lubi... Pleśnie, rafy koralowe, i wiele innych tworzących kolonie zespołów, wspomaga się wzajemnie i daje schronienie lub podstawę do życia następnych gatunków, pokoleń. I zawsze jest to związane z „ustrojem wewnętrznym” sposobu życia, rozwoju, rozmnażania się. A wszystko to wkomponowane w pory roku, okresy wegetacji i zimowego snu, odpoczynku i aktywności. Rytm klimatyczne regulują przemiany i istnienia wszystkich organizmów żywych. Niezmiernie ciekawe, wprost pasjonujące jest wgłębianie się w te zagadnienia, zwłaszcza że nasze - ludzi, życie od nich zależy.

Nawet naturalna jest konieczność wzajemnego pożerania się organizmów. W przyrodzie wszystko, co żyje, ulega przemianom i jest wykorzystane pozytywnie. To tylko niezdolny człowiek wymyślił tworzywa sztuczne, właściwie niepotrzebne, pod którymi wypadnie nam spoczywać, jeśli nas zwyciężą i... zasypią!

W naturze zwierzęta trawożerne zjadają liście, łodygi, owoce i korzenie odpowiednich dla siebie gatunków roślin. W czasie trawienia tych substancji „produkują” dla siebie białko, białko zwierzęce! Kilkukomorowe żołądki umożliwiają wewnętrzną hodowlę białka. Pazerność ludzi, chęć szybkiego powiększania się masy mięsa wołowego przez skarmianie mączki z odpadów zwierzęcych przez bydło skończyło się „chorobą wściekłych krów”, jak wiadomo groźną i dla człowieka. Stada bydła zabito! Naturalny chów zwierząt jest najmądrzejszą metodą. Pożywienie musi być zgodne z budową układu pokarmowego.

Zwierzęta zwane mięsożernymi muszą znaleźć lub upolować sobie białko zwierzęce, nawet jeśli jedzą dodatkowo różne surowce.

Człowiek - przyrodniczo wszystkożerny - powinien żywić się pokarmem roślinnym i zwierzęcym. Białko zastępuje, np. z soi, nie zawiera wszystkich potrzebnych dla pełnego rozwoju człowieka aminokwasów. Dlatego dzieci powinny być żywione prawidłowo. Powinny otrzymywać wszystkie produkty pochodzenia roślinnego i zwierzęcego. Uprawiać wegetarianizm mogą tylko ludzie dorośli - już ukształtowani. Korzystne jest wprowadzanie do diety małego dziecka różnorodnych składników pokarmowych, ponieważ ułatwia to trawienie nowych potraw, z jakimi spotykamy się wędrując po świecie. Bardzo różnorodne, naturalne, mało przetworzone, bez „polepszaczy” pożywienie przedłuża sprawność układu pokarmowego na wiele lat. Martwe szczątki roślin i zwierząt są zjadane przez bakterie, owady, drobne zwierzęta, ulegają rozkładowi i tworzą podłoże, czyli materiał, na którym rozwijają się grzyby i inne organizmy. W formie pierwiastków i związków chemicznych gromadzą się w ziemi i stają się budulcem dla nowych pokoleń. Niekończące się krążenie substancji w przyrodzie to podstawa naszego istnienia.

Piszę o tym skrótkowo, upraszczając procesy bardzo skomplikowanych przemian nawarstwiających się, rozbudowanych w

przestrzeni o zawiłym zwykłym składzie chemicznym. Jest to „samo życie” frapujące, wciągające w głębsze myślenie o wzajemnych zależnościach różnych organizmów w przyrodzie żywej i martwej.

Odsyłam czytelnika do czytania książek na te tematy nie tylko dla przypomnienia sobie wiedzy kiedyś posiadanej, ale dla przyjemności odkrywania tajemnic. Tak wielu ludzi całe swoje życie poświęciło na badanie naszego świata. Biblioteki, czytelnie i księgarnie są do naszej dyspozycji. Gdy kupimy interesujące nas opracowanie, satysfakcji dostarcza nawet świadomość możliwości czytania o każdej porze dnia i nocy. Unikam kolorowych, plotkarskich magazynów. Szkoda mi czasu i pieniędzy na coś, co po przejrzeniu nadaje się tylko do wyrzucenia. Internet, tak obecnie modny, nie zastąpi książki i zdarza się, że podaje fałszywe informacje. Czytanie wciąga do samodzielnego myślenia, formułowania wniosków, rozwija umysł, wzbogaca wyobraźnię.

Spotkałam się z ciekawą metodą wspólnego korzystania z literatury. Oto jedna osoba w domu czyta GŁOŚNO ciekawą powieść, a kilka innych słucha wykonując różne prace domowe. Takie własne „radio” umożliwia wymianę wrażań, sądów, opinii o treści książki. Rodzinne wymiany myśli mogą dobrze przygotować dzieci do wypowiedzania myśli wśród obcych. Ktoś starszy daje przykład zgrabnej formy wypowiedzania się. Można poznać stopień rozumienia treści... Ale się rozmarzyłam o idealnej wprost sytuacji...

Właśnie niedawno obejrzałam w Teatrze Powszechnym sztukę: „Albośmy to jacy tacy...” Pierwszą część zaprezentowano na DZIEDZINCU TEATRU! Byłam wzburzona siłą, natężeniem głosów, nieoczywistymi gestami, lawiną ordynarnych słów. Miałam ochotę wstać i odejść od tej sceny, na której panował wrzask, chaotyczny „niby taniec”, gdzie trudno było znaleźć sens, gdzie każde słowo było zdeformowane! Zostałam na widowni... I scena, w której dwoje młodych ludzi stara się coś sobie prze-



kazać, coś dobrego, i nie potrafią skłecić jednego zrozumiałego zdania zmienił moje odczucia, sytuację - oto Młodym, mimo usilnych starań, udaje się wypowiedzieć jedynie pojedyncze słowa. Z wielkim trudem! Chcą się porozumieć i brak im umiejętności! Do słów dodają jakby uzupełniające gesty już nie ordynarne... ZROZUMIAŁAM! - Najpierw był PROTEST PRZECIWKO HAŁASOWI, BRUTALNOŚCI, ORDYNARNYM SŁOWOM I GESTOM, ROZRZASTAJĄCEJ SIĘ GŁUPOCIE.

Sztuka, aktorzy, pokazali swój lęk przed zatraceniem ludzkich, normalnych, życzliwych uczuć i słów, które zginąć mogą w zalewającym domy i ulice żargonie - bezmyślnym, wulgarnym. Niestety to zagrożenie istnieje. Słyszysz się je! Mijając niektóre grupy ludzi w sile wieku i młodzież przetrzucającą się obrzydliwymi, często niepolitycznymi słowami. Znajdują w takim słownictwie przyjemność? Czy rzeczywiście odchodzi w zapomnienie piękny, choć trudny, polski język? Żyjemy wreszcie w wolnym politycznie Kraju. Brońmy naszej suwerenności.

Odmienna tradycja, znajomość historii i umiejętność wyrażania precyzyjne wszystkich spraw i uczuć w wspólnym języku to najważniejsza ochrona przed rozplynięciem się w masie odmiennych narodów! Pokój, przyjaźń, wspólne działanie - TAK. Podporządkowanie — NIE. Zakusy Unii Europejskiej na pozbawienie nas samodzielnego decydowania o naszych sprawach są zbyt silne. Przykład - ustalenie wielkości produkcji mleka, cukru i wielu produktów przemysłowych chce nam się narzucić. Powinniśmy bronić się przeciwko tym naciskom i zdobywać dobrą pozycję. Zamiast tego kompromitujemy się niszcząc własną przyrodę. A w kwestii ochrony środowiska przyrodniczego UE przeważnie ma rację... I może przyjdzie nam płacić kary za przekraczanie ogólnie przyjętych praw. Wracając do języka polskiego - już Mikołaj Rej z Nagłowic, żyjący w XVI wieku, głosił: „Polacy nie gęsi i swój język mają” i pisał w tym języku swoje świetne utwory. Wierszem i prozą, z humorem opisywał obyczaje, wady i zalety Polaków wykazując, jak obrazowy, giętki i bogaty jest nasz język ojczysty. Ale kto teraz o polszczyznę dba, jeśli dajemy się zalewać na każdym kroku nazwami obco brzmiącymi. Znajomość języków obcych to powód do chwały, ale zastępowanie nazw polskich na tablicach przydrożnych i na każdym kroku obcymi słowami i hasłami to bzdura i niedobre działanie. Jedynie umieszczenie pod polskim napisem tłumaczenia na język obcy jest pra-

widlowe. Jedyna dopuszczalna metoda informacji turystycznej czy handlowej. Nie podlizujemy się nachalnie zagranicznemu klientowi. Niestety w stosunku do rodzimych interesantów często zapominamy o podstawowej uprzejmości. Jeśli obecne reklamy, zwłaszcza w języku angielskim, będą wszędzie wisiały, może rzeczywiście zajdzie potrzeba uczenia języka narodowego w rodzinnych domach!

Przykro, ale przyznać się musimy, że małpowanie obyczajów, jakie obserwujemy za granicą, przychodzi nam łatwo, bez zastanowienia. Tak stało się z wychowaniem bezstresowym, jakie przywleczono do nas z Stanów Zjednoczonych AP. Bezkrtyczne niektórzy rodzice „odpuścili sobie” leniwie obowiązek wychowywania własnych dzieci. Przestano rozliczać z domowych obowiązków, wdrażać do czystości, schludnego, odpowiedniego ubierania się. „Niech dzieci robią, co chcą”. Nie chcą dzielić się wrażeniami, opowiadać co ich interesuje - no to nie. I tak zrywało się porozumienie, okazywanie przywiązania, wiele dobrych uczuć. Rodzice tracili autorytet, bo często niewiele dawali dzieciom poza dobrymi warunkami materialnymi i spełnianiem wzrastających wymagań. Jak młodzi ludzie zostali przygotowani do samodzielnego życia w społeczeństwie? U jak wielu młodych, zostawionych samym sobie rozwinął się krańcowy egoizm. Ilu uległo alkoholizmowi, narkotykom, lenistwu, niewybrednym rozrywkom. Już nie wspominam o wybrzydzeniach karygodnych. Kto to zbada?

Dobrze, że to tylko część społeczeństwa, pewno mniej myśląca o przyszłości, idąca po linii najmniejszego wysiłku, zapatrzona w pieniądze lub karierę. Większość rodziców zachowała zdrowy przyszłościowy system wychowania dzieci przez wspólne działanie w domu, pomaganie sobie wzajemnie, stawianie trudnych celów i robienie planów. To wszystko wymaga porozumienia, a więc rozmów, opowiadań. Tak wychowywane młode pokolenie jest lepiej przygotowane do samodzielnego istnienia, otwarte na drugiego człowieka, ale zabezpieczone częściowo przed pułapkami życia, przez doświadczenie przekazane przez rodziców - prawdziwych czy przybranych.

Obecnie ulegając tendencjom liberalnym, akceptując dewiacje, narzuca się społeczeństwu tolerancję dla HOMOSEKSUALISTÓW. Od wieków znane były różne odmienności seksualne. Zławsza angielski system oświaty oparty na długoletnim przebywaniu młodzieży, zwłaszcza chłopców, w internatach, bez odpowiedniej opieki, powodował wykorzystywanie seksualne

młodszych, bezbronnych jednostek. Większość zachowała wrodzony heteroseksualizm. Niektórzy pozostawali homo-, inni biseksualni. Myślę, że w naszych czasach nikt homoseksualistów nie prześladował. Nikt nie wchodzi w tak intymne sprawy, nie ma więc dyskryminacji. Utrzymanie swoich „preferencji seksualnych” w tajemnicy, w prywatności wystarczyło. Jeśli te problemy wynosi się na forum, trzeba ponosić konsekwencje i nie wymagać od społeczeństwa specjalnych względów. Przesadą jest żądanie uznania tej orientacji za godną propagowania, zrównania z normalną w gatunku homo sapiens metodą tworzenia rodzin.

Jak od wieków wiadomo, rodzina powstaje, gdy dwie osoby różnej płci postanawiają żyć razem we wspólnocie i mieć dzieci. Bez względu na to, czy poczynają i rodzą je sami, czy decydują się na adopcję, są teoretycznie zdolni do wychowania nowego pokolenia w duchu heteroseksualnym. Naturalnie, jeśli ich własny przykład i świadome wychowywanie będą spójne. Dzieci pozostające pod wpływem homoseksualistów łatwo mogą ulec odmienności zachowań, mogą mieć zachwianą mentalność, znajdują się w pułapce bezpotomności i krzywdzenia partnera o prawidłowym, heteroseksualnym zachowaniu. Polska już obecnie ma niski przyrost naturalny, więc niepotrzebne jest promowanie wszystkiego, co może szkodzić prawidłowej, normalnej RODZINIE.

Poprzedni rząd, wprowadzając podwyższone wypłaty na dzieci wychowywane przez jednego rodzica, spowodował zwiększenie ilości rozwodów faktycznych i fikcyjnych. Na pocztach w pewne dni stoją długie kolejki, przeważnie kobiet, po odbiór „świadczek”.

Ta niefortunna pomoc finansowa trafiła na pokolenia, które i bez takich szkodliwych decyzji mają trudności w dopasowaniu się w małżeństwie. Zaniedbane w swoich rodzinach, nie biorące udziału w tworzeniu wspólnoty domowej, nie są zdolne do normalnych kompromisów „cementujących” związki.

Jeśli chodzi o sprawy finansowe w przypadku par nieformalnych, o opiekę na stare lata, myślę, że wypracowanie osobistej emerytury i zawarcie odpowiednich umów prawem przewidzianych co do wspólnego majątku jest możliwe. Wydaje mi się, że zdobywanie rozgłosu przez eksponowanie odmienności seksualnej i żądanie uznania „związków” za rodziny, odpowiednie do wychowywania dzieci jest moralnie negatywne. Nauka i praktyka wykazuje, jak waż-

>>>



ne dla dziecka jest rodzina, którą tworzą mężczyzna i kobieta. Każda płeć ma odmienny sposób zachowania, zakres obowiązków, na inne problemy zwraca uwagę. W dzieciach rozwija to, podkreśla odmienności. Ciekawe, że w modnym obecnie partnerstwie małżonków to nie przeszkadza, a odmienności wynikające z płci i charakteru są spoiwem na długie lata życia wspólnego.

Robienie "bożka" z nietypowej orientacji seksualnej jest sugerowaniem społeczeństwu modelu życia bardziej konfliktowego, prowadzącego do pułapki biologicznej. W ludziach drzemią różne instynkty. Wychowanie uczy opanowania popędów szkodliwych w społeczeństwie. Człowiek rozumny opanowuje odruchy złości, chęci niszczenia, zabijania, dokuczania. Nieroztropnie byłoby nie tylko im ulegać, ale jeszcze rozwijać, propagować. Krańcowo zabójczy jest pomysł dostarczenia młodzieży na wakacje środków antykoncepcyjnych i poronnych. Podsuwanie młodzieży zwykłych środków antykoncepcyjnych otwiera furtkę do przedwczesnej inicjacji seksualnej. Stosowanie środków poronnych jest przyzwyczajaniem do zabijania. Kto chce uczyć młode pokolenie zabijania życia, którego nie widzą. Mało złego wprowadziło zabijanie w grach komputerowych? A skąd przyszedł pomysł mordowania wśród małoletnich, jeśli nie przez zatrucie poczu-

cia rzeczywistości? Kto chce niszczyć dobre uczucia i poczucie odpowiedzialności. Nie dawajmy do rąk niewinnych narzędzi zniszczenia.

Nie dajmy wciągać się w kolejne patologie. Przykro o tym pisać, ale niestety faktów nie można ukrywać. Okazuje się, że w niektórych rodzinach dochodzi do krzywdzenia starych rodziców. Nie udziela się pomocy i nie okazuje troski. Mało, gdy tracą partnera, pozbawia się osamotnionego Rodzica miejsca we wspólnym domu. Chcąc pozbyć się codziennego „kłopotu” wmawia się, że w doskonale urządzonym domu opieki będzie mu lepiej, bezpieczniej. Gdy uwierzy, zostaje wywieziony do innego miasta i zamknięty w obcym środowisku, z obcymi ludźmi. Gdy jest mu źle i w ciągu roku, dwóch nie może się przyzwyczaić, dzieci (?) pozostają obojętne. Były okrutne wywoz z własnego domu - ponieważ starych drzew nie przesadza się i popełniając nowe okrucieństwo nie umożliwiając powrotu do miasta, lubianego miejsca przy rodzinie, do przyjaciół. Zwłaszcza, że dotyczy to często osób sprawnych umysłowo i fizycznie, zainteresowanych kontaktami towarzyskimi i życiem kulturalnym środowiska. Nawet jeśli Matka czy Ojciec są chorzy, wymagają fachowej opieki lub nie poznają dzieci, powinni przebywać w domu opieki w tym samym mieście. Dopóki żyją,

powinni być w zasięgu kogoś bliskiego. Nawet krótkie odwiedziny podtrzymują na duchu.

Bywa, że dom opieki nie dotrzymuje umowy co do warunków; nie zabezpiecza dostępu do telefonu, pogarsza jakość wyżywienia. W takiej sytuacji pozostawienie osoby, o którą powinno się dbać, poza własnym domem jest ewidentną jego krzywdą.

Powstała już organizacja społeczna, która broni praw ludzi starych tak krzywdzonych. Oni sami wzdragają się wystąpić przeciw dzieciom. Wstyd im, że dorosłe, kochane, obdarowane wszystkim, są tak nieroztropne. One też będą kiedyś zależne od potomków.

Całe szczęście mam przykłady biegunowo odmienne. Oto dzieci przysposobione, a nawet takie, którym kiedyś udzielono pomocy, umieszczają osobę wymagającą opieki w domu droższym, niż ją stać i dopłacają brakującą sumę. Robią to mimo jej protestów! Nie wspominam o normalnych, kochających dzieciach i wnukach, które odwiedzają swoich bliskich w domach opieki, gdy zostali w nich umieszczeni z powodu konieczności sprawowania fachowej nad nimi opieki.

*Irena Fijałkowska*

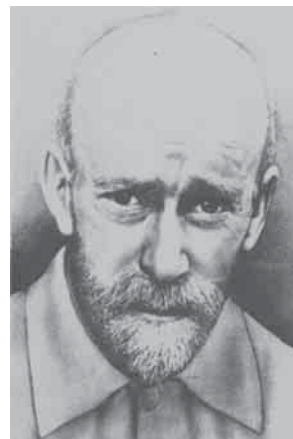
65. rocznica likwidacji getta

# Ostatnia droga

19 sierpnia, w 65. rocznicę likwidacji otwockiego getta oddamy hołd tysiącom zamordowanych przez Niemców oprawców Żydów z Otwocka i Karczewa, którzy transportami śmierci wywiezieni zostali do obozu zagłady w Treblince lub w masowych egzekucjach rozstrzelani na terenie Otwocka.

Marsz pamięci z rampy kolejowej do miejsca rozstrzeliwań przy ul. Reymonta, zakończony m.in. wspólną modlitwą Żydów i chrześcijan przy kamieniu pamięci poświęconym zamordowanym otwockim Żydom, upamiętni tragiczne wydarzenia sierpnia 1942 roku. O tych wydarzeniach nie możemy nie pamiętać. Winni jesteśmy to tym, którzy zginęli i tym, którzy przeżyli i do dziś mają w pamięci tragiczne wspomnienia z koszmaru niemieckiej okupacji.

Irena Sendlerowa zapytana przed laty o najbardziej dramatyczne przeżycie z czasów wojny, powiedziała: „Widok Janusza Korczaka maszerującego wraz z dziećmi z Domu Sierot na Umschlagplatz 6 sierpnia 1942 roku”. „Zwykle chodziłam do getta po południu, po swojej normalnej pracy, lecz tego dnia byłam przed południem. Szłam Leszkiem do Żelaznej, kierując się do wyjścia między Chłodną a Żelazną, gdzie była wacha, brama, przez którą miałam wyjść z getta... Na ulicach byli nieliczni przechodnie, każdy podążał w swoim kierunku. Nikt nie przystawał. Ludzie się bali. Byłam świadoma, że Korczak z dziećmi idą na śmierć, gdyż inne zakłady dziecięce były już wcześniej kierowane na Umschlagplatz” – to fragment wywiadu udzielonego przez Irenę Sendlerową Tomaszowi Szarocię w maju



Inf. internet

1997 roku („Polityka” nr 21, 24 maja 1997 r. – „Ostatnia droga Doktora”).

Na początku 1997 roku Irena Sendlerowa opisała swoje najtragiczniejsze przeżycie z czasów wojny – marsz śmierci ulicami Warszawy (oryginał przekazała prof. Tomaszowi Szarocię z PAN w lutym 1997 r.). Oto fragment:

Widziałam Korczaka idącego z dziećmi ze swego Domu na śmierć. Był już wtedy bardzo chory, a mimo to szedł wyprostowany, z twarzą – maską, pozornie opanowany. Szedł na przedzie tego tragicznego pochodu. Najmłodsze dziecko trzymał na



rękę, a drugie maleństwo prowadził za rączkę. W różnych publikacjach jest tak, a w innych inaczej, co nie oznacza, że ktoś się mylił. Trzeba tylko pamiętać, że droga z Domu Sierot na Umschlagplatz była długa. Widziałam ich, kiedy z ulicy Żelaznej skręcali w ulicę Leszno.

Dzieci były ubrane odświętnie. Miały na sobie niebieskie drelichowe mundurki. Cały ten orszak kroczył czwórkami, sprężysto, miarowo, dostojnie na Umschlagplatz – na plac śmierci!!!

Czy to mara czy sen?

Czy to możliwe? Za co te małe dzieci i młodzież są skazani na śmierć? Co zrobili? Czym zawiniły?

Kto miał prawo wydać taki wyrok bez precedensu w historii? A jednak to nie sen ani mara! To prawda! Wszechpotężny władca Niemiec – Hitler przeznaczył dzieci żydowskie, tak samo jak dorosłych, starców i chorych do komór gazowych.

A co na to świat? Potężne mocarstwa? Świat milczał! A milczenie czasem znaczy przyzwolenie na to, co się dzieje.

W jakim to się dzieje czasie? W jakim wieku?

Wiek to przecież wielkich odkryć i wynalazków. Wiek rozwoju cywilizacji na świecie. Wiek niespotykanego dotychczas postępu technicznego.

Więc jak to się stało, jak to mogło być, że małe dzieci i piękna dorastająca młodzież, chluba przyszłości w każdym kraju, tu, w Polsce 6 sierpnia 1942 roku idą masowo, zbiorowo na śmierć? Bo poszły już inne dzieci z zakładów i internatów. Idą na śmierć, którą im planowo zadali wspaniali uczeni wielkiego państwa niemieckiego. Twórcy największego wynalazku ówczesnych czasów – cyklonu! Duma ich narodu!

A dzieci idą z myślą o tym, co było na przedstawieniu „Pocztą” Rabindranatha Tagore, które tak niedawno grali w Swoim Domu. Aby lepiej zrozumieć cel opowiadania dzieciom wyjątków z tej bajki, przytaczam w skrócie jej treść.

*Mały chłopczyk Amal jest chory. Musi leżeć w łóżeczku. Jedyń jego rozrywką jest obserwowanie życia przez okno. Za oknem przechodzi pocztynion, dziewczynka z kwiatami, roznosiciel wody, mleczarz. Dzieci tam za oknem bawią się. Pachną upajająco kwiaty. Słyszą śpiew. Chory mały chłopczyk chłonie to wszystko i przeżywa te zjawiska. Chłopczyk tęskni do swobody, chce uciec na wieś i cieszyć się słońcem, całować kwiaty. Ale srogi i bezmyślny lekarz kazał zabić okiennice i*

*nie wpuszczać do pokoju ani oznak jesieni, ani słońca. A malcowi się zdaje, że wielka góra za oknem ma ręce wyciągnięte ku niebu!!!*

*Amal kocha te dłonie. Wyrwa się z dusznego pokoju, aby pójść drogą, której nikt nie zna. Uspokaja się, kiedy go zapewniają, że przyjdzie czas, gdy lekarz sam go wyprowadzi. A ktoś większy, mądrzejszy przychodzi i uwalnia go.*

W tym żalobnym marszu są czasem małe przerwy. Tym bardziej, że lato tamtego roku było bardzo upalne. Dzieci muszą trochę odpocząć. I wtedy Stary Doktor opowiada im, że właśnie przyszedł list od króla i wzywa je, tak jak w tej bajce, do długiej wędrowki szerokim gościńcem, tam gdzie kwitną piękne kwiaty, szemrze strumyk, a wysoka góra wznosi swe dłonie ku niebu.

Dzieci przecież nie mogą wiedzieć do ostatniej chwili, do chwili, kiedy zbójce ręce niemieckiego zbrodniarza zatrzasną za nimi drzwi morderczego wagonu, którego kierunek – Treblinka, co znaczy śmierć.

Dzieci nie mogą znać prawdy do ostatka. Najmłodsze dzieci trzymają w małych rączkach laleczki, które robił dla nich z plasteliny profesor Władysław Witwicki i przysyłał je swoim dwóm asystantkom: doktor Romanie Wisznackiej i doktor Esterze Merkinównie. Zamknięte w getcie nie traciły czasu. Prowadziły dla najmłodszych tzw. kącki zabaw, umilając dzieciom ich smutne, tragiczne dzieciństwo. I maluchy, trzymając te laleczki, robione specjalnie dla nich z miłości przez profesora Uniwersytetu Warszawskiego, jeszcze nie wiedziały, że już, już, za chwilę, jak tylko bestialskie łapy hitlerowskich oprawców zamkną je w śmiertelnych wagonach pełnych karbidu i wapna, będą jechały w swoją ostatnią drogę życia.

Przecież zorganizowane niedawno przez Korczaka przedstawienie „Pocztą” Rabindranatha Tagore w Domu Sierot miało na celu odwrócenie uwagi dzieci od tego, co okrutnego się dzieje za oknami ich Domu. A działy się wtedy rzeczy najokropniejsze!

Tragiczne lato tego roku było już prawdziwym piekłem. Ciągłe łapanki uliczne na zwykłych przechodniów, glód i tyfus plamisty „kosili” ludzi każdego dnia, a do tego ustawiczna strzelanina do ludzi niewinnych. Odwrócenie uwagi dzieci od tych potworności mógł wymyślić i dokonać jedynie Korczak, najczulsze i najtłkliwe ludzkie serce dla wszystkich dzieci na świecie i jego genialny umysł, który w tym piekle getta

mógł przewidzieć najgorsze.

I rzeczywiście, to najgorsze było tuż-tuż, zbliżało się w zastraszającym tempie do murów getta. Przedstawienie „Pocztą” odbyło się w Domu Sierot w sobotę 18 lipca 1942 roku. 22 lipca rozpoczęła się akcja zagłady warszawskiego getta.

I Korczak wybrał taką sztukę, która kończy się akcentem optymistycznym. Bo właśnie przyszedł list od króla, który wzywa dzieci i zaprasza je do pięknego zwolonego kraju.

Byłam na tym przedstawieniu. I teraz, 6 sierpnia 1942 roku na ulicy, tak jak wtedy na przedstawieniu, widzę zgarbionego Starego Doktora, który siedział w kącie sali, a w jego oczach czaił się niebywały smutek. Ten niepowtarzalny geniusz i pedagog chciał, aby dzieci trochę zdystansowały się od koszmarów, które działy się na ulicach getta. I myślał też, że może ten wieczór, kiedy są artystami, grają, będzie ich ostatnim radosnym przeżyciem przed śmiercią w komorze gazowej.

Widząc ten tragiczny pochód, jak niewinne dzieci idą w śmiertelny marsz i słuchają optymistycznych słów Doktora z bajki, nie wiem, jak mnie i innym naocznym świadkom tego pochodu nie pękły serca.

Ale serca nie pękły, tylko zostały myśli do dziś niezrozumiałe dla normalnego człowieka.

Żadne ze wszystkich moich najdramatyczniejszych przeżyć wojennych, takich jak pobyt i tortury na Pawiaku, torturowanie w gestapo na Szucha, sceny umierającej młodzieży w szpitalu AK, gdzie byłam pielęgniarką podczas powstania warszawskiego, nie pozostawiły na mnie takiego wrażenia, jak widok pochodu Korczaka, idącego z dziećmi na śmierć.

Jak to się stało, czy rzeczywiście nie mogliśmy nic zrobić, aby przeciwstawić się temu bestialstwu? Jaka wobec tego była nasza rola? Co znaczyła nasza niemoc? Przecież podstawowym elementem wychowawczym jest pomoc drugiemu, gdy tonie. Pomagać zawsze drugiemu w potrzebie. A ten Naród tak bardzo potrzebował pomocy.

A wtedy, 6 sierpnia 1942 roku nie świadkowie tego marszu żalobnego nic nie zrobili.

Ulica osłupiała, ale milczała!

Ulica ta nie mogła nic pomóc, bo była bezbronna, zmordowana, storturowana trzema latami zbrodni dokonywanej każdego dnia.

*Irena Sendlerowa*

*Wstęp i opracowanie: Jolanta Barańska*



# HISTORYCZNY FINAŁ W PUCHARZE POLSKI

Nie wszystko w pełni powiodło się otwoczkim piłkarzom w rozgrywkach IV-ligowych, natomiast znakomicie wypadki w Pucharze Polski, gdzie dotarli do finału na szczelbu okręgu. Dzięki temu, chyba po raz pierwszy w historii klubu, wystartują w sierpniu br. w rozgrywkach szczelbu centralnego.

## Iłzanka Kazanów – OKS 0 : 2 (0 : 1)

Po ćwierćfinałowym zwycięstwie w Nasielsku, o którym pisaliśmy w poprzednim numerze Gazety, na mecz półfinałowy przyszło jechać otwocczanom do niewielkiego podradomskiego Kazanowa, którego piłkarze grają w radomskiej lidze okręgowej. W meczu tym zespół OKS-u zagrał w składzie: D. Piekarski – B. Bobrowski, A. Warszawski, P. Guba, M. Skrzyński – P. Stańczuk, G. Ura, I. Gołaszewski (od 70 min. J. Oamen), T. Karaś, P. Nowotka – Ch. Agu (od 89 min. M. Seler). Z podstawowych zawodników nie mogli zagrać D. Dźwigala (kontuzja) i J. Kęsek (pauza za czerwoną kartkę).

W meczu tym otwocczanie musieli się uporać nie tylko z ambitnie walczącym przeciwnikiem, ale również z bardzo ciężkim boiskiem. Nie dość, że było ono krótkie i wąskie, to pokryte „łakową” trawą rosnącą kępami, co sprawiało, że było bardzo nierówne i odbijająca się piłka płała zawodnikom cyrkowe wprost figle. Boisko było więc atutem gospodarzy, którzy byli do niego przyzwyczajeni, obcując z nim na co dzień.

Górę wzięła jednak większa dojrzałość piłkarska otwocczan. Już w 13 min. Ch. Agu znalazł się sam przed bramkarzem gospodarzy, jednak „w swoim stylu” nie wykorzystał świetnej okazji. W 14 minut później piłkarze OKS-u objęli jednak prowadzenie po wspólnym strzale A. Warszawskiego. Z rzutu wolnego z około 30 m. uderzył on bardzo mocno i tak precyzyjnie, że piłka odbita od wewnętrznej części poprzeczki wpadła do siatki. Była to bramka-marzenie, mówią o takiej „stadiony świata”. Gwoli sprawiedliwości trzeba przyznać, że również pod bramką otwoczką było przed przerwą dwukrotnie bardzo „gorąco”.

Po przerwie nasi nadal przeważali i stworzyli dalsze sytuacje bramkowe, niestety nie wykorzystane. Najlepsze okazje zaprzepaścili I. Gołaszewski (50 min.), Ch. Agu (68 min.) i T. Karaś (85 min.). W



końcówce gospodarze za wszelką cenę dążyli do wyrównania, ale nasi defensorzy nie dopuścili do utraty bramki. Natomiast tuż przed końcowym gwizdkiem sędziego wreszcie „wstrzelił się” Ch. Agu, ustalając wynik meczu na 2 : 0 dla OKS-u.

## OKS – Znicz Pruszków 2 : 2 (1 : 0)

Po czterech kolejnych meczach wyjazdowych wreszcie w finale otwocczanie zagrali na własnym boisku, bowiem za przeciwnika mieli świeżo upieczonemu II-ligowca (w pucharze jest bowiem zasada, że mecze rozgrywane są na boisku drużyny z niższej ligi). W tym historycznym finałowym spotkaniu drużynę Otwocka reprezentowali: D. Piekarski – B. Bobrowski, A. Warszawski, J. Oamen i P. Nowotka – I. Gołaszewski (od 71 min. G. Ura), D. Dźwigala, T. Karaś i M. Skrzyński (od 114 min. P. Guba) – Ch. Agu i P. Stańczuk (od 118 min. M. Seler). Wciąż z powodu kartek nie mógł grać J. Kęsek.

Pierwsza połowa była dość wyrównana, chociaż nieco więcej inicjatywy wykazywali tym razem bardzo ambitnie walczący otwocczanie. Nasi stworzyli dobre sytuacje strzeleckie w 14, 17 i 35 min., goście zaś w 13 i 41 min. Prowadzenie objął zespół otwoccki w 20 min. po strzale Ch. Agu, który wykończył dynamiczną akcję P. Stańczuka.

Po przerwie bardzo emocjonujący był pierwszy kwadrans. Goście dość szybko, bo już w 51 min., uzyskali bramkę wyrów-

nującą. Niewiele brakowało, a dwie minuty później objęliby prowadzenie, bo sędzia był bliski uznania bramki zdobytej wyraźnie z pozycji spalonej. „Co się odwlecze to nie uciecze”, bo jednakże po dalszych trzech minutach padła druga bramka dla Znicza, który w tym okresie przeważał. Później gra się wyrównała, a kolejną piękną bramkę z rzutu wolnego zdobył A. Warszawski w 76 min. Idealnie mierzona piłka, piekielnie silnie uderzona, wpadła w samo okienko. Remisowy wynik 2 : 2 nie uległ zmianie, chociaż w 90 min. i w doliczonym czasie Znicz miał dwie dogodne okazje.

W tej sytuacji sędzia zarządził półgodzinną dogrywkę, która była bardzo zacięta i wyrównana. Obie drużyny stworzyły po dwie, trzy sytuacje bramkowe, lecz ich nie wykorzystały. Po licznych kartkach zarówno Znicz (od 92 min.) jak i OKS (od 119 min.) kończyli mecz w dziesiątkę. Remisowy wynik nie uległ w dogrywce zmianie i niezbędne były rzuty karne, w których lepsi okazali się II-ligowcy z Pruszkowa wygrywając je 4 : 3. Karne dla OKS-u wykorzystali kolejno T. Karaś, D. Dźwigala i Ch. Agu, zaś spudłowali niedoświadczeni młodzieżowcy M. Seler i B. Bobrowski.

Za ten mecz należą się otwoczkim piłkarzom słowa uznania. Zdaniem wielu obserwatorów było to najlepsze spotkanie OKS-u w całym sezonie, a remis z II-ligowcami przejdzie do klubowych annałów.

**Fr. Stokowski**



Z mieszanymi odczuciami oceniać można występy otwoczkich IV-ligowców piłkarskich w zakończonym sezonie. Z jednej strony siódme miejsce na 18 startujących zespołów to jak na beniaminka zupełnie przyzwoite osiągnięcie. Z drugiej jednakże strony, mając w zespole byłych Higowców i trzech Nigeryjczyków, można było liczyć na mocniejsze włączenie się do walki o awans do III ligi. Poniżej prezentujemy krótkie relacje z kilku ostatnich wiosennych spotkań ligowych, które zadecydowały o siódmej lokacie.

## SKOŃCZYLI NA SIÓDMYM MIEJSCU

### **Pogoń Grodzisk – OKS 6 : 1 (3 : 0)**

Rozbici po derbach otwocczanie wystąpili w tym meczu w zestawieniu: D. Piekarski - B. Bobrowski, P. Guba (od 33 min. A. Warszawski), J. Oamen, M. Skrzyński - T. Komorzycki (od 69 min. P. Stańczuk), D. Dźwigała, G. Ura, J. Kęsek - P. Potera i Ch. Okafor - Agu (od 55 min. P. Ofolete).

Początek meczu był wyrównany. Po kwadransie inicjatywę przejęli gospodarze, którzy strzelili jedną, a potem drugą bramkę. Szybko stracone bramki (16 i 20 min.) odebrały naszym piłkarzom chęć nawiązania walki. Brak zaangażowania i indywidualne błędy sprawiły, że padły następne bramki, które doprowadziły do kompromitująco wysokiej porażki, jakiej dawno zespół OKS-u nie doznał. Honorową bramkę dla otwocczan dopiero w ostatniej minucie spotkania zdobył Nigeryjczyk O. Ofolete.

### **OKS – Piast Piastów 4 : 1 (2 : 1)**

Po trzech kolejnych remisach i dwóch porażkach otwocczanie wreszcie przełamały złą passę, zdobywając pewnie trzy punkty. Do składu wyjściowego powrócili P. Nowotka, I. Gołaszewski, T. Karaś i P. Stańczuk, którzy zastąpili J. Oamena, G. Urę, T. Komorzyckiego i Ch. Agu. Dwaj ostatni weszli jedynie na zmiany wraz z M. Hrycajewskim i debiutującym w lidze juniorem M. Wiśnikiem.

Mecz wcale nie był łatwy, bo zawodnicy z Piastowa walczyli zacięcie o ligowy byt. Już w drugiej minucie spotkania udało się gościom objąć prowadzenie, na szczęście dość szybko, bo w 19 min. strzałem z bliskiej odległości wyrównał P. Stańczuk. Po kontuzji P. Potery na boisko wszedł bramkostrzelny Ch. Agu, który jeszcze przed przerwą, w 36 min. wykorzystał precyzyjne dośrodkowanie D. Dźwigały i zdobył bramkę dającą prowadzenie OKS-owi.

Po przerwie nasi mieli kilka okazji na podwyższenie wyniku, ale długo ich nie wykorzystywali. Dopiero w samej końcówce (85 i 90 min.) Ch. Agu zdobył dwie bramki zapewniając otwoczekowi zespołowi pewne i wysokie zwycięstwo.

### **Okęcie Warszawa – OKS 1 : 3 (0 : 0)**

W stosunku do poprzedniego meczu w wyjściowej jedenastce nastąpiły aż cztery zmiany: A. Warszawski, G. Ura, Ch. Agu i J. Oamen zastąpili P. Nowotkę, I. Gołaszewskiego, T. Karasia i P. Poterę. Wszyscy oni są dość równorzędnymi zawodnikami i zmiany te nie miały negatywnego wpływu na grę.

Do przerwy gra toczyła się głównie na środku boiska. Żadna ze stron nie wypracowała sobie dogodnych sytuacji bramkowych. Nieco więcej inicjatywy wykazywali gospodarze.

Po przerwie nasi zawodnicy przejęli inicjatywę, czego efektem był piękny gol D. Dźwigały, zdobyty z rzutu wolnego z około 25 m. Były również dalsze okazje na podwyższenie wyniku, niestety nie wykorzystane (min. J. Kęsek). Natomiast od około 70 min. inicjatywę przejęli gospodarze uzyskując wyrównującą bramkę w 78 min. Nasi zawodnicy jednak nie odpuszczali i w samej końcówce uzyskali dwa zwycięskie gole. Najpierw w 87 min. po dynamicznej akcji prawą stroną ostro dośrodkował B. Bobrowski i obrońca Okęcia wpakował piłkę do własnej bramki. Natomiast w ostatniej minucie meczu wynik na 3 : 1 ustalił I. Gołaszewski.

### **OKS – Legia II Warszawa 0 : 0**

Do wyjściowego składu powrócili I. Gołaszewski i T. Karaś (w miejsce D. Dźwigały i P. Stańczuka). Legia tym razem wystąpiła bez swych I-ligowych kadrowców, a z bardziej znanych zawodników do Otwocka przyjechali tylko bramkarz Ł. Zaremba, M. Rosłoń i... M. Ogórek (wszedł tylko na zmianę), który grał kiedyś przez jedną rundę w zespole OKS-u.

Mecz stał na dobrym poziomie. Utalentowana młodzież Legii dorównywała naszemu zespołowi. Gra była dość wyrównana, ale żadna ze stron nie wykorzystwała nielicznych zresztą sytuacji bramkowych. W naszym zespole najlepsze sytuacje na zdobycie goli mieli J. Kęsek i J. Oamen w pierwszej połowie oraz Ch. Agu po przerwie.

### **Narew Ostrołęka – OKS 1 : 0 (1 : 0)**

Tylko jedną zmianę wprowadził trener

w wyjściowym składzie w stosunku do meczu z egą: P. Nowotka zastąpił M. Skrzyńskiego. Gospodarze wykorzystali jedną z dwóch sytuacji, jakie stworzyli w tym meczu, a później jedynie „przeszkadzali” (jak określił to trener C. Mołęda) naszym w grze. Ciągły brak skuteczności i do tego pech sprawiły, że otwocczanie nie wykorzystali żadnej ze stworzonych sytuacji bramkowych i nie zdobyli choćby jednego punktu za remis. Sam Ch. Agu miał trzy 100-procentowe okazje bramkowe. Idealnej sytuacji nie wykorzystał również J. Kęsek.

### **OKS – Gwardia Warszawa 1 : 0 (0 : 0)**

W tym ostatnim mistrzowskim spotkaniu sezonu zespół otwocki wystąpił w składzie: D. Czarnecki w bramce (ligowy debiut młodego zawodnika) – G. Ura, A. Warszawski, P. Guba i M. Skrzyński w obronie – B. Bobrowski, J. Oamen, T. Karaś i P. Nowotka w pomocy oraz Ch. Agu i P. Stańczuk w ataku. Na zmiany weszli młody M. Seler (debiutował w poprzednim spotkaniu w Ostrołęce) i R. Skoneczny, którzy zastąpili G. Urę i P. Stańczuka.

Nasi piłkarze od początku zdecydowanie przeważali w polu, ale tym razem nie stwarzali sobie bramkowych sytuacji. Natomiast gwardziści grając wyraźnie defensywnie wyprowadzili w pierwszej połowie trzy groźne kontry, z których mogła paść bramka.

Mecz rozstrzygnął się tuż po przerwie w 46 min. Po precyzyjnym dośrodkowaniu P. Stańczuka bramkę zdobył Ch. Agu. Mógł on podwyższyć wynik w 65 min., ale nie wykorzystał bardzo dobrej sytuacji i mecz zakończył się skromnym, ale w pełni zasłużonym zwycięstwem otwocczan.

*Fr. Stokowski*

## AWANS REZERW, JUNIORÓW I... OLDBOYÓW

Oprócz IV-ligowych seniorów w rozgrywkach piłkarskich minionego sezonu uczestniczyło, aż sześć innych zespołów OKS-u. Trzy z nich wywalczyły awans: rezerwa seniorów z klasy B do A (będą małe derby z Karczewem i Józefowem!), oldboye z III do II ligi i juniorzy z rocznika 1990 do najsilniejszej grupy (juniorska „I liga” w MZPN). W końcowej fazie rozgrywek poszczególne zespoły uzyskały następujące wyniki:

### **Orliki (roczniki 1996 i 1997)**

- trener J. Olszewski

1. Wysocki Warka - OKS 2 : 0 (0 : 0);
2. OKS – Korona Góra Kalwaria 6 : 0 (5 : 0).



Bramki: P. Cacko 4, R. Przybysz i B. Mucha;  
3. KS Falenica - OKS 0 : 8 (0 : 4).  
Bramki: P. Cacko 3, R. Przybysz 2 oraz B. Mucha,  
B. Mroczek i R. Domaszczyński.

**Młodziki (roczniki 1994 i 1995) - trener T. Cymerman**

1. Szydłowianka - OKS 1 : 1 (1 : 0).  
Bramka: R. Wargocki;  
2. OKS - KS Raszyn 2 : 1 (0 : 1).  
Bramki: P. Kisiel i R. Długosz;  
3. OKS - Znicz Pruszków 0 : 0;  
4. Agrykola Warszawa - OKS 5 : 0 (1 : 0).

**Trampkarze (roczniki 1992 i 1993) - trener K. Szczegot**

1. Radomiak - OKS 3 : 0 (1 : 0);  
2. OKS - Olimpia Warszawa 4 : 0 (1 : 0).  
Bramki: H. Bobrowski 2, Ł. Bocian i M. Karwasiński;  
3. Jastrzęb Głowaczów - OKS 1 : 0 (1 : 0);  
4. Hutnik Warszawa - OKS 2 : 2 (0 : 1).  
Bramki: G. Pawłowski 2;  
5. OKS - Mazowsze Miętne 0 : 5 (0 : 2).

**Juniorzy młodzi (roczniki 1990 i 1991) - trener Z. Raczkowski**

1. OKS - Jedność Żabieniec 3 : 0 wo;  
2. OKS - Kadra Rembertów 6 : 2 (4 : 0).  
Bramki: R. Skoneczny 3, R. Sadło 2 i B. Obrębski.

**Drużyna młodzieżowa - klasa B**

**(roczniki 1989 i starsi) - trener A. Warszawski**

1. OKS II - KS II Wesola 7 : 0 (6 : 0). Bramki:  
R. Skoneczny i M. Seler po 2, M. Hrycajewski,  
M. Kurek i P. Zakrzewski;  
2. KS II Falenica - OKS II 0 : 3 (0 : 3).  
Bramki: M. Hrycajewski 2 i B. Mądry;  
3. OKS II - AON II Rembertów 16 : 0 (5 : 0).  
Bramki: T. Makos 5, M. Seler 4, R. Skoneczny 3,  
P. Zakrzewski 2 oraz P. Kurek i M. Miłkowski;  
4. KS II Łomianki - OKS II 1 : 3 (0 : 2).  
Bramki: B. Mądry, M. Milewski i P. Zakrzewski;  
5. OKS II - Siekierki Warszawa 2 : 2 (1 : 1).  
Bramki: M. Seler i E. Krupa;  
6. PKS II Radość - OKS II 0 : 3 wo (mecz przerwany  
przy stanie 1 : 1 - bramka: T. Komorzycki).

**Oldboye (rocznik 1972 i starsi)**

1. OKS - Perła Złotoklas 1 : 1 (0 : 1).  
Bramki: A. Skoneczny;  
2. KS Białoleka - OKS 2 : 3 (1 : 0).  
Bramki: R. Słuch, D. Hyjek i R. Kowalczyk;  
3. OKS - Foto-Star Warszawa 4 : 1 (2 : 0).  
Bramki: P. Dziadczak 2, R. Słuch i M. Mazurek;  
4. OKS - Hutnik-Arbol 3 : 0 wo;  
5. OKS - Walka Kosów 4 : 0 (2 : 0).  
Bramki: P. Dziadczak 2, R. Kowalczyk i R. Przysowa;  
6. Huragan Wołomin - OKS 0 : 9 (0 : 4).  
Bramki: J. Opaliński 4, P. Dziadczak i M. Mazurek po  
2 oraz D. Hyjek;  
7. OKS - KS Wesola 4 : 0 (2 : 0).  
Bramki: P. Dziadczak 2, P. Gałazka i S. Wiącek.

Otwoccy oldboye zajęli drugie miejsce (63 punkty) za Bugiem Wyszków (69), a przed zespołem Alcor Aromes Warszawa (62).

*Fr. Stokowski*



## SPORT w Zespole Szkół Ekonomiczno - Gastronomicznych w Otwocku

Mija drugi rok, od kiedy Szkoła może chwalić się halą sportową. Wiąże się to z dobrymi warunkami zajęć wychowania fizycznego dla młodzieży i możliwością prowadzenia ciekawych zajęć. W tym okresie znacznie podniosły się wyniki sportowe osiągnięte przez uczniów naszej Szkoły.

Pamiętam czasy prowadzenia lekcji WF-u w Miejskim Ośrodku Kultury, w Szkole Podstawowej nr 3, w TTKF-ie. W jednym dniu przechodziło się kilkakrotnie z miejsca na miejsce. Z czasem powstał nowy budynek szkolny i udało się wygospodarować dwie salki gimnastyczne wielkości klasy. Siłownię urządziliśmy na odcinku korytarza, oddzielając go od reszty. Nie było mowy o żadnych grach zespołowych, ale za to pracowaliśmy w jednym miejscu i młodzież nie musiała się przemieszczać. Tak było, a dzisiaj jest hala sportowa, salka gimnastyczna (trochę za mała), siłownia z pełnym wyposażeniem, cztery szatnie z prysznicami i toaletami. Na zewnątrz znajduje się boisko tartanowe, skocznia w dal i bieżnia.

Dzisiaj młodzież ćwiczy w dobrych warunkach, a efekty to wyniki sportowe. I tak w roku szkolnym 2006/2007 braliśmy udział we wszystkich zawodach organizowanych przez Starostwo Powiatowe. Zdobyliśmy II miejsce w powiatowym współzawodnictwie szkół ponadgimnazjalnych. W ogólnej punktacji przegraliśmy tylko 2 punktami z Liceum Ogólnokształcącym im. Słowackiego.

Na ten sukces złożyły się następujące osiągnięcia sportowe uczniów:

- Mistrzostwo Powiatu w piłce nożnej halowej mężczyzn
- Mistrzostwo Powiatu w piłce nożnej 11-osobowej oraz 2 miejsce w rozgrywkach międzypowiatowych
- Mistrzostwo Powiatu w piłce koszykowej kobiet oraz 3 miejsce w rozgrywkach międzypowiatowych
- Wicemistrzostwo Powiatu w piłce koszykowej mężczyzn
- Wicemistrzostwo Powiatu w piłce siatkowej kobiet
- Wicemistrzostwo Powiatu w piłce siatkowej mężczyzn
- Wicemistrzostwo Powiatu w tenisie stołowym kobiet
- III miejsce w Mistrzostwach Powiatu w piłce nożnej halowej kobiet
- III miejsce w Mistrzostwach Powiatu w tenisie stołowym mężczyzn
- III miejsce w Mistrzostwach Powiatu w sztafetowych biegach przełajowych
- III miejsce w punktacji ogólnej zawodów lekkoatletycznych kobiet.

Ważniejsze indywidualne osiągnięcia uczniów: pierwsze miejsce Kamil Sitek w tenisie stołowym, Katarzyna Poszalska w skoku w dal i Anna Jankowska w biegu na 100 metrów.

Do osiągnięcia dobrych wyników przyczynili się nauczyciele wychowania fizycznego szkoły.

*Danuta Łodzińska  
nauczycielka wychowania fizycznego*



# VII Międzyszkolna Spartakiada Sportowa

Pod koniec roku szkolnego odbyło się zakończenie VII Międzyszkolnej Spartakiady Sportowej szkół miasta Otwocka i Sportowego Roku Szkolnego 2006-2007 r. Zakończenie odbyło się według ustaleń z zeszłego roku na terenie szkoły, która zwyciężyła w klasyfikacji końcowej. W tym roku przypa-  
dło na Gimnazjum nr 4, które wygrało rywalizację.

W Spartakiadzie jak powiedział Andrzej Pryciak wszystkie szkoły walczyły o jak najlepsze miejsce do samego końca. Koordynator ds. sportu szczególnie wyróżnił posta-

wę uczniów Szkoły Podstawowej nr 1, która po paru słabszych latach w tym roku zajęła pierwsze miejsce w klasyfikacji szkół podstawowych, pozostawiając w tyle te szkoły, które do tej pory nadawały ton rywalizacji sportowej. Obok młodzieży gratulacje złożył także nauczycielom wychowania fizycznego za trud szkolenia.

Młodzież gimnazjalna wyróżniała się wszechstron-



nością i zaangażowaniem szczególnie w grach zespołowych. Udział w zawodach międzyszkolnych i odniesione tam sukcesy były motywacją do tego, aby podnosić umiejętności w klubie sportowym.

Głównym miejscem zawodów miejskich i powiatowych był stadion OKS Start, sala MDK, na której przeprowadzono zawody tenisa stołowego, oraz boisko ze sztuczną trawą w Szkole Podst. Nr 5, gdzie rozegrano turniej piłki nożnej szkół podstawowych.

Uroczystość rozdania nagród uświetniał występ zespołu tanecznego z Młodzieżowego Domu Kultury.

Na zakończenie dyrektor Oświaty Miejskiej Robert Rataj złożył młodzieży, nauczycielom i dyrekcjom podziękowania za trud i życzył na nadchodzące wakacje odpoczynku na sportowo.

*Anna Sędek*

## Wyniki rywalizacji gimnazjalistów:

I m Gimnazjum nr 4; II m Gimnazjum nr 3; III m Gimnazjum nr 2; IV m Gimnazjum nr 1.

Szkoły otrzymały puchary, dyplomy a pierwsze trzy miejsca Certyfikat nagród rzeczowych ufundowanych przez wręczającego Roberta Rataja - Dyrektora Oświaty Miejskiej.

## Wyniki szkół podstawowych:

I m Szkoła Podst. Nr 1; II m Szkoła Podst. Nr 12 i Nr 5; III m ex equo Szkoła Podst. Nr 5 i Nr 6; IV m Szkoła Podst. Nr 8; V m Szkoła Podst. Nr 9.

Przedstawiciele szkół, które zajęły trzy pierwsze miejsca otrzymały puchary, dyplomy oraz nagrody rzeczowe – sprzęt sportowy ufundowane przez Dyrektora Oświaty Miejskiej.



# Nie tylko dla orłów

fol. Katarzyna Rańska

Warkot silników, podniebne akrobacje, pokazy legend lotnictwa - jak co roku w czerwcu niebo nad Góraszka przejęły we władanie latające maszyny i ich piloci.

XII Międzynarodowy Piknik Lotniczy w Góraszce zorganizowany przez Fundację Polskie Orły zdominowały śmigłowce. W ten sposób organizatorzy nawiązali do 50. rocznicy ich służby w polskich siłach zbrojnych. Obok współczesnych maszyn bojowych i ratowniczych obejrzeć można było „w akcji” również luksusowo wyposażone, latające „limuzyny”, służące na co dzień VIP-om. Oprócz popisów pilotów helikopterów na miłośników awiacji w każdym wieku czekało wiele innych, lotniczych i nie tylko atrakcji. Dosłownie nad głowami zwiedzających efektowne beczki, korkociągi, pętle, „pistolety” i immelmany wykonywały Białe-Czerwone Iskry kierowane przez pilotów wojskowych z Dębina oraz czerwone Złiny należące do grupy akrobacyjnej „Żelazny”. Jedną z atrakcji zapewnioną przez organizatorów była możliwość wirtualnego uczestnictwa w locie. Każdy, kto chciał, mógł za pośrednictwem kamer na ustawionym w sektorze dla zwiedzających telebimie obserwować to, co dzieje

się w kokpicie maszyny w czasie lotu i podniebnych akrobacji. Ci, którym to nie wystarczyło, sami mogli wziąć udział w locie widokowym odbywającym się na pokładzie An-2.

## Skrzydlate legendy

Pikniki w Góraszce przyzwyczaiły nas już do obecności latających „antyków”. Tym razem amatorzy dawnej awiacji podziwiać mogli radzieckie samoloty zwiadowcze Polikarpov PO2, zwane potocznie kukuruźnikami, oraz ich amerykańskiego odpowiednika L-4 Piper Cub. Nie zabrakło również zrekonstruowanego Messerschmitta Bf 109 oraz jego przeciwnika z czasów II wojny światowej - Mustanga P-51 D. Ta legenda amerykańskiego i nie tylko lotnic-

two myśliwskiego wyprodukowana została na zlecenie brytyjskiego Ministerstwa Wojny przez North American Aviation na początku lat 40. Początkowo maszyny te walczyły z Luftwaffe w barwach RAF-u, którego piloci nadali im przydomek odnoszący się do ich amerykańskich korzeni. Walory bojowe P-51, zwłaszcza prędkość, siła ognia, zwrotność i wytrzymałość, sprawiły, że stały się również ważnym elementem uzbrojenia USAF. Pod koniec wojny na Mustangi „przesiedli” się także polscy lotnicy



fol. Katarzyna Rańska





fot. Sławomir Kąpielowski

walczący w słynnych dywizjonach 302 i 303. Do końca wojny Mustang, przechodząc kilka poważnych zmian, pozostał jednym z najlepszych samolotów myśliwskich tej epoki, siejącym grozę w sercach swoich przeciwników i podnoszącym morale załóg alianckich bombowców, które eskortował w drodze nad okupowaną Europę.

### Nie doleciały, ale...

Innymi, zapowiadanymi przez organizatora atrakcjami miała być obecność na tegorocznym Pikniku jednego z pierwszych brytyjskich myśliwców odrzutowych - De Havilland Vampire oraz amerykańskiego średniego bombowca B 26 Invader. Niestety w tym wypadku wielbiciele drugowojennej awiacji musieli obejść się smakiem. Obie maszyny z przyczyn niezależnych od organizatorów nie doleciały. Zadbano jednak o godne zastępstwo, zwłaszcza dla Invadera. Zamiast niego do Góraszki zawitał będący nie mniejszą legendą samolot tej samej klasy, co B 26, bombowiec B 25, noszący imię prekursora amerykańskiego lotnictwa wojkowego gen. Williama „Billego” Mitchell’a. Mitchellle zasłynęły przede wszystkim z pierwszego udanego rajdu bombowego na Tokio, przeprowadzonego 18 kwietnia 1942 r. przez grupę pod dowództwem (podówczas) podpułkownika Jamesa Doolittle’a.



fot. M. Gągala

Wielbiciele bardziej „przyziemnych” atrakcji i znawcy motoryzacji podziwiać mogli w tym czasie załadowane samochody, doprowadzane niemalym wysiłkiem swoich właścicieli do stanu dawnej świetności. Wśród nich znalazła się replika pierwszego polskiego wozu pancernego – Forda FT-B z okresu Bitwy Warszawskiej 1920 roku, rekonstruowana przez Stowarzyszenie Rekonstrukcji Historycznej „Cytadela”.

**Maciej Gągala**





# POLECAMY Janusza Kacperka LEKTURY



Czwarty Piknik Forteczny (bardzo udany, około 3 tysięcy zwiedzających!!!), przeszedł do historii. Należy podziękować za ogrom włożonej pracy w zorganizowanie IV PIKNIKU FORTECZNEGO - NORMANDIE 1944 r. Spotkajmy się za rok!!!

Wszystkim zainteresowanym militariami chcę zaproponować niektóre niżej wymienione książki. Polecam, bardzo ciekawy materiał!



## Broń Wojska Polskiego 1939-1945 Wojsko Lądowe

**Autor: Andrzej Zasieczny**  
**Oficina Wydawnicza**  
**Alma-Press, Warszawa**

Historia sprzętu, dane techniczno-taktyczne, kolorowe rysunki sprzętu oraz zdjęcia archiwalne. Ponad 150 typów broni używanej na wszystkich frontach II wojny światowej przez Wojsko Lądowe Polskich Sił Zbrojnych. A także broń wykonywana podczas Powstania Warszawskiego. Książka prezentuje sprzęt bojowy: czołgi, samochody pancerne, broń strzelecką, artylerię, moździerze, granaty, samochody osobowo-terenowe, ciężarowe, sanitarne, motocykle, a nawet skuter spadochroniarzy Excelsior Welbike.

## Broń Wojska Polskiego 1939-1945 Lotnictwo – Marynarka Wojenna

**Autor: Andrzej Zasieczny**  
**Oficina Wydawnicza Alma-Press,**  
**Warszawa**

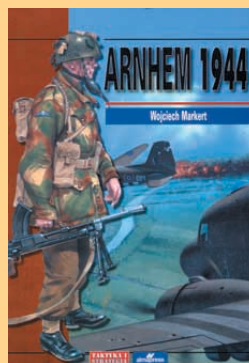
55 typów samolotów Polskich Sił Powietrznych wszystkich frontów II wojny światowej. 36 okrętów Polskiej Marynarki Wojennej i 24 jednostki Floty Floty Rzecznej Marynarki Wojennej. Kolorowe sylwetki boczne i zdjęcia.



## Czołgi II wojny światowej

**Autor: Andrzej Zasieczny**  
**Oficina Wydawnicza**  
**Alma-Press, Warszawa**

Opis 56 typów czołgów używanych podczas II wojny światowej. Historia rozwoju pojazdów, wszystkie wersje i zastosowanie bojowe. Zawarto informację o służbie wielu typów czołgów w Wojsku Polskim, szczególną uwagę poświęcając czołgom rozpoznawczym TK i TKS oraz czołgom lekkim 7 TP. Leksykon obejmuje czołgi Australii, Czechosłowacji, Francji, Japonii, Kanady, Polski, Trzeciej Rzeszy, USA, Węgier, Wielkiej Brytanii, Włoch i Związku Radzieckiego.



## Wielkie Bitwy historii Arnhem 1944

**Autor: Wojciech Markert**  
**ALMAPRESS Warszawa**

We wrześniu 1944 r. alianci podjęli próbę pokonania Niemiec jednym celnym ciosem. Operacja powietrznodesantowa "Market – Garden" miała otworzyć drogę czołgom marszałka Montgomery'ego do serca Niemiec – Zagłębia Ruhry. Głównym zadaniem ok. 35.000 spadochroniarzy było uchwycenie przepraw na licznych przeszkodach wodnych, a najważniejszą z nich był most w Arnhem. Bój o niego okazał się najbardziej dramatycznym i najkrwawszym rozdziałem całej ofensywy. U boku Brytyjczyków walczyli i Polacy. A była nią - Polska 1. Samodzielna Brygada Spadochronowa. Dowodził nią: Gen. Brygady Stanisław Franciszek Sosabowski.

## 11. Panzerdivision w akcji: 1941

**Autorzy: Marek Kruk; Radosław Szewczyk**  
**WYDAWNICTWO: ARMAGEDON**

Książka jest pierwszą pozycją w Polsce ukazującą historię jednej z najslawniejszych dywizji pancernych Wehrmachtu w okresie jej świetności w 1941 r. podczas walk na Bałkanach i w ZSRR. Opracowanie zawiera około 140 zdjęć, z których 99 procent nigdy wcześniej nie było publikowanych na świecie.



## Historyczne bitwy Inczhon-Seul 1950

**Autor: Robert Kłosowicz**  
**DOM WYDAWNICZY BELLONA**

Książka przybliżająca najciekawszą operację desantową przeprowadzoną od czasu zakończenia II wojny światowej, jaką bez wątpienia było lądowanie sił ONZ pod Inczhon. Spektakularny sukces sprzymierzonych wydatnie umocnił pozycję dowodzącego akcją gen. MacArthura, który za życia przeszedł do historii jako jeden z najwybitniejszych strategów armii amerykańskiej. Stał się także nieodłącznym elementem jego legendy. Generał powrócił do Stanów Zjednoczonych pierwszy raz od 1937 r. Gdy dotarł do San Francisco entuzjastycznie przywitał go stu tysięcy tłum. Podczas paradnego przejazdu ulicami Nowego Jorku 20 kwietnia kilkuset tysięcy tłum złożył na fetywania generała 2800 ton konfetti. W Kongresie generał wygłosił mowę, która, jak sam to określił, spinała 52 lata jego żołnierskiej służby dla kraju. Swoje słynne przemówienie w Kongresie zakończył słowami znanej żołnierskiej ballady: „Stary żołnierze nigdy nie umierają, oni po prostu odchodzą. Jak stary żołnierz z tej ballady kończą teraz swoją karierę wojskową i po prostu odchodzą, stary żołnierz, który próbował wykonywać swe obowiązki tak jak Bóg oświecił go, by te obowiązki widział. Żegnajcie”.

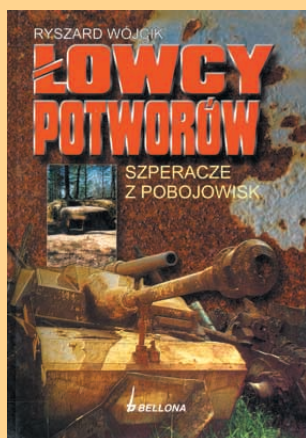
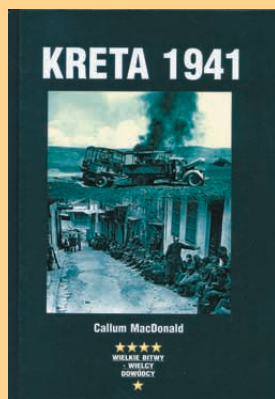


## Kreta 1941

**Autor:** Callum MacDonald

**Przełożył z angielskiego:** Tomasz Prochenko  
**DOM WYDAWNICZY BELLONA**

Operacja powietrznodesantowa, przeprowadzona przez Wehrmacht i Luftwaffe w dniach 20-31.V.1941 r. w celu opanowania Krety była pierwszą zorganizowaną operacją tego typu w II wojnie światowej. Była to również pierwsza operacja, w której na decyzje taktyczne brońących wyspy Brytyjczyków oraz ich aliantów wpływały w decydującym stopniu informacje wywiadowcze ULTRA - maszyny dekodujące. Jest to pierwsze w polskiej literaturze wojenno-historycznej tak rozległe i szczegółowe studium tej kampanii.



## Łowcy Potworów

**Szperacze z pobojo wis**

**Autor:** Ryszard Wójcik

**DOM WYDAWNICZY BELLONA**

Autor programów telewizyjnych „Po bitwie”, i „Zatrzymane w kadrze” rzucił hasło: „Szukamy Tygrysa”. Natychmiast zorganizowała się grupa tropicieli zabytkowych pojazdów militarnych z okresu II wojny światowej. Myszczą oni po polskich bezdrożach, uroczyskach, jeziorach i rzekach. Wiele z podjętych akcji opisywanych w tej książce zakończyło się sensacyjnymi znaleziskami. Polecam tę książkę wszystkim zainteresowanym militariami. Bardzo ciekawy materiał, zapewniam. Wiele zdjęć

z akcji wydobywania znalezisk.

Ps. Na początku czerwca br. prasa doniosła o wydobyciu niemieckiego niszczyciela czolgów: JAGDPANZER 38 t „HETZER” w Juracie przy posiadłości prezydenta RP. Ciekawy jestem, czy to ten sam czołg, o jakim nadmieniał autor ww. książki na stronach: 12 i 13???

## Chrystus Pan Wyjście z Egiptu

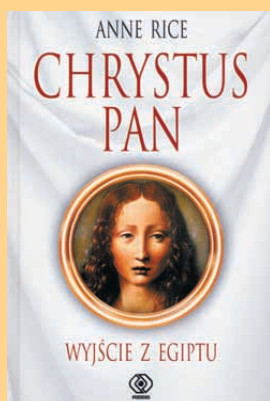
**Autor:** Anne Rice

**Przekład:** Aleksander Gomola

**DOM WYDAWNICZY REBIS**

Postać Jezusa od wieków fascynowała zarówno badaczy, jak i zwykłych ludzi, wyznawców chrześcijaństwa i niewierzących. Jak żył Jezus, nim zaczął głosić swe posłanie w miasteczkach i wioskach Galilei?

Jak wyglądało dzieciństwo Tego, którego chrześcijanie uważają za Boga i człowieka? Autorka książki stworzyła przykuwającą uwagę wizję dzieciństwa Chrystusa, a opowieść swą rozpoczęła w momencie, gdy siedmioletni Jezus wraz z rodzicami wyrusza z Egiptu do Nazaretu. Anne Rice opierając się na pracach historyków i biblistów oraz unikając taniej sensacji opisuje codzienność Palestyny w początkach naszej ery i czyni narratorem powieści siódemioletniego Chrystusa, w którym powoli zaczyna kiełkować świadomość, że jest Synem Bożym.



## Krucjaty

**Wojna Dwustuletnia: starcie między Krzyżem a Półksiężycem na Bliskim Wschodzie 1096-1291**

**Autor:** James Harpur

**Przełożyli:** Katarzyna Bażyńska-Chojnacka, Piotr Chojnacki

**DOM WYDAWNICZY BELLONA**

Autor opisuje historię krucjat poczynając od mowy papieża Urbana II w 1095 r. aż po upadek Akry w 1292 r. Stara się pokazać, że po obydwu stronach zdarzały się zarówno czyny chwalebne, jak też okrutne zbrodnie. Ponadto odmalowuje tło kulturalne i polityczne epoki, opisuje najważniejsze postaci owych czasów oraz motywy ich działania.



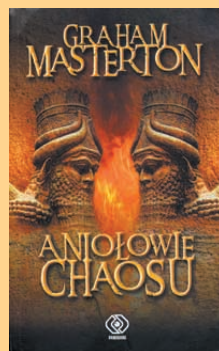
## Aniołowie Chaosu

**Autor:** Graham Masterton

**Przekład:** Piotr Kuś

**DOM WYDAWNICZY REBIS**

Nurkując u brzegów Gibraltaru, Noah, trzydziestosiedmioletni kaskader, znajduje tajemniczy medalion z napisem PRCHAL. Pilot o tym nazwisku jako jedyny przeżył katastrofę liberatora generała Władysława Sikorskiego. Wróciwszy do Los Angeles, Noah pokazuje medalion swojej byłej dziewczynie i przyjacielowi. Nie wie, że w ten sposób wydał na nich wyrok śmierci. Autor książki zabiera czytelników w niezwykłą podróż do starożytnego Babilonu oraz odsłania kulisy wielu zbrodni politycznych, do których przez wieki dochodziło na całym świecie.



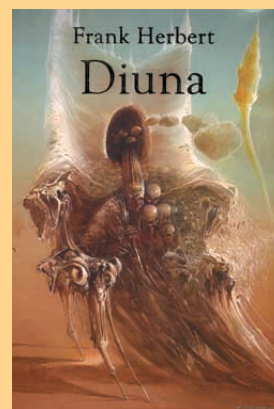
## Diuna

**Autor:** Frank Herbert

**Przekład:** Marek Marszał

**DOM WYDAWNICZY REBIS**

Arrakis, zwany Diuną, to jedyne we wszechświecie źródło melanzu. Z rozkazu Szad-dama IV rządzący planetą Harkonnenowie oddają ją Atrydom, swym zaciekle wrogiem. Zwycięstwo księcia Atrydy jest jednak pozorne, przejęcie Diuny ukartowano. W odpowiedzi na atak sił Imperium i Harkonnenów młody Paul Atryda staje na czele Fremenów i sięga po imperialny tron. Autor książki, Frank Herbert (1920-1986) to jeden z najwybitniejszych twórców literatury SF, zdobywca prestiżowych nagród Hugo, Nebula i Prix Apollo, autor kilkunastu doskonałych powieści i zbiorów opowiadań prekursor nurtu ekologicznego w fantastyce.



## Science Fiction

## Mesjasz Diuny

**Autor:** Frank Herbert **Przekład:** Marek Marszał  
**Rysunki i obraz na okładce:** Wojciech Siudmak  
**DOM WYDAWNICZY REBIS**

Paul Muad Dilo mijał wojska Imperatora i Harkonnenów, poślubia Irulanę i obejmuje rządy w Imperium. Diuna zostaje głównym ośrodkiem władzy. Niezadowolone z tego najważniejsze ośrodki polityczne zaczynają knuć przeciw nowemu panu. Tymczasem dla potomka Atrydów moc jasnowidzenia jest tak wielkim darem, jak i przekleństwem.



**Zapraszam do otwóckich księgarni i ciekawej lektury**





znak galerii, projekt graficzny, redakcja  
Joanna i Grzegorz Muczkę

# EDWARD *malarstwo* GRYMUZA

Edward Grymuza /1940 - 2004/. Otwocki malarz, zainteresowany głównie pejzażem. Zaczął malować dość późno, bo w wieku 40 lat. Technik malarskich uczył się przy wielkiej pomocy profesjonalisty - Macieja Lachura. Namalował ok. 70 obrazów, miał dwie wystawy indywidualne w Otwocku /1988 i 1990/, brał też udział w ekspozycjach zbiorowych. Wielką jego pasją był wyrób oryginalnych mebli.



autoportret



fol. J. Grymuza